80 LAT PONIEDZIAŁEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

24 lutego 2025 NR 45 (18136)

Sport



Wisła zalała Kocioł

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Mgła

Kiedy wpadasz w tak gęstą mgłę jak z powieści Stephena Kinga, to trudno powiedzieć, jak będziesz wyglądał, kiedy ona się rozejdzie i... czy w ogóle będziesz jeszcze żył. Tego rodzaju założenie z pewnością nie miało zastosowania, gdy zastanawiamy się, co właściwie stało się podczas najliczniej obserwowanego w Polsce ligowego wydarzenia w XXI wieku. Cóż, gra Ruchu na Stadionie Śląskim była już martwa, zanim mgła się rozeszła...

„Niebiescy" podejmowali na Śląskim Wisłę i tak naprawdę leżeli na deskach, zanim jeszcze stadion spowiła mgła z dziesiątek rac rozpalonych przez fanów obu klubów pod koniec pierwszej połowy (niezmiennie ubolewam nad tym procederem). Chorzowskim optymistom mogło jeszcze wtedy jeszcze się zdawać, że ciągle nie jest beznadziejnie, że mecz nie jest do końca rozstrzygnięty. Było przecież „tylko" 0:2. Jednak trzecia bramka - którą z powodu mgły trudno było nawet dostrzec - całkowicie załatwiła sprawę. „Niebiescy" wprawdzie wchodzili w mecz jak do ogrodów Wersalu, ale tak po prawdzie druga połowa mogła się już nie odbyć, bo było to już tylko jak kopanie leżącego w ciemnych lochach Bastylii.

Piłka nożna jest sportem zdumiewającym: spotkały się oto dwie drużyny o zbliżonym potencjale, umiejętnościach i ambicjach, wydaje się nawet, że w podobnej formie, a mimo to gospodarze zostali rozjechani w takim stylu jakby Angelo Rodado był kierowcą walca, a nie kierownikiem wiślackiego ataku.

Nie wiem, czy ktoś jest w stanie racjonalnie wytłumaczyć, dlaczego właściwie ten mecz tak właśnie wyglądał. Oczywiście - podniosą się głosy o nienadzwyczajnym zaangażowaniu, albo o słabszym niż u rywala przygotowaniu fizycznym, jednak zauważcie - tego typu uzasadnienia zawsze są wysuwane przy okazji tak zaskakujących rozstrzygnięć. A prawda jest taka, że nawet piłkarze Ruchu nie potrafili po meczu objaśnić, co właściwie się stało i dlaczego spod tego kierowanego przez Rodado walca nie dało się uciec. Wiedzieli, co się stało, ale nie wiedzieli... dlaczego. Na trybunach konsternacja, szok i niedowierzanie były równie wielkie.

Po meczu uciąłem sobie krótką pogawędkę z Waldemarem Fornalikiem, który tym razem przebywał na trybunach jako zwykły kibic. Kiedy rozmawialiśmy, przechodził akurat zafrasowany pomocnik Ruchu Filip Starzyński, który w tym meczu pełnił akurat rolę rezerwowego. - Słuchaj, zawsze to lepiej przegrać raz 0:5 niż pięć razy 0:1 - rzucił mu na pocieszenie były piłkarz i trener „Niebieskich". Z logicznego punktu widzenia jest w tym sens, choć akurat logika w objaśnieniu tego, co zdarzyło się w sobotę na Śląskim, wydaje się najmniej przydatna.

Wisła? Cóż: takie właśnie mecze mogą na nowo zbudować drużynę, która przechodziła kryzys, nie prezentowała się wcale nadzwyczajnie, której powoli zaczęły wymykać się nawet baraże o ekstraklasę. „Białej Gwieździe" nie mogło więc przydarzyć się nic lepszego niż wygrać w takim stylu, w takim miejscu, z takim rywalem - w takim momencie. Jestem przekonany, że przez jakiś czasach używany będzie w Krakowie nowy sposób określania czasu - na to, co zdarzyło się przed meczem z Ruchem na Śląskim i po -i niekoniecznie będzie używane jedynie w związku z piłką nożną. Z Krakowa przyjechały tłumy, wspólnie z gospodarzami, zbudowały niezwykłą frekwencję i przekonały się, że na mecze Wisły w tym sezonie niezmiennie warto chodzić.

A Ruch? Czy awansuje? W tej chwili odpowiedź jest za mgłą jeszcze większą niż ta na Stadionie Śląskim.

Blamaż po wsze czasy

Ruch ponownie zapisał się w kronikach futbolu, ale nawet w najgorszych snach nikt nie przypuszczał, że historyczny mecz z Wisłą będzie dla niego koszmarem.

Minęły już dwa dni od ostatniego gwizdka sędziego Szymona Marciniaka, a chorzowscy kibice nadal czują się, jakby dostali obuchem w potylicę. „Niebiescy" całkowicie skompromitowali się w Meczu Mistrzów, zbierając lanie w niezrozumiałym wręcz rozmiarze.

Nogi jak z waty

Gdy na Stadionie Śląskim było 50 tysięcy osób na meczu z Widzewem, łodzianie otworzyli wynik w 2 minucie. Krakowianie potrzebowali 4 minut, by najlepiej po rzucie rożnym zachował się Mariusz Kutwa, który w wyjściowej jedenastce znalazł się tylko dlatego, że za kartki pauzował kapitan Alan Uryga. To był początek gigantycznych problemów Ruchu, który na murawie prezentował się fatalnie. „Biała Gwiazda" była zdecydowanie szybsza, agresywniejsza, bardziej zdecydowana, podczas gdy chorzowianie tylko jej statystowali. Gubili krycie, mieli problemy z wybijaniem piłki z własnego pola karnego, czasem nawet... gubili ją w nim. Żal było patrzeć na ich poczynania - zarówno w defensywie, jak i ofensywie, bo w pierwszej połowie Ruch nie stworzył żadnego zagrożenia! Natomiast Wisła kreowała niebezpieczeństwo w każdym ataku i dalej strzelała - w 21 minucie głową uderzył niepilnowany Angel Rodado, a tuż przed przerwą - w ostrym cieniu mgły racowiska - trafił na 3:0 Angel Baena. Obrońcy Ruchu mieli nogi jak z waty.

Rodado robił swoje

W drugiej połowie „Niebiescy" się poprawili, ale to wszystko było za mało. Choć uderzali mocno, to zazwyczaj prosto w Patryka Letkiewicza. Trener Dawid Szulczek mówił po spotkaniu, że w takim przypadku trudno wyróżnić indywidualnie „winnych", ale w przerwie zmienił Macieja Sadloka (zastąpił go debiutant Dominik Preisler) i Denisa Venturę (wszedł Bartłomiej Barański), który notuje słaby początek rundy. Zresztą... tak jak większość piłkarzy. Zaczęły pojawiać się pytania o przygotowanie motoryczne zespołu, który przecież ciągle nie ma w sztabie trenera ds. przygotowania fizycznego po tym, jak Szulczek podziękował Wojciechowi Grzybowi. Wisła tymczasem robiła swoje - a konkretnie Rodado. W 56 i 60 minucie dorzucił kolejne bramki, kompletując drugi hat trick w Wiśle. Poza tym to właśnie on podawał przed przerwą do Baeny. Jakim cudem Hiszpan nadal występuje w 1. lidze?

Hańbiący wynik

„Białej Gwieździe" wychodziło w Chorzowie wszystko, dzięki czemu ponad 20 tysięcy wiślaków na trybunach przeżywało wyjazd życia. W sumie w „Kotle Czarownic" zasiadły 53293 osoby (mimo sold outu 53888 biletów), co stanowi rekord 50-lecia w polskim futbolu klubowym. „Niebiescy" zapisali się więc w kronikach wybitnym osiągnięciem, przy którym jednak... już zawsze będzie widniał hańbiący wynik 0:5. Przegrać można, ale nie w taki sposób, co już zawsze będzie ciągnęło się za 14-krotnymi mistrzami Polski. Fani podkreślali, jak bolesne było to dla nich przeżycie. W nowożytnej historii Ruchu prawdopodobnie nie było gorszego, przebiło to spotkania z Wigrami Suwałki i Pogonią Siedlce (dwa razy 0:6 w 2018 roku, gdy „Niebiescy" toczyli się do 3. ligi). Wiele zagranicznych mediów rozpisywało się o Meczu Mistrzów, więc i... o deklasacji gospodarzy.

Szansę na rehabilitację Ruch będzie miał już jutro, w ćwierćfinale Pucharu Polski z Koroną Kielce. Gdy Ślązacy trafili na ekipę z województwa świętokrzyskiego, byli zadowoleni. Obecnie jednak notują fatalne wejście w 2025 roku, podczas gdy kielczanie - wręcz przeciwnie; zdobyli 8 na 12 możliwych punktów w ekstraklasie.

Dla Wiślaków zaś nie jest to pierwsza „piątka" w tym sezonie. W takim samym stosunku pokonali też Odrę Opole, a tracąc jednego gola - Stal Stalowa Wola. Po każdym takim pogromie przychodziła lepsza seria krakowian, a teraz optymizm może być tym większy, że żaden z wcześniejszych rozbitych rywali nie miał na papierze takiej siły, jak Ruch.

Piotr Tubacki

MÓWIĄ LICZBY

RUCH		WISŁA
49	posiadanie piłki	51
4	strzały celne	12
3	strzały niecelne	5
4	rzuty rożne	9
12	faule	11
1	spalone	3
0	żółte kartki	2

OCENA MECZU ★ ★ ★

Ruch Chorzów – Wisła Kraków 0:5 (0:3)

0:1 - Kutwa, 4 min, 0:2 - Rodado, 21 min (głową), 0:3 - Baena, 45+2 min, 0:4 - Rodado, 56 min, 0:5 - Rodado, 60 min

RUCH: Turk – Konczkowski (63. Cykało), Lukić, Sz. Szymański (64. Karasiński), Sadlok (46. Preisler) – Ventura (46. Barański) – Kozak, Szwoch (86. Starzyński), Adkonis, Mezghrani – Szczepan. Trener Dawid SZULCZEK.

WISŁA: Letkiewicz – Jaroch, Biedrzycki, Kutwa, Mikulec – Poletanović (65. Duda), Igbekeme (76. Sukiennicki) – Baena (66. Kiss), Rodado (82. Kiakos), Duarte (76. Alfaro) – Zwoliński. Trener Mariusz JOP.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock). **Widzów** 53293. **Żółte kartki**: Biedrzycki, Poletanović.

Piłkarz meczu - Angel RODADO

2.

HAT TRICK

na polskich boiskach zaliczył Angel Rodado. Superstrzelec Wisły trzykrotnie trafiał do siatki także 27 sierpnia 2023 r. w wygranym 5:1 domowym meczu z Arką Gdynia.

12

CELNYCH STRZAŁÓW

oddali goście; 6 razy więcej od gospodarzy.

11,5:38,5

TAKIM WYNIKIEM zakończył się mecz szachowy Ruchu z Wisłą na Stadionie Śląskim. „Biała Gwiazda" górowała więc wyraźnie zarówno na planszach, jak i na boisku.

GŁOS TRENERÓW

■ **Mariusz JOP:** - Byliśmy bardzo groźni praktycznie w każdym ataku. Słowa uznania dla zawodników, a także kibiców, którzy stworzyli fantastyczny spektakl. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, zadowoleni z meczu, z wyniku i z gry. Było widać korekty, nad którymi pracowaliśmy. Zdecydowanie szybciej operowaliśmy piłką i to przynosiło efekt.

■ **Dawid SZULCZEK:** - Wszyscy stanęli na wysokości zadania. Organizatorzy meczu, szczególnie kibice, za co im dziękujemy. Natomiast my - niestety - tego nie zrobiliśmy. Mecz ułożył się fantastycznie dla Wisły, wychodziło jej wszystko, a my się do tego poziomu nie dostosowaliśmy. Niestety, przeżyliśmy koszmar.

(mk)

CZY WIESZ, ŻE...

■ 12 klubów w Europie osiągnęło frekwencję na poziomie co najmniej 53 tysięcy na drugim szczeblu rozgrywkowym w swoim kraju w XXI wieku. W gronie tym jest oczywiście Ruch, a także kluby niemieckie (Hertha, TSV 1860, Schalke, Stuttgart, HSV, Borussia MG), włoskie (Napoli, Torino, Bari) i hiszpańskie (Betis, Atletico).



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

„Niebiescy", co żeście uczynili?

WIDZIANE Z TRYBUN

Skanowanie oczami



Fot. PAP/Michał Meissner

Wypełniony Stadion Śląski robi ogromne wrażenie.

Nie ma wątpliwości, że w sobotę na Stadionie Śląskim został pobity ligowy rekord frekwencji w XXI wieku. Nie jestem natomiast pewien, czy podana przez Ruch Chorzów oficjalna liczba widzów na trybunach ma pokrycie w rzeczywistości. W dzisiejszych czasach, gdy frekwencję zlicza się automatycznie, przez zeskanowanie biletu i przejście przez kołowrotek, dość łatwo przychodzi wskazanie dokładnej liczby ludzi na stadionie. Problem w tym, że przybyłem pod stadion godzinę przed meczem i razem z kibicami Wisły oraz Ruchu stałem przy bramie nr 7 w kolejce do zeskanowania biletu. Po niecałej godzinie oczekiwania fani stracili cierpliwość, bo kolejka właściwie się nie zmniejszała. Werbalnie poinformowano ochroniarzy o tym, że kibiców na mecz trzeba wpuścić. Służby porządkowe podjęły więc decyzję o tym, że ludzie zostaną przepuszczeni na stadion, nie przez kołowrotek, a przez otwartą bramę, żeby było szybciej, i żeby zdążyć na początek meczu, a nie na drugą połowę. W ten sposób dostałem się na teren Stadionu Śląskiego nie przechodząc przez kołowrotek. Nie zeskanowałem więc - co w tej sytuacji oczywiste - biletu. Wystarczyło, że pokazałem pani ochroniarz moją wejściówkę w formie elektronicznej, pani „zeskanowała" ją oczami i już byłem na trybunie. Być może istniał system ręcznego liczenia ludzi przez służby porządkowe, którego nie zauważyłem... Jestem jednak pewien, że choć oglądałem mecz z trybun, moja obecność nie została odnotowana w systemie, podobnie jak pozostałych kibiców, którzy pod bramami oczekiwali na wejście na stadion.

Może więc kibiców rzeczywiście było 53293. A może jednak 53300? A może 53121? Każdą z tych liczb można było podać, tak naprawdę nikt nie może być pewny, ile rzeczywiście ludzi pojawiło się na Stadionie Śląskim. Choć ostatecznie nie ma to ogromnego znaczenia, bo rekord z pewnością został pobity. Chcę jednak zwrócić uwagę na problem, z jakim Ruch Chorzów, grając na Stadionie Śląskim, zmaga się przy każdym dużym meczu. Przykro mi, ale gdy tylko na chorzowskim gigancie pojawia się spora liczba kibiców, pojawiają się problemy z wejściem na obiekt na czas. Doskonale pamiętam, że nie zdążyłem na początek meczu Ruch - Legia w lutym 2024 roku, stojąc w kolejce 45 minut przed meczem, a przecież na stadionie pojawiło się wówczas „zaledwie" 37223 widzów.

Przymykając oko na te problemy, byłem pod wrażeniem atmosfery, która panowała na trybunach, była znakomita. Fani obu zespołów pokazali, że zasłużyli na rekord. Zaskoczyła mnie (choć może nie powinna) liczba kibiców Wisły, którzy zajmowali nie tylko sektory północne, ale „rozsiani" byli po całym obiekcie. Szczerze gratuluję każdemu, kto pojawił się w sobotę na Stadionie Śląskim i dołożył cegiełkę do tego historycznego wydarzenia.

Kacper Janoszka

Coś specjalnego

Rozmowa z **Angelem Rodado**, strzelcem trzech goli dla Wisły



Czy to był pana najlepszy występ w krakowskiej drużynie?

- Chyba drugi najlepszy, po tym na Stadionie Narodowym.

W maju strzelił pan jednego gola, tutaj trzy i dołożył asystę. Jest pan pewien?

- Wtedy jednak zdobyliśmy Puchar Polski. Teraz trzy punkty po zdecydowanym zwycięstwie i oczywiście był to bardzo dobry mecz. Nie tylko mój, ale całego zespołu. Jesteśmy więcej niż szczęśliwi, ponieważ potrzebowaliśmy tych punktów.

Zagraliście perfekcyjnie, zupełnie inaczej niż ze Zniczem Pruszków. Skąd taka różnica w waszej postawie w ciągu tygodnia?

- Kiedy rywal stoi w dziesięciu w polu karnym, jest trudniej. Ważny jest też początek. W sobotę zaczęliśmy naprawdę dobrze i być może to doda nam pewności, by kontynuować passę. Musimy być skupieni, szczególnie na początku, bo gdy dobrze zaczynasz, a najlepiej strzelasz gola, to jest łatwiej.

Zdobywcy hat tricka przysługuje prawo zabrania piłki do domu. Zebrał pan już podpisy kolegów. Komu dedykuje pan gole?

- Synowi Janowi, który niedawno się urodził, i naszej rzeczniczce Karolinie Kawuli, bo bardzo nam pomogła w sprawach urzędowych, gdy powiększyła się nasza rodzina.

W sparingach strzelił pan tylko jednego gola z rzutu karnego, za to świetnie spisywał się Łukasz Zwoliński. Był pan zaniepokojony niską skutecznością?

- W okresie przygotowawczym skupiłem się na dobrej pracy. To był dla mnie trochę dziwny czas, ponieważ przed obozem w Turcji dużo czasu spędzałem z żoną w szpitalu, a potem musiałem wcześniej wrócić, więc był to inny rodzaj treningu. Uważam jednak, że wszyscy dobrze pracowaliśmy i jesteśmy gotowi do drugiej rundy.

RozmawiałMichał Knura

Nie było nas na boisku

Rozmowa z **Szymonem Szymańskim**, obrońcą Ruchu Chorzów



Można racjonalnie wytłumaczyć, co właściwie stało się z Ruchem, wytłumaczyć kibicom tę klęskę?

- Trudno mi teraz, zaraz po meczu, powiedzieć cokolwiek mądrego... Z pewnością zagraliśmy dużo poniżej oczekiwań - zarówno własnych, jak i - przede wszystkim - naszych kibiców. Można powiedzieć, że na boisku właściwie nas nie było. Nie wiem, co było tego przyczyną, że zagraliśmy bardzo słaby mecz. Generalnie gra się nam nie kleiła. Przegrywaliśmy pojedynki, byliśmy cały czas spóźnieni...

Początek drugiej połowy w waszym wykonaniu dawał odrobinę nadziei. Gdyby piłka po strzałach Barańskiego i Mezghraniego wpadła do bramki, mogło potem być inaczej...

- Można tak gdybać... Te 5 minut po przerwie było w naszym wykonaniu w miarę dobre, rzeczywiście mieliśmy dwie dogodne sytuacje, żeby złapać kontakt. Może gdyby wpadło, to spotkanie potoczyłoby się inaczej. Ale trzeba po tym meczu szczerze powiedzieć: nie przystoi nam tak grać.

Wielu kibiców Ruchu uważało, że zwyczajnie nie udźwignęliście ciężaru tego spotkania. Otoczka meczu, niezwykła frekwencja, zbudowały wielkie oczekiwania.

- Przegraliśmy 0:5, więc faktycznie ktoś może tak pomyśleć... My, piłkarze, musimy jednak pamiętać, że gramy w Ruchu Chorzów. Nie wyobrażam więc sobie, że ktoś z nas nie jest w stanie dźwignąć presji kibiców i mógłby sobie z tym nie radzić.

Okazja do rehabilitacji pojawia się bardzo szybko, bo już we wtorek gracie pucharowy mecz z Koroną. To dobrze, czy źle, że tak szybko?

- Bardzo dobrze! Wychodźmy znów na boisko, bo o meczu z Wisłą trzeba jak najszybciej zapomnieć i zrobić swoje w spotkaniu z Koroną. Jeżeli da się w jakikolwiek sposób zmazać plamę, to tylko wygrywając.

Rozmawiał Paweł Czado

Trudno było zepsuć

Rozmowa z **Szymonem Marciniakiem**, sędzią meczu „Niebieskich" z Wisłą



Pana nazwisko wskazywało, że to najważniejsze piłkarskie wydarzenie weekendu w Polsce. Jak się panu pracowało na Stadionie Śląskim?

- Dla mnie nie ma różnicy, czy pracuję w Lidze Mistrzów, czy w polskiej lidze, ale rzeczywiście oprawa tego spotkania pokazywała, że było święto. Fajnie się pracuje, gdy dobrze dogaduję się z zawodnikami, a oni chcą grać w piłkę, trybuny są pełne i jest fajna atmosfera bez bluzgów. Wtedy jest łatwo, miło i przyjemnie, i tak było.

Gracze obu drużyn raczej podchodzili do siebie z szacunkiem. Pokazał pan tylko dwie żółte kartki dla wiślaków.

- Nie wyobrażam sobie, by mogło być inaczej. Oczywiście poradziłbym so bie, gdyby szacunku nie było, ale to działa w obie strony. Ja daję szacunek piłkarzom, oni mi go oddają. Oni wiedzą, że mogą zająć się piłką, bo ja nie pozwolę na to, żeby ktoś się kopał, grał chamsko. Z drugiej strony daję pograć - myślę, że więcej niż inni - by trochę poczuli tej największej piłki, bo tak się gra w Lidze Mistrzów. Tam się nie gwiżdże pierdół, tylko daje się grać, żeby było płynnie. Taki mecz też lepiej się ogląda i myślę, że zawodnikom to pasowało.

Atmosfera była jak na najlepszych stadionach Europy. Pod koniec pierwszej połowy musiał pan zarządzić przerwę z powodu rac.

- Przyznam szczerze - choć nie wiem czy mogę to mówić - że białe race nikomu nie przeszkadzały, bo dym z nich poszedł w górę. Kolejne, kolorowe, były już trochę „ciężkie". Mnie to mniej przeszkadza, bardziej zawodnikom, bo to wybija ich z rytmu. Taka jest prawda, bo sami podeszli i powiedzieli, że to ich wybiło. Ale taka jest kolej rzeczy, kibic się bawi. Czasami myślę, że oni nie zdają sobie sprawy, że to aż tak się potoczy i stracimy 10 minut. Było minęło, na szczęście - jak ja to mówię - nie ma ofiar, wszyscy zadowoleni. No, poza piłkarzami Ruchu, bo im nie wyszło, ale jeżeli chodzi o święto dla kibiców, to było rewelacyjnie.

Rozmawiał Michał Knura

TABELA PO 21. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	21	47	45:18	14	5	2
2. Arka	21	44	42:15	13	5	3
2. Miedź	21	42	41:21	12	6	3
4. Wisła P.	21	37	35:27	10	7	4
5. Ruch	21	35	33:26	10	5	6
6. Wisła (p)	21	33	38:20	9	6	6
7. Górnik	21	33	34:27	8	9	4
8. Polonia	21	31	23:22	9	4	8
9. Stal Rz.	21	30	35:30	8	6	7
10. Znicz	21	28	28:28	7	7	7
11. ŁKS	21	27	29:24	7	6	8
12. Tychy	21	26	23:23	5	11	5
13.Warta	20	19	15:34	5	4	11
14. Odra	21	19	18:42	4	7	10
15.Kotwica	21	18	16:35	4	6	11
16. Chrobry	21	17	18:40	4	5	12
17. Stal S.W.	20	12	15:38	2	6	12
18. Pogoń	21	11	19:37	2	5	14

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 21. KOLEJKI

Ruch Chorzów - Wisła Kraków	0:5 (0:3)
Polonia Warszawa - Górnik Łęczna	2:1 (2:1)
Stal Rzeszów - Kotwica Kołobrzeg	1:0 (0:0)
Bruk-Bet Termalica - Pogoń Siedlce	1:1 (0:0)
Znicz Pruszków - Arka Gdynia	0:1 (0:1)
GKS Tychy - Chrobry Głogów	3:1 (2:1)
ŁKS Łódź - Miedź Legnica	0:1 (0:0)
Wisła Płock - Odra Opole	2:1 (1:0)
Stal Stalowa Wola - Warta Poznań	

poniedziałek, godz. 19.00

PROGRAM 22. KOLEJKI (28.02-03.03.)

Piątek: Pogoń - Wisła P. (18.00), Arka - Wisła K. (20.30), **Sobota:** Warta - Stal Rz. (14.30), Odra - Tychy (17.00), Łęczna - Znicz (19.30), **Niedziela:** Chrobry - Stal S.W. (12.00), Miedź - Polonia (14.30), Kotwica - ŁKS (17.00), **Poniedziałek:** Ruch - Bruk-Bet (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	**2:0**	17.05.	**1:2**	**5:0**	**2:1**	29.03.	19.04.	**2:1**	**0:0**	**1:1**	**2:1**	**5:1**	9.04.	1.03.	**2:0**	**1:1**
Bruk-Bet	**2:1**		**3:2**	15.03.	10.05.	24.05.	**2:2**	**1:1**	**3:0**	**1:1**	12.04.	**1:1**	5.04.	**3:0**	**3:0**	26.04.	**4:2**	**1:2**
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	**1:1**	**3:2**	15.03.	26.04.	**1:1**	**1:0**	**1:2**	17.05.	**1:3**	1.03.	10.05.	**0:3**	**0:0**	5.04.
GKS Tychy	**1:1**	**0:2**	**3:1**		24.05.	**4:0**	**0:3**	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	**0:1**	12.04.	**0:0**	**1:1**	10.05.	29.03.	**1:1**
Górnik	15.03.	**0:2**	19.04.	**2:2**		9.04.	**2:2**	**1:2**	**2:2**	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	**2:0**	**1:1**	**1:0**	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	**0:5**	3.05.	**0:0**	**1:1**		1.03.	12.04.	**0:1**	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	**1:1**	**0:1**	**1:1**	**2:0**	15.03.
ŁKS	**0:2**	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		**0:1**	29.03.	**2:0**	**0:0**	**0:1**	3.05.	**0:0**	8.03.	**3:1**	**0:1**	24.05.
Miedź	**1:2**	17.05.	**1:0**	**1:3**	5.04.	**1:1**	**1:0**		3.05.	**4:1**	1.03.	**3:0**	**3:3**	**4:2**	19.04.	15.03.	**2:2**	**4:0**
Odra	**0:6**	**2:2**	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	**0:1**	**0:2**		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	**2:1**	**0:0**	12.04.	**1:2**	**1:1**
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	**1:1**	**2:1**	5.04.	10.05.	**0:1**		**2:4**	**1:1**	**1:1**	15.03.	24.05.	**1:3**	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	**0:1**	29.03.	**2:1**	**2:1**	8.03.	17.05.	**0:1**	**3:0**	9.04.		**1:0**	**1:0**	3.05.	**2:0**	**2:0**	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	**5:0**	5.04.	**3:2**	**1:0**	10.05.	9.04.	**6:0**	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	**2:1**	**0:5**	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	**1:2**	8.03.	**5:1**	**0:3**	**1:0**	**2:4**	**1:0**	**2:2**	29.03.	10.05.	**0:2**		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	**2:1**
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	**0:2**	8.03.	**1:3**	**1:1**	**2:0**	**2:2**		22.02.	**1:5**	**1:3**	10.05.
Warta	**0:1**	**0:1**	**1:0**	**1:3**	12.04.	26.04.	**2:4**	**1:4**	17.05.	**2:1**	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	**1:1**
Wisła K.	**2:2**	**2:0**	9.04.	**0:0**	8.03.	29.03.	**2:1**	**1:1**	**5:0**	19.04.	**0:0**	**3:1**	**1:1**	17.05.	**0:1**		3.05.	**0:1**
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	**0:0**	**2:2**	**1:1**	12.04.	24.05.	**2:1**	**1:0**	**4:1**	**3:2**	**1:1**	5.04.	7.12.	**1:3**		26.04.
Znicz	**0:1**	19.04.	**2:3**	3.05.	**2:3**	**4:0**	**2:2**	8.03.	9.04.	**1:0**	**2:1**	**2:3**	17.05.	**0:1**	29.03.	**2:1**	**2:2**	

KOMENTARZ „SPORTU”



Bogdan Nather

Pchnięcie sztyletem

W felietonie opublikowanym w dniu meczu Ruchu z Wisłą w „Kotle Czarownic” wyraziłem życzenie, by miał on znak najwyższej jakości, pełnym zwrotów akcji i gradu bramek. Doczekałem się tylko worka goli, bo znak najwyższej jakości zaprezentowała wyłącznie „Biała Gwiazda”, a zwłaszcza jej snajper wyborowy, Angel Rodado. Na tle tak znakomicie dysponowanego przeciwnika gospodarze przypominali mi konesera malarstwa, któremu zamiast obiecanego obrazu Rembrandta przysłano... pocztówkę z wakacji.
Szkoleniowiec „Niebieskich” Dawid Szulczek nie owijał w bawełnę i przyznał, że przeżył koszmar. Wcale mu się nie dziwię, chociaż mnie przyszła do głowy trochę inna refleksja. Mianowicie taka, że dla sztabu szkoleniowego oraz piłkarzy Ruchu łomot, jaki spuściła im w sobotę „Biała Gwiazda”, był niczym 23 pchnięcia sztyletem, które spowodowały śmierć najsłynniejszego rzymskiego wodza i polityka, Juliusza Cezara (przy okazji - nie był cesarzem, ponieważ miesiąc przed śmiercią, dokładnie 14 lutego 44 roku, odmówił koronacji).
Nie zamierzam dłużej pastwić się nad zespołem, który de facto na boisku tylko statystował, bo to nie była jedyna katastrofa, której świadkiem byłem tego dnia w Chorzowie. O pomstę do nieba wołał mianowicie stan murawy pod jedną z bramek, obejmujący całe pole karne. To miała być reklama Stadionu Śląskiego?

STRZELCY

16 Rodado (Wisła)
14 Czubak (Arka)*
12 Warchoł (Górnik), Zjawiński (Polonia)
10 Banaszak (Górnik), Karasek (Bruk-Bet), Stanclik (Znicz)
8 Feiertag (ŁKS), Jime (Wisła P.), Sobczak (Arka), Zwoliński (Wisła K.)

* poza 1. ligą

BRAMKI 20
ŻÓŁTE KARTKI 35
CZERWONE KARTKI 2
FREKWENCJA 69119

Wygrywają nawet w osłabieniu

Czwarte zwycięstwo tyszan z rzędu zapewnili napastnicy.

W swoim drugim tegorocznym meczu GKS Tychy odniósł... czwarte zwycięstwo z rzędu. Po udanym finiszu rundy jesiennej trójkolorowi pomyślnie rozpoczęli wiosnę i po wyjazdowej wygranej z Wartą Poznań, tym razem - także 3:1 - na swoim boisku pokonali Chrobrego Głogów.

Choć już w 102 sekundzie gry byliśmy świadkami znakomitej okazji, to na rozwiązanie worka z bramkami trzeba było trochę poczekać. W tej pierwszej sytuacji, wypracowanej długim podaniem Marcela Łubika i zagraniem Marcela Błachewicza, słaby i niecelny strzał oddał bowiem Daniel Rumin, a Bartosz Śpiączka nie trafił w piłkę w polu bramkowym. Na śmiałe otwarcie gospodarzy goście też odpowiedzieli odważnymi atakami i z minuty na minutę na murawie było coraz ciekawiej.

Wreszcie Śpiączka przypomniał wszystkim, że jego 43 gole w ekstraklasie nie były dziełem przypadku. Po zagraniu Jakuba Budnickiego napastnik tyszan, będąc na bocznej linii pola karnego, niespodziewanie zdecydował się na strzał z woleja i zaskoczył wszystkich na stadionie z Pawłem Lenarcikiem na czele. Piłka wpadła pod poprzeczkę. Po tym trafieniu miejscowi poszli za ciosem i 5 minut później prowadzili już 2:0, bo po wrzutce Błachewicza z rzutu rożnego Natan Dzięgielewski przystawił tylko głowę do piłki i ulokował ją z 4. metra w pustej bramce. Kiedy wydawało się, że już trójkolorowi są na prostej drodze po czwarte z rzędu zwycięstwo, to w 37 minucie Budnicki za uderzenie łokciem Mikołaja Lebedyńskiego został ukarany drugą w tym meczu żółtą kartką i musiał opuścić boisko. Ponieważ faul miał miejsce w polu karnym, Szymon Bartlewicz, wykorzystując „jedenastkę”, przywrócił głogowianom nadzieję na odwrócenie losów spotkania. Grający w osłabieniu podopieczni Artura Skowronka potrafili jednak nie tylko rozważnie i ofiarnie, ale przede wszystkim skutecznie bronić dostępu do swojej bramki i jeszcze wyprowadzać kontry. Ta najważniejsza miała miejsce w 62 minucie, kiedy to po długim zagraniu Błachewicza Śpiączka wygrał na środku boiska pojedynek główkowy z Szymonem Bartlewiczem i uruchomił Natana Dzięgielewskiego. 20-letni tyszanin, który w I lidze zadebiutował 22 maja 2022 roku, ale do niedawna nie miał na koncie żadnego trafienia, pokazał, że to może być jego wiosna. Tydzień po tym, jak w wyjazdowym meczu z Wartą Poznań, grając od 82 minuty, postawił pieczęć na zwycięstwie tyszan, tym razem u siebie okazał się bohaterem meczu. Przebiegł z piłką pół boiska, uciekając na lewym skrzydle Szymonowi Lewkotowi, wbiegł w pole karne i z ostrego kąta, zza linii bocznej pola bramkowego, huknął między nogi bramkarzowi Chrobrego. Druga bramka Dzięgielewskiego zamknęła mecz, bo goście, choć nacierali, nie byli w stanie strzelić gola, a gospodarze pilnowali przewagi i czekali na ostatni gwizdek, przyjmując go z uzasadnioną radością.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

GKS Tychy - Chrobry Głogów 3:1 (2:1)

1:0 – Śpiączka, 27 min 2:0 – Dzięgielewski, 32 min (głową) 2:1 – Bartlewicz, 39 min (karny) 3:1 – Dzięgielewski, 62 min

GKS: Łubik – Budnicki, Tecław, Dijakovic – Keiblinger, Szpakowski (76. Nedić), Bieroński, Błachewicz – Rumin (60. Makowski), Śpiączka (86. Kurtaran), Dzięgielewski (76. Stangret). Trener Artur SKOWRONEK.

CHROBRY: Lenarcik – Tupaj, Bougadis (16. Marcinkowski), Szarek, Kuzdra (46. Bartolewski) – Szwedzik, Gricz (46. Lewkot), Mandrysz, Tabiś, Bartlewicz (63. Lewandowski) – Lebedyński (69. Antczak). Trener Łukasz BECELLA.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 2746. **Żółte kartki:** Budnicki, Szpakowski, Dijakovic – Kuzdra, Mandrysz, Szwedzik. **Czerwona** Budnicki (37, druga żółta).

Piłkarz meczu – Natan DZIĘGIELEWSKI



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Natan Dzięgielewski to przyszłość GKS-u Tychy.

ŁKS PODZIĘKOWAŁ TRENEROWI

■ Jakub Dziółka, 44-letni szkoleniowiec, przestał być trenerem ŁKS-u Łódź. Wiadomo już, że razem z nim odchodzi asystent Maksymilian Hołownia. Dziółka pełnił tę funkcję od czerwca 2024 roku. ŁKS w dwóch meczach rundy wiosennej zdobył ledwo punkt, a w weekend przegrał u siebie 0:1 z Miedzią Legnica.

Sport 511d56a21a

Zgodnie z tradycją

Zespół trenera Ireneusza Mamrota wymęczył zwycięstwo w Łodzi i zmniejszył stratę do lidera z Niecieczy.

Przed niedzielnym meczem bilans pojedynków z Łódzkim Klubem Sportowym napełnił optymizmem nie tyle piłkarzy Miedzi Legnica, co ich sympatyków. Statystyki nie kłamią - w siedmiu potyczkach „Zielono-niebiesko-czerwoni" odnieśli 6 zwycięstw i tylko raz zeszli z boiska ze spuszczonymi głowami. Bilans bramkowy 13:5 na korzyść legniczan. Przy tej okazji warto jeszcze dodać, że do momentu wczorajszego meczu „Miedzianka" z Łodzi zawsze wracała z kompletem punków. Po końcowym gwizdku arbitra Bartosza Frankowskiego okazało się, że tradycji stało się zadość i piłkarze ŁKS-u ponownie zeszli z boiska pokonani.

Niedzielne starcie było jednak zupełnie nowym rozdaniem, w którym trudno było wskazać faworyta. Jako pierwsi zagrozili rywalom gospodarze, ale po kąśliwym strzale Michała Mokrzyckiego (26 min) bez zarzutu interweniował bramkarz „Miedzianki", Jakub Wrąbel, który przeniósł futbolówkę nad poprzeczką. Goście odpowiedzieli trzy minuty później, ale Aleksander Bobek pewnie obronił strzał Gustava Engvalla. Minutę po tej akcji soczystym strzałem z dystansu próbował szczęścia Iwo Kaczmarski, lecz chybił celu. Najdogodniejszą okazję do zdobycia gola w pierwszej połowie mieli łodzianie - w 39 minucie Hiszpan Andreu Arasa, lecz jego strzał z kilku metrów zablokował obrońca Miedzi i gospodarze wywalczyli tylko rzut rożny,

W przerwie żaden z trenerów nie zdecydował się na dokonanie zmiany. Niewiele brakowało, by w 54 minucie podopiecznym trenera Jakuba Dziółki udało się w końcu zdobyć bramkę. Mocnym uderzeniem popisał się Antoni Młynarczyk, Wrąbel „wypluł" futbolówkę przed siebie, lecz zdołał naprawić swój błąd, zgarniając ją sprzed nóg szarżującego Arasy.

Wydawało się, że bliżsi zdobycia gola są gospodarze, tymczasem w 79 minucie nastąpił nieoczekiwany zwrot akcji, gdy Łukasz Wiech zagrał ręką we własnym polu karnym. Sędzia Bartosz Frankowski pofatygował się do monitora i po analizie VAR-u podyktował rzut karny dla gości. Bośniak Adnan Kovaczević nie pomylił się przy uderzeniu z „wapna" i zespół trenera Ireneusza Mamrota objął prowadzenie. W 90 minucie mogło być pozamiatane, gdy Benedik Miocz po raz drugi umieścił piłkę w bramce ŁKS-u. Sędzia asystent Bartosz Kaszyński podniósł jednak chorągiewkę w górę sygnalizując spalonego i trafienie Chorwata nie zostało zaliczone. Arbiter główny przedłużył spotkanie o 5 minut, lecz łodzianie nie zdołali skorygować wyniku i komplet punktów pojechał do Legnicy.

Bogdan Nather

711
MINUT
(z doliczonymi) upłynęło od ostatniego gola strzelonego przez ŁKS na własnym boisku (17 września w meczu z Wisłą Kraków). Na wyjazdach w tym czasie zdobył 19 bramek.



Fot. Miedź Legnica

Gustav Engvall (z prawej) gola nie zdobył, ale wspólnie z kolegami cieszył się z wygranej.

OCENA MECZU ★ ★

ŁKS Łódź - Miedź Legnica
0:1 (0:0)

0:1 - Kovaczević, 82 min (karny)

ŁKS: Bobek - Dankowski, Rudol, Wiech, Głowacki - Mokrzycki, Wysokiński (76. Kupczak), Hinokio (85. Terlecki) - Sitek (68. Norlin), Arasa (85. Pirulo), Młynarczyk (68. Mrvaljević). Trener Jakub DZIÓŁKA.

MIEDŹ: Wrąbel - Drina, Kovaczević, Grudziński, Hartherz - Kaczmarski (85. Drygas), Letniowski (85. Hajda) - Podgórski (77. Michalik), Miocz, Antonik (77. Bochnak) - Engvall (85. Walczak). Trener Ireneusz MAMROT.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń). **Widzów** 5972. **Żółte kartki:** Kupczak - Grudziński, Kaczmarski, Michalik.

Piłkarz meczu - Jakub WRĄBEL

GŁOS TRENERÓW

■ **Ireneusz MAMROT:** - Pierwsze 20 minut zbyt nerwowe w naszym wykonaniu. Później nasza gra wyglądała lepiej, mieliśmy więcej posiadania piłki, natomiast w drugiej połowie mecz się wyrównał. Chcę pochwalić zespół za końcówkę, nie daliśmy się zepchnąć, kontrolowaliśmy grę.

■ **Jakub DZIÓŁKA:** - Cokolwiek powiem, to nie zmieni się nic, bo przegraliśmy mecz. Jest to nieakceptowalne. Pracowaliśmy na to, aby wygrać. Mieliśmy sporo sytuacji, aby doprowadzić do prowadzenia. Straciliśmy bramkę po rzucie karnym i zostaliśmy z niczym.

OCENA MECZU ★ ★

Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Pogoń Siedlce
1:1 (0:0)

0:1 - Jakubik, 50 min, 1:1 - Zapolnik, 83 min

BRUK-BET: Chovan - Isik (54. Wolski), Spendlhofer (78. Biniek), Kasperkiewicz, Putiwcew - Hilbrycht, Ambrosiewicz, Trubeha (64. Karasek), Strzałek - Zapolnik, Fassbender (68. Kubica). Trener Marcin BROSZ.

POGOŃ: Lemanowicz - Jakubik, Cassio, Flis, Miś -Zielonka (71. Bykowski), Drąg, Dzięcioł, Hrnciar (63. Danielewicz) - Demianiuk (89. Pik), Majewski. Trener Adam NOCOŃ.

Sędziował Tomasz Wajda (Żywiec). **Widzów** 1116. **Żółte kartki:** Putiwcew, Zapolnik - Flis, Drąg, Hrnciar, Danielewicz, Demianiuk.

Piłkarz meczu - Damian JAKUBIK

OCENA MECZU ★ ★

Znicz Pruszków - Arka Gdynia
0:1 (0:1)

0:1 - Oliveira, 22 min

ZNICZ: Misztal - Sokół, Kendzia, Koprowski, Moskwik (84. Ochronczuk) - Tabara (76. Romanowski), Ciepiela (65. Borecki), Plewka (84, Imai), Majewski (76. Kazimierczak), Nowak - Stanclik. Trener Grzegorz SZOKA.

ARKA: Węglarz - Navarro, Stolc, Azackyj, Gojny - Gaprindaszwili, Kocaba, Rzuchowski (46. Petrović), Vitalucci (82. Sidibe), Oliveira (82. Ratajczyk) - Sobczak (46. Majchrzak). Trener Dawid SZWARGA.

Sędziował Paweł Malec (Łódź). **Widzów** 500. **Żółte kartki**: Nowak, Moskwik - Gojny, Navarro, Majchrzak.

Piłkarz meczu - Filip KOCABA

OCENA MECZU ★ ★

Wisła Płock – Odra Opole
2:1 (1:0)

1:0 - Pacheco, 16 min, 2:0 - Jimenez, 53 min, 2:1 - Mansfeld, 85 min (karny)

WISŁA: Gradecki – Custović (56. Al Hamawi), Nastić, Pacheco - Kun, Jimenez (79. Pomorski), Edmundsson, Mijusković, Borowski (56. Brzozowski), Haglind-Sangre -Salvador (69. Krawczyk). Trener Mariusz MISIURA.

ODRA: Wójcik - Piroch, Chrzanowski, Pochciot (66. Szkliński) - Bartosz (59. Prikryl), Szrek, Tront, Kobusiński (59. Czapliński) - Czyżycki (77. Wolny), Nowak, Mansfeld. Trener Jarosław SKROBACZ.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa). **Widzów** 3862. **Żółte kartki:** Salvador, Pacheco - Piroch, Pochciot, Czyżycki, Szkliński.

Piłkarz meczu - Dani PACHECO

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	22	44	40:18	14	2	6	12	30	30:9	10	0	2	10	14	10:9	4	2	4
2. Raków	22	43	28:13	12	7	3	11	18	14:8	5	3	3	11	25	14:5	7	4	0
3. Jagiellonia (m)	22	42	43:29	12	6	4	11	24	26:12	7	3	1	11	18	17:17	5	3	3
4. Pogoń	22	39	35:22	12	3	7	11	28	20:6	9	1	1	11	11	15:16	3	2	6
5. Legia	22	36	40:28	10	6	6	11	23	25:12	7	2	2	11	13	15:16	3	4	4
6. Cracovia	22	35	40:32	9	8	5	12	15	21:20	3	6	3	10	20	19:12	6	2	2
7. Górnik	22	34	30:27	10	4	8	11	20	16:11	6	2	3	11	14	14:16	4	2	5
8. Katowice (b)	21	30	30:26	8	6	7	11	16	13:9	4	4	3	10	14	17:17	4	2	4
9. Piast	22	30	24:21	7	9	6	11	15	14:12	3	6	2	11	15	10:9	4	3	4
10. Motor (b)	21	29	28:35	8	5	8	10	15	13:13	4	3	3	11	14	15:22	4	2	5
11. Korona	22	26	20:29	6	8	8	11	14	11:13	4	2	5	11	12	9:16	2	6	3
12. Widzew	22	26	26:37	7	5	10	10	17	13:15	5	2	4	11	9	13:22	2	3	6
13. Radomiak	22	24	29:36	7	3	2	11	15	18:14	4	3	4	11	9	11:22	3	0	8
14. Stal	22	23	24:30	6	5	11	11	18	15:12	5	3	3	11	5	9:18	1	2	8
15. Zagłębie	22	22	20:35	6	4	12	10	13	11:14	4	1	4	12	9	9:21	2	3	7
16. Puszcza	22	22	21:31	5	7	10	10	13	15:16	3	4	3	12	9	6:15	2	3	7
17. Lechia (b)	22	21	23:37	5	6	11	11	11	7:15	3	2	6	11	10	16:22	2	4	5
18. Śląsk	22	14	19:34	2	8	12	11	10	12:15	2	4	5	11	4	7:19	0	4	7

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		**3:4**	**2:3**	**2:2**	**1:1**	**0:2**	3.05.	17.05.	**6:2**	**1:1**	**2:1**	29.03.	8.03.	**0:0**	**1:1**	12.04.	**1:3**	**1:1**
GKS	10.05.		29.03.	**3:1**	**1:2**	17.05.	**2:0**	26.04.	**0:0**	**0:0**	**3:1**	12.04.	**1:2**	**0:1**	**1:0**	**0:0**	**2:2**	8.03.
Górnik	1.03.	**3:0**		**0:2**	24.05.	**2:1**	**2:3**	5.04.	15.03.	**1:0**	**1:0**	**1:1**	**3:2**	**0:0**	**3:1**	10.05.	26.04.	**0:1**
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		**3:1**	15.03.	**3:2**	**1:1**	**3:0**	5.04.	24.05.	**2:0**	**5:0**	**2:2**	**2:0**	**2:2**	**1:0**	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	**2:4**	26.04.		**2:3**	**0:0**	**0:1**	**1:0**	**0:2**	**0:0**	8.03.	29.03.	17.05.	**2:1**	**2:0**	12.04.	**2:0**
Lech	19.04.	**2:0**	**2:0**	**5:0**	5.04.		**3:1**	**5:2**	**1:2**	24.05.	**2:0**	3.05.	**2:1**	**0:1**	8.03.	**1:0**	**4:1**	**3:1**
Lechia	**1:2**	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	**1:0**		**0:2**	**0:2**	26.04.	**0:3**	**0:2**	**1:0**	**1:2**	12.04.	**1:0**	**1:1**	**1:1**
Legia	**3:2**	**4:1**	**1:1**	12.04.	**1:1**	10.05.	19.04.		**5:2**	**1:2**	29.03.	**2:0**	**4:1**	**0:1**	24.05.	1.03.	**2:1**	**2:0**
Motor	26.04.	24.02.	**1:0**	**0:2**	**1:1**	12.04.	**1:1**	8.03.		10.05.	**4:2**	**0:0**	**1:0**	**0:2**	29.03.	**2:1**	**3:4**	17.05.
Piast	**0:0**	**2:2**	17.05.	**0:1**	19.04.	**0:0**	**3:3**	**1:0**	**2:3**		12.04.	**1:1**	3.05.	8.03.	**2:2**	**2:0**	29.03.	**1:0**
Pogoń	15.03.	5.04.	**3:0**	**1:1**	**3:0**	1.03.	17.05.	**1:0**	3.05.	**1:0**		**2:1**	**0:1**	19.04.	**1:0**	**5:3**	**2:0**	**1:0**
Puszcza	**1:2**	**0:6**	**2:2**	**1:1**	**0:0**	**2:0**	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	**2:0**	**1:2**
Radomiak	**2:1**	**1:1**	**1:2**	**2:3**	**4:0**	26.04.	15.03.	**3:1**	24.05.	**1:1**	10.05.	**2:0**		**0:2**	**1:2**	**1:1**	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	**1:2**	**1:0**	10.05.	**1:1**	**0:0**	1.03.	15.03.	**2:2**	**0:1**	**1:0**	**2:0**	12.04.		**1:0**	26.04.	24.05.	**5:1**
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	**2:1**	1.03.	**0:2**	**2:1**	**2:2**	**1:0**	**2:0**	**1:2**	**2:0**	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	**2:2**
Śląsk	**2:4**	19.04.	**0:1**	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	**1:1**	5.04.	**1:3**	7.03.	**0:1**	**1:2**	**0:0**	**2:1**		**3:0**	3.05.
Widzew	**1:1**	15.03.	**0:2**	8.03.	**0:1**	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	**1:0**	**0:4**	17.05.	**3:2**	**2:3**	**2:1**	**0:0**		**2:0**
Zagłębie	24.05.	**1:0**	12.04.	**1:3**	15.03.	**0:1**	**1:3**	**0:3**	**1:2**	1.03.	**2:2**	**1:0**	**1:0**	29.03.	26.04.	**3:0**	10.05.	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Ciekawie i dobrze

Ekstraklasa potrafi zaskoczyć pod wieloma względami, zarówno wynikami, jak i poziomem. O zapowiadającym się jako jeden z najciekawszych meczów kończącej się w poniedziałek 22 kolejki, czyli starcia Raków – Górnik można powiedzieć tyle, że było ono nudne. Natomiast kilka innych drużyn zaprezentowało się w miniony weekend ze znakomitej strony. Oczy przecierałem, widząc, co Radomiak wyczynia w starciu z faworyzowaną Legią. Tydzień wcześniej po meczu zabrzan z radomianami rozmawiałem z bramkarzem „Zielonych" Maciejem Kikolskim (akurat w sobotę nie grał). Mówił, że czas gra na ich korzyść, bo w drużynie doszło do wielu zmian ze szkoleniowcem na czele. Z legionistami Radomiak zagrał znakomicie i z przodu, i z tyłu, nie pozwalając rywalowi na oddanie celnego strzału na bramkę w drugiej połowie!

Wielki plus także dla Kamila Grosickiego i spółki. „Portowcy" idą wiosną jak burza. Wygrać na wyjeździe czterema bramkami to znakomity wynik. Cztery mecze wiosną Pogoni i cztery zwycięstwa, w tym dwa z rzędu na obcych boiskach, gdzie przecież w pierwszej rundzie szło im jak po grudzie - tylko jedno zwycięstwo! Drużyna trenera Roberta Kolendowicza ma już niewielkie straty do czołówki, gdzie straty zanotował mistrz Polski, który w pierwszej połowie spotkania w Krakowie prezentował się znakomicie. Grę „Jagi" oglądało się w pierwszej połowie naprawdę z przyjemnością, ale w piłkę trzeba dobrze grać dłużej niż trzy kwadranse... Słowa uznania także dla Tomasza Tułacza. W Gdańsku - w porównaniu do poprzedniego meczu - zrobił kadrową rewolucję (7 zmian) i jego Puszcza wygrała za „sześć punktów".

Na przeciwnym biegunie Widzew, który w rundzie rewanżowej w czterech meczach uciułał ledwie punkt i musi się oglądać za siebie. Jedenastka Daniela Myśliwca nie istnieje z przodu po odejściu Imada Rondicia - 2 strzelone gole i w tyłach - 12 straconych. W efekcie pozycja szkoleniowca wisi na włosku, a - jak donosi nasz łódzki korespondent, redaktor Wojciech Filipiak - Widzewa ma ratować Jacek Magiera.



Fot. Jakub Kaczmarczyk/PAP

W ten sposób Dariusz Michalski (z prawej) zdobył gola w Poznaniu. Na wiele się to nie zdało...

Bezwzględny lider

Zagłębie grało w Poznaniu lepiej niż „Kolejorz", ale wyjechało z Wielkopolski bez jakiejkolwiek zdobyczy.

Nie minęło wiele więcej niż sto sekund, a gospodarze już prowadzili. Na listę strzelców po efektownym uderzeniu lewą nogą wpisał się Patrik Waalemark. Chwilę później był remis. Dodajmy, że zasłużony, bo po szybkiej stracie bramki „Miedziowi" ruszyli do odrabiania strat. Mieli kilka okazji, a ostatecznie trafił Dariusz Michalski. Pozyskany w lutym z 2. Bundesligi z Greuter Furth zawodnik popisał się efektownym strzałem głową. Dodajmy, że asystę zapisał stawiający pierwsze kroki w ekstraklasie 20-letni Jakub Kolan, który pochodzi z Prudnika. Przed upływem 20 minut kibice oglądali gola nr 3! Błąd defensywy Zagłębia wykorzystał ponownie Szwed Waalemark. – Szkoda, że po tej pierwszej bramce cofnęliśmy się i straciliśmy drugą bramkę – narzekał Dariusz Michalski.

Dalsza część meczu to ataki lubinian (do przerwy więcej celnych strzałów niż gospodarze, 5-3). W 56 minucie kolejną dobrą wrzutkę wykonał Kolana. Szansę miał Aleks Ławniczak, ale główkował obok bramki Bartosza Mrozka, który w niedzielę obchodził swoje 25. urodziny. Potem próbowali Marek Mróz i Bartłomiej Wdowiak. Kiedy wydawało się, że gol dla „Miedziowych" w końcu padnie, trafił... lider. Znakomitą akcję przeprowadził prawy obrońca Rasmus Carstensen i było po meczu. Dla piłkarza z Danii - który grając u siebie w domu, a także w Belgii czy Niemczech niemal wcale nie zdobywał bramek - to premierowa zdobycz w ekstraklasie. Dzięki wygranej poznaniacy utrzymali pozycję lidera.

(zich)

MÓWIĄ LICZBY

LECH		ZAGŁĘBIE
51	posiadanie piłki	49
5	strzały celne	9
7	strzały niecelne	12
4	rzuty rożne	13
1	spalone	4
12	faule	12
0	żółte kartki	1

OCENA MECZU ★★★

Lech Poznań **3:1 (2:1)** **Zagłębie Lubin**

1:0 – Waalemark, 2 min (wolny), 1:1 – Michalski, 12 min (głową, asysta Kolan), 2:1 – Waalemark. 18 min (bez asysty), 3:1 – Carstensen, 78 min (asysta Jagiełło)

LECH: Mrozek 6 – Cartensen 6, Douglas 5, Milić 5, Gurgul 5 (85. Salamon niesklas.) – Murawski 5, Thordarson 5 (65. Kozubal 4), Sousa 5 (77. Hotić niesklas.) – Waalemark 7 (65. Jagiełło 4), Ishak 5, Haakans 4 (46. Gholizadeh 4). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Bednarek, Pereira, Pingot, Gonzalez.

ZAGŁĘBIE: Hładun 5 – Ławniczak 5, Nalepa 5, Michalski 5 – Ktudka 5 (85. Woźniak niesklas.), Dąbrowski 5, Kolan 6, Wdowiak 6 – Pieńko 5 (85. Corluka niesklas.), Kurminowski 5 (62. Szmyt 3), Mróz 5 (68. Listkowski 3). Trener Marcin WŁODARSKI. Abrahamsson, Makowski, Fritzson, Jach.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 7. Asystenci Bartosz Heinig (Gdańsk) i Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała). **Widzów** 16610. Czas gry 95 min (47+48). **Żółta kartka** Nalepa (48. faul).

Piłkarz meczu – Patrik WAALEMARK

Sport 511d56a21a

WYNIKI 22. KOLEJKI

Piast Gliwice - Stal Mielec	2:2 (0:1)
Raków Częstochowa - Górnik Zabrze	1:0 (1:0)
Korona Kielce - Śląsk Wrocław	2:0 (1:0)
Widzew Łódź - Pogoń Szczecin	0:4 (0:2)
Radomiak Radom - Legia Warszawa	3:1 (2:1)
Lechia Gdańsk - Puszcza Niepołomice	0:2 (0:1)
Cracovia - Jagiellonia Białystok	2:2 (0:2)
Lech Poznań - Zagłębie Lubin	3:1 (2:1)
Motor Lublin - GKS Katowice	dziś, godz. 19.00

PROGRAM 23. KOLEJKI (28.02-3.03.)

Piątek	Radomiak Radom - Widzew Łódź	18.00
	Górnik Zabrze - Cracovia	20.30
Sobota	Stal Mielec - Korona Kielce	14.45
	Pogoń Szczecin -Lech Poznań	17.30
	Zagłębie Lubin - Piast Gliwice	20.15
Niedziela	Puszcza Niepołomice - Motor Lublin	12.15
	Legia Warszawa - Śląsk Wrocław	14.45
	Jagiellonia Białystok - GKS Katowice	17.30
Poniedziałek	Raków Częstochowa - Lechia Gdańsk	19.00

WYGRANI...

1. Drugi hat trick

■ Efthymios Koulouris jest niesamowity! Grek po raz kolejny w tym sezonie zabłysnął, kompletując hat trick w starciu z Widzewem Łódź. 28-letni snajper w drugim meczu w tym sezonie zdobył trzy gole, a w sumie uzbierał już ich w ekstraklasie 15. Tym samym wysunął się na czoło w klasyfikacji strzelców. Brakuje mu w tej chwili tylko czterech bramek do wyrównania zeszłorocznego wyniku Erika Exposito, który został najlepszym strzelcem ekstraklasy poprzedniego sezonu.

2. Capitalny

■ Radomiak nie wygrałby z Legią Warszawa, gdyby nie postawa Osvaldo Pedro Capemby, lepiej znanego jako Capita. Angolczyk, który jesienią zagrał tylko w dwóch spotkaniach Radomiaka, u nowego trenera Joao Henriquesa dostaje więcej szans. W sobotę po raz pierwszy wyszedł w pierwszym składzie i nie zawiódł szkoleniowca. Swoją szybkością wprawiał defensorów „Wojskowych" w osłupienie, dzięki czemu strzelił gola i zaliczył asystę.

3. Atomowy wolny

■ Rozpieścił kibiców w Poznaniu Patrik Waalemark. 23-latek najpierw wyprowadził Lecha na prowadzenie dzięki fantastycznemu uderzeniu z rzutu wolnego. Atomowy strzał był nie do obrony dla Dominika Hładuna. Później, gdy było 1:1, zdobył drugą bramkę, tym razem precyzyjnie przymierzając w długi róg bramki. To dzięki niemu „Kolejorz" schodził do szatni z jednobramkową zaliczką i w drugiej połowie mógł spokojnie dowieźć prowadzenie do końca.

PRZEGRANI...

1. Dwie bramki? Mało

■ Jak się okazało, dwubramkowa przewaga po pierwszej połowie może być niewystarczająca. Jagiellonia po 45 minutach starcia z Cracovią wygrywała 2:0, a po zmianie stron zupełnie oddała inicjatywę rywalom i straciła dwa gole. Nie wiemy, czy piłkarze Adriana Siemieńca opadli z sił, czy zlekceważyli Cracovię po nieźlej pierwszej części spotkania. Najważniejsze jest jednak, że mistrzowie stracili punkty w meczu, który powinni wygrać.

2. Walka o utrzymanie

■ W Gdańsku nie trzeba było nikogo uświadamiać, jak bardzo ważny był mecz z Puszczą Niepołomice. Mierzyły się zespoły walczące o utrzymanie, które desperacko potrzebują punktów. Lechia nie przegrała w pierwszych trzech meczach po przerwie zimowej, można było więc oczekiwać, że nie straci punktów z dołującą ekipą Tomasza Tułacza. Tymczasem Puszcza wykorzystała błędy beniaminka – w tym głupi faul Eliasa Olssona w polu karnym – i wygrała 2:0.

3. Cios i nokaut

■ Po przerwie zimowej Górnik Zabrze zagrał dwa mecze z zespołami z górnej części tabeli i w obu nie był w stanie zdobyć punktów. Tym razem ekipa Jana Urbana udała się do Częstochowy, gdzie przegrała z Rakowem 0:1. Piłkarzom Marka Papszuna wystarczył ładny gol Władysława Koczerhina do zdobycia trzech punktów. Górnik nie miał dobrej odpowiedzi na ten cios. Tym samym w czterech meczach w 2025 roku zabrzanie zwyciężyli tylko raz . **KJ**



Fot. Łukasz Sobala/Pressfocus.pl

Zoran Arsenić trzymał w ryzach obronę Rakowa.

Mizeria w ataku

Grając czterema młodzieżowcami i bez trzech zawodników z podstawowego składu, Górnik nie był w stanie przeciwstawić się coraz bardziej rozpędzonemu Rakowowi.

Szkoda, że obie drużyny przystąpiły do piątkowego spotkania osłabione. W Rakowie zabrakło Frana Tudora, Petera Barathy i Michaela Ameyawa, za to po długiej przerwie spowodowanej kontuzją do gry w podstawowej jedenastce wrócił Ariel Mosór. W zespole z Roosevelta nie ujrzeliśmy pauzującego za kartki Lukasa Podolskiego oraz Luki Zahovicia, którego tuż przed meczem dopadł jakiś wirus, miał wysoką gorączkę i jego występ stał się niemożliwy.

Bezzębni górnicy

To nie był dobry mecz Górnika, a w ataku wręcz mizerny. W pierwszej połowie zabrakło nawet sytuacji podbramkowych, a w ogóle „Trójkolorowi" nie oddali celnego strzału przez 97 minut (!), co dawno im się nie zdarzyło. Co prawda Raków też sytuacji ich nie miał za wiele, jednak w ostatniej chwili pierwszej połowy zdobył gola „do szatni", po bardzo dobrej akcji i strzale Władysława Koczerhina. W tym momencie było pewne, że po przerwie coś musi się zmienić w grze zabrzan. - Przegrywaliśmy, musieliśmy więc zagrać bardziej otwarcie, co spowodowało, że rywale częściej nas w drugiej połowie kontrowali i wtedy już mieli sytuacje. Próbowaliśmy różnych rozwiązań, zrobiliśmy sporo zmian, ale w dalszym ciągu nie potrafiliśmy wypracować klarownych sytuacji – trener Jan Urban wyjaśniał, dlaczego Górnik miał takie problemy z przodu. Jego reakcje nie zmieniły oblicza meczu, dlatego że... - Gdy grasz z Rakowem, który traci bardzo mało bramek (w tej statystyce są już najlepsi w lidze – dop. red.), wystawiasz czterech młodzieżowców i nie możesz liczyć na trzech zawodników z podstawowego składu, to nie można myśleć o nie wiadomo ilu sytuacjach. No, nie... – podkreślał. - Do pewnego czasu radziliśmy sobie jednak z pressingiem Rakowa, co lepszym od nas drużynom się nie udawało. Generalnie zabrakło nam jakości, zimnej krwi, zmiany też niewiele wniosły, ale też trzeba sobie powiedzieć, że Raków nie pozwolił nam na zbyt wiele. Nam zabrakło najlepszego strzelca, Luki Zahovicia, oraz Lukasa Podolskiego, który też potrafi przymierzyć, asystować. To są liderzy, których potrzebujemy - również wtedy, kiedy drużynie się nie układa. Potrafią zmobilizować, zmotywować, obudzić zespół. Nadać jej pewności siebie, pokazać, że można i da się. Nie mogę być jednak niezadowolony z naszej gry. Mimo porażki, zagraliśmy zdecydowanie lepiej, niż z Pogonią w Szczecinie (0:3).

Patrząc na bezsilność Górnika trzeba współczuć trenerowi Urbanowi, który co pół sezonu musi dokonywać gigantycznych wysiłków, by na nowo budować jakość zespołu, ponieważ działacze sprzedają czołowych graczy, a dokładają nowych, dużo słabszych – mówiąc eufemistycznie. - Nowi zawodnicy muszą swoje odczekać, nie są jeszcze wkomponowani w zespół. Jak mogą grać w meczach mistrzowskich, skoro nawet nie zagrali z nami sparingów? To są eksperymentujemy na żywym organizmie. Niektórym jeszcze sporo do tego brakuje, stąd było parę strat - w drugiej połowie po zmianach, których na tym poziomie nie powinno być – tłumaczył Jan Urban.

Zadowoleni kibice Rakowa

W piątkowy, mroźny, późny wieczór Marek Papszun i jego chłopcy dokonali czegoś niecodziennego. Trener Rakowa pierwszy raz wygrał z Janem Urbanem, a Raków wreszcie przełamał się na własnym boisku, nie rozdając gościnnie punktów. Po raz pierwszy od kilku spotkań bramkarz Górnika nie znajdzie się po meczu z Rakowem w jedenastce kolejki, wreszcie po wielu miesiącach Raków znów został po tym meczu liderem ekstraklasy!

- Nigdy nie rywalizowałem z trenerami, tylko z zespołami - odpowiadał na konferencji prasowej wyraźnie rozbawiany Marek Papszun. - Górnik zawsze był trudnym dla nas rywalem. Pamiętam tylko jedno spotkanie, gdy dość gładko wygraliśmy, w Zabrzu, a dwie bramki strzelił wtedy Ivi (Lopez), który dopiero dotarł do nas. Zawsze były to mecze na styku. Dziś na styku był tylko wynik i o to mam uwagi do moich zawodników; nie potrafili wcześniej zamknąć meczu. Powinniśmy to zrobić, by oszczędzić sobie i kibicom nerwów w końcówce. Przede wszystkim zależało nam na wygranej u siebie, bo ostatnio zawiedliśmy. Chcieliśmy się więc zrehabilitować. To było najważniejsze, bo późna pora, temperatura, zima, stadion zapełniony... Udało się i kibice zadowoleni opuszczali stadion.

Szkoleniowiec Rakowa ma ostatnio sporo powodów do zadowolenia, bo jego podopieczni po falstarcie po wznowieniu rozgrywek łapią mistrzowski rytm. Choć nadal wygrywają mecze „tylko" po 1:0 – szósty raz w tym sezonie – to już mało kto narzeka na brak artyzmu w ich poczynaniach, bo bronią się po prostu wynikami. - W pierwszej połowie brakowało nam intensywności w pressingu, przez co nie odebraliśmy tylu piłek, ile chcieliśmy. Brakowało też płynności, ciężko było nam z tego powodu wejść do strefy obronnej Górnika. Po przerwie zdecydowanie poprawiliśmy te elementy. Byliśmy bardziej energiczni, zdominowaliśmy całkowicie przeciwnika, stworzyliśmy kilka szans, a Górnik nie oddał celnego strzału. Oczywiście najistotniejszym momentem meczu był gol Koczerhina i jego bardzo dobre zachowanie. Zostaliśmy liderami, ale nie ma znaczenia, czy to miejsce utrzymamy, bo jeszcze wiele meczów przed nami. Ważne, że krok po kroku robimy swoje – jeszcze raz uśmiechnął się trener Marek Papszun.

Zbigniew Cieńciała

Sport 511d56a21a



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Kamil Grosicki i jego koledzy pokazali w Łodzi, jak się gra w piłkę.

Pogoń w gazie

Widzew był obijany przez gości ze Szczecina od pierwszego do ostatniego gwizdka.

Wszystkie cztery gwiazdki przy ocenie walorów meczu należą się Pogoni. Po pierwsze - za 4 gole, po drugie - za pełną dominację na boisku. Widzew nie był w stanie zatrzymać rozpędzonych szczecinian, a napastnicy szamotali się bezradnie z piłką i z rywalami daleko od pola karnego. Owszem, Said Hamulić trafił w 67 minucie w słupek, ale jakie to miało znaczenie?

Trener Pogoni Robert Kolendowicz ostatnią bramkę w swojej ligowej karierze zdobył akurat na stadionie Widzewa, 13 lat temu w meczu wygranym przez Pogoń 3:1. Teraz jego ludzie roznieśli rywala, a Ephtymios Koulouris zrobił duży krok, wręcz trójskok, na drodze do zdobycia korony króla strzelców.

Gdy w 8 minucie prowadzenie dla Pogoni wywalczył przy jego asyście Rafał Kurzawa, 28-letni Grek nie miał jeszcze świadomości, że stanie się bohaterem meczu. A zawalili sprawę Rafał Gikiewicz i Fran Alvarez, którzy nieporadnie wyprowadzali piłkę i pozwolili gościom na jej przejęcie na granicy pola karnego. Bodaj bardziej widoczni od niego byli przed przerwą właśnie Kurzawa i Adrian Przyborek. Drugi gol z karnego za rękę Luisa Silvy to dla napastnika tej klasy „jazda obowiązkowa", ale po przerwie mieliśmy okazję obejrzeć popis Koulourisa i Kamila Grosickiego. Bramka na 4:0 może kandydować zarówno do miana gola, jak i asysty kolejki.

OCENA MECZU ★★★★

Widzew Łódź	0:4 (0:2)	Pogoń Szczecin

0:1 - Kurzawa, 8 min (asysta Koulouris), 0:2 - Koulouris, 40 min (karny), 0:3 - Koulouris, 53 min (asysta Grosicki), 0:4 - Koulouris, 63 min (asysta Grosicki)

WIDZEW: Gikiewicz 4 - Kwiatkowski 2, Żyro 2, Volanakis 2, Silva 2 - Gong 2 (64. Stachowicz 1), Shehu 3, Alvarez 2 (70. Hanousek 1), Kerk 2 (70. Pawłowski 1), Sypek 2 (64. Łukowski 2) - Sobol 1 (55. Hamulić 3). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Biegański, Therkildsen, Madej, Grzejszczak.

POGOŃ: Cojocaru 7 – Wahlquist 7, Lonczar 7, Borges 7, Koutris 7 – Przyborek 8 (81. Wędrychowski niesklas.), Gamboa 7, Ulvestad 7 (81. Łukasiak niesklas.), Kurzawa 8 (62. Smoliński 2), Grosicki 9 (70. Korczakowski 3) – Koulouris 9 (70. Paryzek 3). Trener Robert KOLENDOWICZ. Rezerwowi: Kamiński, Lis, Lisowski, Klukowski.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) - 8. **Asystenci:** Marcin Boniek i Michał Sobczak (obaj Bydgoszcz). **Czas gry** 99 min (52+47). **Widzów** 16473. **Żółte kartki**: Shehu (6, faul), Volanakis (31, faul).

Piłkarz meczu -Ephtymios KOLOURIS

MÓWIĄ LICZBY

WIDZEW		POGOŃ
47	posiadanie piłki	53
6	strzały niecelne	10
5	strzały celne	9
5	rzuty rożne	7
7	faule	13
1	spalone	2
2	żółte kartki	0

Młody obrońca Widzewa, Paweł Kwiatkowski, który w swoim ligowym debiucie rok temu powstrzymywał Grosickiego, za co zarobił „7" w „Sporcie", teraz najczęściej oglądał tylko „11" na plecach „Grosika", bo w żaden sposób nie mógł mu przeszkodzić. Gdyby nie Gikiewicz, Pogoń wygrałaby wyżej!

Pogoń grała w silniejszym składzie niż tydzień temu w Mielcu, bo wrócili po kartkach Linus Wahlquist i Fredrik Ulvestad. Widzewowi nie pomógł grający po raz pierwszy od 18 maja ubiegłego roku Bartłomiej Pawłowski. On i doświadczony Marek Hanousek, wprzeciwieństwie do rezerwowych Pogoni, do gry nie wnieśli niczego, bo przy wyniku 0:4 chyba im się za bardzo nie chciało.

Nowi piłkarze Widzewa jeszcze nie zagrali. Duńczyk Peter Therkildsen oglądał mecz z ławki, a Słowak Lubomir Tupta (grał na Euro 2024) pojawił się w Łodzi dopiero w piątek wieczorem. W sytuacji, gdy w czterech meczach zespół zdobył punkt z bilansem bramek 2-11, zmiana trenera w najbliższym czasie nie byłaby zaskoczeniem.

Wojciech Filipiak

Legia poskromiona!

Skazany na pożarcie Radomiak utarł nosa faworyzowanej drużynie ze stolicy.

Takiego „numeru" chyba nikt się nie spodziewał, a zwłaszcza piłkarze Legii. Gdy zaraz na początku meczu goście za sprawą Bartosza Kapustki (9. gol w sezonie) objęli prowadzenie, zapewne wydawało im się, że jedyną niewiadomą będą rozmiary ich zwycięstwa. Goście jednak bardzo szybko zostali sprowadzeni na ziemię. Wprawdzie w 12 minucie skórę uratował im Marc Gual, który sprzed linii bramkowej wybił futbolówkę po „główce" Paulo Henrique, ale 5 minut później już nie było apelacji. Gospodarze przeprowadzili kapitalny kontratak. Capita wbiegł w pole karne rywali, ograł jak dziecko Sergio Barcię i oddał mocny strzał lewą nogą, po którym... nie popisał się Vladan Kovaczević i futbolówka wtoczyła się do bramki. W 29 minucie podopieczni Goncalo Feio wrócili naprawdę z dalekiej podróży, bo najpierw po podaniu Tapsoby Kovaczević w fenomenalnym stylu obronił strzał głową Henrique z kilku metrów, a po chwili dobitka głową Abdoula Tapsoby wylądowała na słupku. Jeszcze przed przerwą faworyzowani goście stracili drugiego gola. Po podaniu Tapsoby Capita ograł Jana Ziółkowskiego oraz Kovaczevicia i wyłożył piłkę przed pustą bramkę, gdzie dopadł do niej kapitan Radomiaka Jan Grzesik i dopełnił formalności. W tej sytuacji nawet Stevie Wonder nie miałby prawa spudłować.

Gola, który przystawił pieczątkę na wygranej gospodarzy, sprezentował im Kovaczević. Po wrzucie piłki z autu Grzesika bramkarz Legii interweniował tak nieporadnie, że piłka spadła po nogi Saada Agouzoulu i Marokańczyk umieścił ją w siatce. W 7 minucie doliczonego czasu gry Legię całkowicie mógł pogrążyć Pedro Perotti, ale w sytuacji sam na sam z bramkarzem strzelił obok bramki. Dodajmy jeszcze, że do końcowego gwizdka arbitra nie dotrwali na ławce szkoleniowcy obu drużyn, którzy za niesportowe zachowanie zostali usunięci na trybuny.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★★★★

Radomiak	3:1 (2:1)	Legia Warszawa

0:1 - Kapustka, 6 min (bez asysty), 1:1 - Capita, 17 min (bez asysty), 2:1 - Grzesik, 42 min (asysta Capita), 3:1 - Agouzoul, 54 min (bez asysty)

RADOMIAK: Koptas 6 - Ouattara 6, Kingue 6, Agouzoul 6, Henrique 7 (90+3. Pestka niesklas.) - Kaput 6, Jordao 6 - Grzesik 7, Alves 5 (79. Ramos niesklas.), Capita 8 (79. Perotti niesklas.) - Tapsoba 6 (86. Golubickas niesklas.). Trener Joao HENRIQUES. Rezerwowi: Harciński, Mammadov, Leandro, Cielemięcki, Zimovski.

LEGIA: Kovaczević 3 - Wszołek 5, Ziołkowski 4, Barcia 3, Vinagre 5 (86. P. Kun niesklas.) - Kapustka 6, Oyedele 4 (46. Augustyniak 5), Elitim 4 (46. Goncalves 4) - Biczachczjan 4 (46. Chodyna 5), Morishita 5 - Gual 3 (57. Szkurin 3). Trener Goncalo FEIO. Rezerwowi: Tobiasz, Pekhart, Jędrzejczyk, W. Urbański.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) - 7. **Asystenci:** Adam Kupsik (Poznań) i Jakub Winkler (Toruń). **Widzów** 8227. Czas gry: 101 min (47+54). **Żółte kartki:** Henrique (5. zagranie ręką) - Ziółkowski (71. faul); **czerwone:** Henriques (trener, 63. druga żółta) - Feio (trener, 81. druga żółta).

Piłkarz meczu - CAPITA



Fot. Kacper Pachocha/PressFocus

Portugalczyk Capita najbardziej zalazł za skórę obrońcom Legii.

MÓWIĄ LICZBY

RADOMIAK		LEGIA
43	posiadanie piłki	57
7	strzały celne	2
10	strzały niecelne	5
3	rzuty rożne	5
1	spalone	0
15	faule	10
1	żółte kartki	1

GŁOS TRENERÓW

■ **Goncalo FEIO**: - Gratuluję Radomiakowi, był lepszy i wygrał zasłużenie. Boli mnie, że rywale zrobili więcej, aby ten mecz wygrać, byli lepsi praktycznie w każdej fazie gry. Nie widziałem jeszcze swojego zespołu w gorszej dyspozycji. Z czego to wynikało? W tej chwili nie potrafię odpowiedzieć. Styl Radomiaka nas nie zaskoczył, grał z dużą determinacją. Dla niego to był „mecz sezonu". Jakość naszej gry ograniczył stan murawy, ale nie chcę się tym usprawiedliwiać. Radomiaka uskrzydlała obecność Capity, który ma bardzo dużą jakość i nie byliśmy w stanie go zneutralizować. Nie zasnę, dopóki w Legii nie będzie lepiej. Jeżeli problemem jestem ja, to nawet złotówki nie chcę od Legii, mogę odejść nawet jutro.

■ **Joao HENRIQUES:** - Rozegraliśmy dobre spotkanie, stworzyliśmy więcej okazji i zasłużyliśmy na wygraną. Drużyna rośnie i wykonała świetną pracę. Jest moment na świętowanie, ale teraz najważniejszy jest już dla nas mecz z Widzewem. Jeżeli wygramy, to 3 punkty z Legią będą miały jeszcze większą wartość. Doskonale znam Capitę jeszcze z czasów portugalskich. Wiedzieliśmy, co z nim robić, kiedy będzie gotowy. W przeszłości pracował z moim asystentem.

Sport 511d56a21a



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Martin Minczew w debiucie był bliski gola dla Cracovii.

Mistrz dogoniony

Jagiellonia rozgrywała świetny mecz, ale Cracovia odżyła po cudownym golu młodzieżowca.

Cracovia zremisowała szósty kolejny mecz, a nie wygrała od ośmiu, ale z drugiej połowy przeciwko mistrzowi Polski może być dumna. Nie prowadził jej Dawid Kroczek, którego rozłożyła choroba.

Pełna dominacja

Oierwszego zastąpił asystent Tomasz Jasik, który nie przerwał złej passy, ale odrobienie dwóch goli z czołową polską drużyną może być dobrym prognostykiem. U gospodarzy zabrakło chorwackiego obrońcy Maura Perkovicia, którego wypożyczenie z Dinama Zagrzeb ogłoszono w sobotę. W drugiej połowie zadebiutował napastnik Martin Minczew z Bułgarii. Po bardzo słabym występie z Koroną Kielce, krakowianie równie źle zaprezentowali się w pierwszej połowie. Goście, z pięcioma zmianami po meczu w europejskich pucharach, od początku dyktowali warunki. Długo jednak ich podania wpływały wyłącznie na zwiększenie procentowego posiadania. W końcu zaczęli zagrażać bramce, ale Cracovia miała szczęście (słupek Tomasa Silvy) i Sebastiana Madejskiego w bramce (zatrzymał Lamine'a Diaby-Fadigę). Gole przyszły w ostatnim kwadransie. Najpierw po doskonałej akcji Diaby-Fadiga uderzył w słupek, ale skutecznie dobił Darko Czurlinow. „Pasy" nie potrafiły odpowiedzieć, a po pięciu minutach otrzymały drugi cios. Jesus Imaz „skleił" mocno zagraną piłkę (podawał Joao Moutinho) i tak uderzył zewnętrzną częścią stopy w dalszy róg, że można było tylko bić brawo.

OCENA MECZU ★★

Cracovia	2:2 (0:2)	Jagiellonia Białystok

0:1 – Czurlinow, 34 min (bez asysty), 0:2 – Imaz, 39 min (asysta Moutinho), 1:2 – Bzdyl, 73 min (bez asysty), 2:2 – van Buren, 85 min (głową, asysta Maigaard)

CRACOVIA: Madejski 6 – Hoskonen 5 (83. Śmiglewski niesklas.), Henriksson 5, Ghita 4 – Kakabadze 3, Maigaard 5, Sokołowski 3 (61. Bzdyl 7), Olafsson 3 (72. Biedrzycki niesklas.) – Rózga 3 (61. Hasić 5), Kallman 3 (72. Minczew niesklas.) – van Buren 5. Trener Tomasz JASIK. Rezerwowi: Burek, Biedrzycki Jugas, Wójcik, Janasik.

JAGIELLONIA: Abramowicz 5 – Wojtuszek 5, Stojanović 6 (61. Skrzypczak 4), Ebosse 6, Moutinho 6 – Silva 6 (61. Kubicki 4), Flach 6 – Villar 3 (61. Semedo 4), Imaz 7 (82. Romanczuk niesklas.), Czurlinow 7 – Diaby-Fadiga 5 (70. Pululu 4). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Stryjek, Polak, Rybak, Pietruszewski.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) – 6. **Asystenci**: Dawid Golis (Skierniewice) i Filip Sierant (Warszawa). **Czas gry** 101 min (46+55). **Widzów** 11482. **Żółte kartki:** Rózga (28. faul), Kakabadze (46. faul) – Diaby-Fadiga (69. faul), Moutinho (78. faul).

Piłkarz meczu – Fabian BZDYL

GŁOS TRENERÓW

■ **Adrian SIEMIENIEC:** - Słodko-gorzki mecz. Do momentu utraty bramki mieliśmy pełną kontrolę i po prostu byliśmy lepsi. Mecz nie trwa jednak 73 min a 90.

■ **Tomasz JASIK:** - Jesteśmy zadowoleni z odrobienia strat, ale nie z remisu, choć punkt z najlepszym polskim zespołem nie przynosi nam wstydu.

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA		JAGIELLONIA
49	posiadanie piłki	51
3	strzały celne	4
5	strzały niecelne	13
4	rzuty rożne	11
15	faule	13
0	spalone	1
2	żółte kartki	2

Udana pogoń

Na początku drugiej połowy w dobrej sytuacji znalazł się Benjamin Kallman, ale ofiarną interwencją błąd bramkarza naprawił Duszan Stojinović. Z dalszej odległości próbował Mick van Buren – nie trafił w bramkę. Goście dali się zepchnąć do defensywy i zapłacili za to stratą gola. Rezerwowy Fabian Bzdyl zabrał się z piłką i w 73 min z dystansu posłał ją w „okienko". Temperatura powietrza obniżała się, ale na boisku i trybunach zrobiło się gorącej. W 85 min głową wyrównał van Buren, do którego po krótko rozegranym rożnym dośrodkował Mikkel Maigaard.

Michał Knura

Puszcza mówi „dość"

Role się odwróciły. Puszcza przełamała się po słabym starcie, a Lechia – wyhamowała po mocnym wejściu w 2025 rok.

W pewnych aspektach można było odnieść wrażenie, że gdańszczanie zrobili krok w tył względem tego, co oglądaliśmy w poprzednich spotkaniach. Przede wszystkim ich obrona ponownie obniżyła poziom, co przybrało twarz słabo dysponowanego Eliasa Olssona. Szwed grał bardzo niepewnie, był zaangażowany w utratę pierwszego gola (18 min), a przy drugim (61 min) – w niedopuszczalny sposób sprokurował karnego. Lechia była w fazie rozegrania, Olsson był z piłką we własnej „szesnastce", ale wszystko robił jak w zwolnionym tempie, przez co Mateusz Cholewiak do niego dobiegł, ubiegł i został sfaulowany.

Nie było jednak tak, że gospodarzom nic nie wychodziło. W pierwszej połowie zdobyli bramkę, tyle że ze spalonego i wywalczyli karnego, tyle że anulowanego (obie decyzje poprawne). Tuż przed przerwą Tomasz Neugebauer trafił z wolnego w poprzeczkę, a ten sam element bramki ostemplował także Tomas Bobcek (żeby nie było – jako pierwszy w poprzeczkę trafił pomocnik Puszczy Jani Atanasov). Im dłużej trwał jednak mecz, tym większe problemy mieli gdańszczanie, podczas gdy niepołomiczanie zacisnęli zęby i zachowali pierwsze czyste konto w 2025 roku. Zanotowali też piąte zwycięstwo w tym sezonie, a drugie z Lechią, dzięki któremu – co najważniejsze – wyprzedzili gdańszczan, ponownie spychając ich na drugie miejsce od końca. Sami jednak pozostają w strefie spadkowej, choć słaby początek rundy, po którym następuje progres, nie byłby dla nich nowością. - Tak zmotywowany zespół chciałbym widzieć w każdym meczu, a wtedy będziemy groźni dla każdego - zaznaczył trener Puszczy Tomasz Tułacz.

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★★★

Lechia Gdańsk	0:2 (0:1)	Puszcza Niepołomice

0:1 – Mroziński, 18 min (asysta Barkowskij), 0:2 – Craciun, 61 min (karny)

LECHIA: Weirauch 5 – Piła 5, Pllana 4, Olsson 2, Kałahur 3 – Mena 6, Kapić 5, Neugebauer 5, Chłań 3 (67. Carenko 3) – Bobcek 4, Wjunnyk 3 (83. Sezonienko niesklas.). Trener John CARVER. Rezerwowi: Sarnawskyj, Gueho, Chindris, Wendt, Wójtowicz, D'Arrigo, Gtogowski.

PUSZCZA: Komar 6 – Craciun 6, Szymonowicz 5, Jakuba 5, Mroziński 5 (46. Revenco 3) – Atanasov 5, Serafin 5 – Cholewiak 6 (69. Siplak 2), Żukow 6 (84. Klimek niesklas.), Abramowicz 5 – Barkowskij 6 (83. Kosidis niesklas.). Trener Tomasz TUŁACZ. Rezerwowi: Perchel, Sołowiej, Blagaić, Stępień, Stec.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – 5. **Asystenci**: Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa), Jakub Jankowski (Łódź). **Widzów** 9139. **Czas gry**: 95 min (46+49). **Żółte kartki:** Olsson (26. faul), Kapić (32. dyskusje) – Mroziński (14. faul), Craciun (30. faul), Revenco (47. niesport. zach.).

Piłkarz meczu – Mateusz CHOLEWIAK



Fot. Piotr Matusewicz/Press Focus

Puszcza drugi raz w tym sezonie pokonała Lechię. Na zdjęciu gdański piłkarz Dominik Piła próbuje utrzymać „piłę".

MÓWIĄ LICZBY

LECHIA		PUSZCZA
65	posiadanie piłki	35
6	strzały celne	3
13	strzały niecelne	10
8	rzuty rożne	7
8	faule	17
1	spalone	0
2	żółte kartki	3

GŁOS TRENERÓW

■ **John CARVER:** - To był inny rodzaj meczu niż ostatnio. Po raz pierwszy nie zaczęliśmy go dobrze, ale kiedy gra delikatnie się uspokoiła, to myślę, że była tylko jedna drużyna, która próbowała grać w piłkę. Nie sądziłem, że poniesiemy pierwszą porażkę pod moją wodzą. Gra była przede wszystkich fizyczna, a kiedy patrzyłem na dwie szatnie i je porównywałem, to wyglądało to tak, jakby chłopcy rywalizowali z mężczyznami. Mamy bardzo młodą drużynę, która pod względem fizycznym dopiero się rozwija

■ **Tomasz TUŁACZ:** -Gratulacje dla zespołu po wygraniu bardzo ważnego meczu i podniesieniu się po słabym początku rundy, kiedy zmagaliśmy się z licznymi problemami. Ale bardzo się cieszę, że nie ma narzekania, tylko radzimy sobie właśnie w taki sposób. Słowa uznania dla chłopaków za niesamowitą determinację. Taką Puszczą chciałbym widzieć w każdym meczu

TO ON MA RATOWAĆ WIDZEW

■ Jacek Magiera pędzi do Łodzi na sygnale, bo to on ma ratować Widzew przed dalszym obsuwaniem się w przepaść. Przyda się mu się też wyposażenie strażackie, by gasić pożar, który szefowie Widzewa i trener drużyny sami wywołali. Daniel Myśliwiec nie ma jednak zamiaru podać się do dymisji, a skoro Magiera ma poprowadzić drużynę już w następnym meczu z Radomiakiem, to zanosi się na to, że dotychczasowy szkoleniowiec wystany zostanie na przymusowy urlop.
Obecnie Widzew ma cztery punkty przewagi nad strefą spadkową.

(WF)

Jedna jaskółka wiosny nie czyni

Korona pokazała Śląskowi miejsce w szeregu i wygrała w ważnym meczu o utrzymanie.

MÓWIĄ LICZBY

KORONA		ŚLĄSK
46	posiadanie piłki	54
5	strzały celne	4
6	strzały niecelne	13
5	rzuty rożne	12
2	spalone	2
11	faule	11
1	żółte kartki	0

OCENA MECZU ★★★

Korona Kielce **2:0 (1:0)** **Śląsk Wrocław**

1:0 - Dalmau, 45+4 min (asysta Fornalczyk), 2:0 - Dalmau, 76 min (karny)

KORONA: Mamla 5 – Trojak 6, Smolarczyk 6, Soteriou 6 – Zwoźny 5, Nuno 6 (67. Hofmeister 4), Nono 5, Konstantyn 5 (74. Długosz niesklas.) – Remacle 5 (74. Godinho niesklas.), Dalmau 8 (82. Szikawka niesklas.), Fornalczyk 7 (82. Nagamatsu niesklas.). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Dziekoński, Ciszek, Kamiński, Bąk.

ŚLĄSK: Leszczyński 4 – Guercio 2 (58. Macenko 3), Szota 3, Paluszek 2, Llinares 2 (79. Kurowski niesklas.) – Baluta 3 (58. Pokorny 3), Schwarz 4 – Samiec-Talar 2, Pozo 4, Żukowski 2 (69. Ortiz 3) – Musiolik 2 (46. Al-Hamlawi 2). Trener Ante SIMUNDZA. Rezerwowi: Loska, Petkow, Schierack, Jezierski.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków) - 5. **Asystenci:** Sebastian Mucha i Marcin Ciepły (obaj Kraków). **Czas gry** 99 min (49+50). **Widzów** 8962. **Żółta kartka** Trojak (89. faul).

Piłkarz meczu - Adrian DALMAU

W poprzedniej kolejce „Wojskowi" rozprawili się z Widzewem i wydawało się, że to zwycięstwo da im solidnego kopa. Nic z tych rzeczy - Korona pokazała dlaczego w nowym roku jeszcze nie przegrała, choć mecz w Kielcach od początku miał kilka faz. Do około 20 minuty to gospodarze dominowali i stwarzali sytuacje, m.in. Mariusz Fornalczyk oddał strzał z pola karnego, z bliskiej odległości piłkę ręką zablokował Piotr Samiec-Talar, ale zdaniem arbitrów nie należała się „jedenastka". Potem inicjatywę przejął Śląsk i przeprowadził dwie groźne akcje, jednak strzały Jose Pozo, wspomnianego Samca-Talara z rzutu wolnego czy Tudora Baluty, nie zaskoczyły dobrze dysponowanego bramkarza Korony. Ostatnie słowo w pierwszej odsłonie należało jednak do drużyny trenera Jacka Zielińskiego. Tommaso Guercio źle obliczył tor lotu piłki, którą z boku pola karnego przejął Fornalczyk i spod linii końcowej wyłożył wzdłuż bramki do Adriana Dalmau. Napastnik „Scyzoryków" wyprzedził jednego ze środkowych obrońców i trafił do siatki. Hiszpan ma patent na „Wojskowych", ponieważ nie licząc tego spotkania, w trzech ostatnich meczach pomiędzy tymi drużynami, strzelił 2 gole. Fornalczyk asystą potwierdził świetną dyspozycję od startu rundy wiosennej.

Początek drugiej połowy to kanonada strzałów gospodarzy, którzy chcieli podwyższyć prowadzenie. Najpierw Fornalczyk niepilnowany w polu karnym oddał strzał, który przeszedł znacznie obok bramki. Chwilę później drużyna trenera Ante Simundzy pogubiła się w rozegraniu, ale Dalmau nieczysto trafił w piłkę. Na koniec Martin Remacle dostał piłkę przed polem karnym, jednak oddał strzał w środek bramki i Rafał Leszczyński spokojnie interweniował. W 62 minucie padła bramka dla Śląska. Mateusz Żukowski dograł w pole karne do Petra Schwarza, Czech umieścił piłkę w siatce, ale sędzia od razu podniósł chorągiewkę. Okazało się, że Żukowski wystartował zbyt wcześnie. 10 minut później Remacle sygnalizował zagranie ręką przez Marca Llinaresa. Powtórki pokazywały, że faktycznie Hiszpan dotknął futbolówki bicepsem. Sebastian Krasny podbiegł do monitora i zdecydował się na odgwizdanie rzutu karnego. Do piłki podszedł Dalmau i pewnym strzałem pokonał bramkarza gości. Rezultat już się nie zmienił i Korona mogła się cieszyć, że wywalczyła cenne 3 punkty.

Miłosz Cebo



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Adrian Dalmau okazał się katem dla drużyny z Wrocławia.

Nie ma przypadku

Trener Motoru Lublin docenia pracę, jaka w ostatnich latach została wykonana w GKS-ie Katowice.

W sierpniu 2023 roku po raz ostatni GKS zagrał w Lublinie. Był to mecz 3. kolejki sezonu 2023/24 w 1. lidze. Wówczas niewielu mogło przewidzieć, że do ekstraklasy awansują zarówno katowiczanie, jak i lublinianie. Rywalizacja zakończyła się wynikiem 1:1, a spośród zawodników GieKSy najlepiej spotkanie z pewnością wspomina Sebastian Bergier. Zdobył wówczas piękną bramkę, uderzając z 16 metrów w „okienko". W ten sposób rozpoczął zdobywanie goli w poprzednim sezonie, w którym w ostatecznie 13 razy wpisywał się na listę strzelców. Zresztą, nie była to jego jedyna bramka strzelona Motorowi w poprzednich rozgrywkach. W rundzie rewanżowej, grając przy Bukowej, dołożył się do zwycięstwa 2:0 przeciwko drużynie prowadzonej jeszcze wtedy przez Goncalo Feio (spotkanie odbyło się 19 lutego 2024 roku, a Portugalczyk opuścił Motor 18 marca).

Wzloty i upadki

W bieżących rozgrywkach GKS także zremisował jesienią z lublinianami, ale grając u siebie. Czy analogicznie do poprzedniego sezonu będą w stanie pokonać drużynę Motoru, którą teraz prowadzi Mateusz Stolarski? Z pewnością ekipa z Lubelszczyzny nie będzie faworytem, bo na razie po trzech tegorocznych meczach zdobyła zaledwie punkt w starciu z Lechią (1:1). Po nim przegrała z Koroną 0:1 i z Jagiellonią 0:3. W tym czasie GKS zdobył z kolei 7 „oczek", pokonując Stal Mielec 1:0, Raków Częstochowa 2:1 i bezbramkowo remisując z Piastem Gliwice. Trener Stolarski doskonale zdaje sobie sprawę z tego, z jakimi rywalami przyjdzie się zmierzyć jego piłkarzom. - To dobry, zorganizowany zespół, który jest powtarzalny w działaniach. Widać, że w grze GKS-u nic nie dzieje się przez przypadek. Trener Rafał Górak pracuje z zespołem sześć lat. Przeżył z drużyną wzloty i upadki, ale przede wszystkim awansował z nią od drugiej ligi do ekstraklasy. Wszystko, co osiągnął GKS, jest wynikiem sumiennej, dobrej i zorganizowanej pracy - przeanalizował rywala opiekun Motoru.

Bez Sampera

Nie tylko forma lublinian działa na korzyść drużyny z Bukowej. Przypomnijmy, że czerwoną kartką w minionej kolejce ukarany został Sergi Samper, podstawowy pomocnik zespołu. Hiszpan w starciu z Jagiellonią ostro potraktował Oskara Pietuszewskiego i po analizie VAR sędzia Damian Sylwestrzak wykluczył go z rywalizacji. Przez to 30-letni wychowanek Barcelony, jedna z ważniejszych postaci Motoru, nie będzie mógł zagrać w meczu z GieKSą. Mateusz Stolarski ma już gotowe rozwiązanie na ten problem. - Naturalnym zastępcą Sergiego Sampera jest Kuba Łabojko. Prawdopodobnie to on zagra w meczu z GKS-em od początku -przekazał trener. Łabojko do Motoru dołączył zimą, po tym, jak od września pozostawał bez klubu (wcześniej grał w Serie C, w Ternanie Calcio). Zagrał w pierwszym składzie w premierowym w tym roku meczu z Lechią, później przesiedział mecz z Koroną na ławce, a tydzień temu pojawił się na boisku na nieco ponad 20 minut. Czy będzie w stanie godnie zastąpić Sampera?

Kacper Janoszka

POWROTY KONTUZJOWANYCH

■ GKS Katowice poinformował, że sytuacja kadrowa zespołu jest coraz lepsza. Podczas zimowych przygotowań do rundy wiosennej poza treningami z zespołem pozostawali Lukas Klemenz, Grzegorz Rogala oraz Adam Zrelak. Pierwszy z nich najszybciej doszedł do pełni sprawności i w 2025 roku można go było zauważyć na ławce rezerwowych. Z kolei Rogala zmagał się z urazem od września zeszłego roku, ale w minionym tygodniu powrócił do treningów z drużyną. Kontuzjowany pozostaje jedynie Adam Zrelak, który doznał poważnej kontuzji stawu skokowego. Zgodnie z planem ma on powrócić na ekstraklasowe boiska na przełomie marca i kwietnia.

Sport 511d56a21a



Fot. LaPresse/SIPA USA/PressFocus

Gol Lautaro Martineza dał Interowi spektakularny awans.

Zmiana na górze

Inter po skromnym zwycięstwie nad Genoą został nowym liderem Serie A.

WŁOCHY

Do tej kolejki Serie A „Nerazzurri" przystępowali po porażce z Juventusem i nie rozgrywali najlepszego spotkania. Dopiero Lautaro Martinez uratował swój zespół, strzelając zwycięską bramkę. Tym samym obecni mistrzowie Włoch wskoczyli na pozycję lidera, ale kluczowe było to, co się wydarzyło w meczu Napoli. Trener Interu miał świadomość, że jego zespół nie rozegrał najlepszych zawodów, ale był zadowolony, że jego drużyna dała radę zainkasować bardzo cenne 3 punkty - Nie było łatwo przeciwko tak wartościowemu rywalowi. Co tydzień w lidze mierzymy się z trudnymi przeciwnikami. Dzisiaj dobrze rozpoczęliśmy mecz, potem mieliśmy pewne trudności, ale zachowaliśmy spokój. Genoa miała jedną groźną okazję, przy której świetnie interweniował Josep Martinez, a my kolejny raz trafiliśmy w słupek i stworzyliśmy sporo szans, przy czym ich bramkarz także spisał się znakomicie. Jestem bardzo zadowolony, ale powiedziałbym to samo nawet bez zwycięstwa, bo ci chłopcy zasługują na wielkie brawa. – powiedział Simone Inzaghi na konferencji pomeczowej.

Mecz w Como, który był kluczowy dla Interu, zaczął się niespodziewanie, bo już w 7 min gospodarze wyszli na prowadzenie za sprawą gola samobójczego Amira Rrahmaniego. 10 minut później było już 1:1 po golu Giacomo Raspadoriego. Decydujący głos należał jednak do drużyny Cesca Fabregasa za sprawą bramki 19-letniego Assane Diao. Tym samym zespół Antonio Contego doznał porażki i spadł z pozycji lidera na rzecz Interu. Napoli okupowało 1. miejsce przez 16 kolejek! Ostatnio jednak można było zauważyć spadek formy „Azzurrich", którzy regularnie tracili punkty. Warto pochwalić Como, które wygrało drugi mecz z rzędu. Tydzień temu pokonało Fiorentinę. Tym samym beniaminek dopisał sobie bardzo cenne punkty i oddalił się od strefy spadkowej.

Miłosz Cebo

■ **Lecce – Udinese 0:1 (0:1)**
0:1 – Lucca (32. karny)
■ **Parma – Bolonia 2:0 (1:0)**
1:0 – Bonny (37), 2:0 – Sohm (79)
■ **Venezia – Lazio 0:0**
■ **Torino – Milan 2:1 (1:0)**
1:0 – Thiaw (5. samobójcza), 1:1 – Reijnders (74), 2:1 – Gineitis (76)
■ **Inter – Genoa 1:0 (0:0)**
1:0 – Martinez (78)
■ **Como – Napoli 2:1 (1:1)**
1:0 – Rahmani (7. samobójcza), 1:1 – Raspadori (17), 2:1 – Diao (77)
■ **Werona – Fiorentina 1:0 (0:0)**
1:0 – Bernede (90+5)
■ **Empoli – Atalanta 0:5 (0:3)**
0:1 – Gyasi (27. samobójcza), 0:2 – Retegui (33), 0:3 – Lookman (43), 0:4 – Lookman (55), 0:5 – Zappacosta (74)
■ Mecz **Cagliari – Juventus** zakończył się po zamknięciu numeru.
■ Poniedziałek: **Roma – Monza (20.45).**

1. Inter	26	57	59:24
2. Napoli	26	56	42:21
3. Atalanta	26	54	59:26
4. Lazio	26	47	47:34
5. Juventus	25	46	42:21
6. Fiorentina	26	42	41:28
7. Milan	25	41	37:26
8. Bolonia	25	41	38:31
9. Roma	25	37	36:29
10. Udinese	26	36	33:37
11. Torino	26	31	29:32
12. Genoa	26	30	24:34
13. Como	26	28	32:41
13. Werona	26	26	27:54
15. Cagliari	25	25	26:39
16. Lecce	26	25	18:42
17. Parma	26	23	32:45
18. Empoli	26	21	22:43
19. Venezia	26	17	22:41
20. Monza	25	14	21:39

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY
21 – Retegui (Atalanta)
15 – Kean (Fiorentina)
13 – Thuram (Inter)
12 – Lookman (Atalanta)
10 – Martinez (Inter), Lucca (Udinese)
9 – Lukaku (Napoli), Castellanos (Lazio)
8 – Dovbyk (Roma), Reijnders (Milan), Pinamonti (Genoa), Vlahović (Juventus), Esposito (Empoli)

Zmienne nastroje Polaków

Drużyna Radosława Majeckiego poniosła porażkę z Lille, komplikując sobie sytuację w tabeli.

FRANCJA

Monaco przystępowało do tego spotkania po wysokiej wygranej w poprzedniej kolejce z Nantes (7:1) i remisie z Benficą w Lidze Mistrzów (3:3), który dał awans Portugalczykom (porażka 0:1 w pierwszym meczu). Natomiast Lille próbuje na nowo złapać serię dobrych wyników po ostatnich porażkach. Mimo zwycięstwa nad Rennes tydzień temu, kibice nadal mają w pamięci odpadnięcie z Dunkerque z drugiego poziomu rozgrywkowego w Pucharze Francji. To starcie było także niezwykle ważne w kontekście walki o miejsca dające awans do Ligi Mistrzów, ponieważ w pierwszej 4 zespołów jest duży ścisk i komfort ma tylko PSG. Mecz ułożył się po myśli gospodarzy, którzy dwukrotnie za sprawą Hakona Haraldssona pokonali Majeckiego i zdobyli cenne 3 punkty. Gol Takumi Minamino dla Monaco w doliczonym czasie gry pierwszej połowy był tylko kosmetyką wyniku. Monaco po tej porażce spadło na 5. miejsce w tabeli, które daje grę w Lidze Europy w przyszłym sezonie.

W znacznie lepszym nastroju niż Radosław Majecki będzie Marcin Bułka. Nicea zwyciężyła 2:0 z ostatnim w tabeli Montpellier, a Polak zachował 6 czyste konto w sezonie. Dla zespołu Francka Haisego, to 3 zwycięstwo z rzędu, które pozwoliło drużynie znad Lazurowego Wybrzeża wskoczyć na 3. miejsce w tabeli.

Wpadkę zanotował także wicelider z Marsylii. Drużyna Roberto De Zerbiego niespodziewanie przegrała z Auxerre, które plasowało się w środku tabeli. Tym samym nie zbliżyła się do PSG i wydaje się, że kwestia tytułu w Ligue 1 może być już rozstrzygnięta. Nic nie wskazuje na to, że zespół Luisa Enrique roztrwoni tę przewagę. A zwłaszcza jeśli popatrzeć na prezentowaną przezeń ostatnio formę.

Miłosz Cebo

■ **Rennes – Reims 1:0 (1:0)**
1:0 – Kalimuendo (10. karny)
■ **Lille – Monaco 2:1 (2:1)**
1:0 – Haraldsson (22), 2:0 – Haraldsson (42), 2:1 – Minamino (45+1)
■ **St. Etienne – Angers 3:3 (1:2)**
0:1 – Abdelli (7), 0:2 – Abdelli (17), 1:2 – Cardona (36), 2:2 – Ekwah (52), 3:2 – Cardona (73), 3:3 – Dieng (90+4. karny)
■ **Auxerre – Marsylia 3:0 (1:0)**
1:0 – Perrin (34), 2:0 – Jubal (77. karny), 3:0 – Jubal (90+1)
■ **Nantes – Lens 3:1 (1:0)**
1:0 – Leroux (36), 2:0 – Simon (61. karny), 2:1 – El Aynaoui (65. karny), 3:1 – Elia (90+5)
■ **Le Havre – Toulouse 1:4 (0:1)**
0:1 – Aboukhlal (9), 1:1 – Soumare (51), 1:2 – Sierro (56. karny), 1:3 – Donnum (63), 1:4 – Magri (78)
■ **Nicea – Montpellier 2:0 (1:0)**
1:0 – Clauss (30), 2:0 – Boudaoui (65)
Strasbourg – Brest 0:0 (0:0)
■ Mecz **Lyon – PSG** zakończył się po zamknięciu numeru.

1. PSG	22	56	59:20
2. Marsylia	23	46	50:29
3. Nicea	23	43	46:27
4. Lille	23	41	38:23
5. Monaco	23	40	45:31
6. Lyon	22	36	40:27
7. Strasbourg	23	34	37:32
8. Lens	23	33	26:25
9. Brest	23	33	35:38
10. Toulouse	23	30	27:26
10. Auxerre	23	28	34:37
12. Angers	23	27	26:34
13. Rennes	23	26	30:32
14. Nantes	23	24	28:40
15. Reims	23	22	26:35
16. St. Etienne	23	19	23:53
17. Le Havre	23	17	19:47
18. Montpellier	22	15	21:52

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY
16 – Dembele (PSG)
14 – Greenwood (Marsylia)
12 – David (Lille)
11 – Barcola (PSG)
10 – Emegha (Strasbourg), Ajorque (Brest), Kalimuendo (Rennes)
9 – Guessand (Nicea), Laborde (Nicea), Traore (Auxerre)
8 – Perrin (Auxerre), Nakamura (Reims)
7 – Davitaszwili (St. Etienne), Henrique (Marsylia), Lacazette (Lyon), Abline (Nantes), Biereth (Monaco), Santos (Strasbourg)


Fot. Icon Sport/SIPA USA/PressFocus

Radosław Majecki nie zdołał uchronić swojej drużyny przed porażką.

Sport 511d56a21a

Dortmund się doczekał



Fot. Joachim Bywaletz/Xinhua/PressFocus

Serhou Guirassy (drugi z lewej) zdobywa pierwszą bramkę z Unionem.

Cztery gole Serhou Guirassy'ego, cztery asysty Pascala Grossa - Borussia rozegrała znakomite spotkanie.

NIEMCY

Nie będziemy teraz celebrować, bo nie mamy czego. Musimy iść dalej. Ten mecz był dla nas wyznacznikiem w niektórych aspektach, szczególnie w grze bez piłki – mówił z udawaną skromnością trener Borussii Niko Kovac po zwycięstwie z Unionem Berlin 6:0. Dla BVB było to drugie ligowe zwycięstwo w 8 ostatnich kolejkach - imponujące, lecz na razie niepozwalające wskoczyć do górnej połowy tabeli.

Dortmundczycy jako całość zagrali kapitalnie, ale indywidualnie wyróżniło się dwóch graczy – Serhou Guirassy strzelił 4 gole (trzy między 75 a 83 minutą), a Pascal Gross zanotował 4 asysty. Gwinejczyk po raz pierwszy w karierze zdobył 4 bramki w jednym meczu, stając się też trzecim piłkarzem Borussii, któremu ta sztuka udała się w Bundeslidze w XXI wieku – po Pierze-Emericku Aubameyangu i Erlingu Haalandzie (Robert Lewandowski też strzelił 4, ale w Lidze Mistrzów). Gross natomiast został trzecim zawodnikiem w lidze niemieckiej z czterema decydującymi podaniami od sezonu 2004/05, odkąd Opta (podająca te statystyki) zaczęła gromadzić dane. Wcześniej dokonali tego Christopher Nkunku w Lipsku przeciwko Schalke w lutym 2020 roku, a także Szabolcs Huszti w Hannoverze przeciwko Wolfsburgowi we wrześniu 2012. – Czujemy ulgę i satysfakcję. Potrzebowaliśmy tego. Położyliśmy podwaliny pod kierunek, w którym chcemy zmierzać. Musimy się tego trzymać, bo mamy wiele do nadrobienia – mówił pomocnik BVB Marcel Sabitzer.

W hicie kolejki Bayern pokonał bezradny Eintracht 4:0. Z powodu lekkiego urazu Harry Kane wszedł na murawę dopiero w drugiej połowie, ale i bez niego koledzy znakomicie sobie poradzili.

Piotr Tubacki

Borussia Dortmund – Union Berlin 6:0 (2:0)
1:0 – Leite (25, sam.), 2:0 – Guirassy (40), 3:0 – Guirassy (75), 4:0 – Guirassy (80), 5:0 – Guirassy (83), 6:0 – Beier (89)
DORTMUND: Kobel – Ryerson (85. Couto), Can, Schlotterbeck, Bensebaini (70. Svensson) – Sabitzer (84. Oezcan), Gross – Adeyemi, Reyna (70. Chukwuemeka), Beier – Guirassy (84. Gittens).
UNION: Ronnow – Juranović, Doekhi, Leite, Rothe – Khedira (57. Benes), Tousart (57. Haberer) – Jeong (72. Skarke), Schaefer (82. Querfeld), Hollerbach (72. Ljubicić) – Ilić.

Freiburg – Werder Brema 5:0 (2:0)
1:0 – Sildillia (15), 2:0 – Grifo (33), 3:0 – Grifo (57), 4:0 – Doan (76), 5:0 – Doan (90+2)

Mainz – St Pauli 2:0 (0:0)
1:0 – Lee (67), 2:0 – Nebel (90+5)

Borussia Moenchengladbach – Augsburg 0:3 (0:0)
0:1 – Claude-Maurice (55), 0:2 – Claude-Maurice (61), 0:3 – Claude-Maurice (70)

Holstein Kiel – Bayer Leverkusen 0:2 (0:2)
0:1 – Schick (9), 0:2 – Adli (45)

Wolfsburg – Bochum 1:1 (0:0)
0:1 – Masović (49), 1:1 – Svanberg (81)

RB Lipsk – Heidenheim 2:2 (1:2)
0:1 – Honsak (6), 0:2 – Pieringer (13), 1:2 – Openda (45+2), 2:2 – Sesko (64)

Bayern Monachium – Eintracht Frankfurt 4:0 (1:0)
1:0 – Olise (45+2), 2:0 – Ito (61), 3:0 – Musiala (83), 4:0 – Gnabry (90+2)

Hoffenheim – Stuttgart 1:1 (0:1)
0:1 – Woltemade (9), 1:1 – Orban (74)

1. Bayern	23	58	69:19
2. Leverkusen	23	50	51:27
3. Eintracht	23	42	49:33
4. Freiburg	23	39	34:36
5. Mainz	23	38	37:24
6. Lipsk	23	38	38:31
7. Stuttgart	23	37	41:34
8. Wolfsburg	23	34	46:37
9. Gladbach	23	34	35:35
10. Dortmund	23	32	43:38
11. Augsburg	23	31	27:35
12. Werder	23	30	35:47
13. Union	23	23	20:36
14. Hoffenheim	23	22	30:46
15. St Pauli	23	21	18:27
16. Bochum	23	17	23:46
17. Heidenheim	23	15	27:47
18. Holstein	23	13	34:59

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
21 – Kane (Bayern), 15 – Marmoush (Eintracht)*, Schick (Leverkusen), 14 – Kleindienst (Gladbach)
* poza Bundesligą

Program 24. kolejki
28.02: Stuttgart – Bayern (20.30), 1.03: Heidenheim – Gladbach, St Pauli – Dortmund, Lipsk – Mainz, Werder – Wolfsburg, Bochum – Hoffenheim (wszystkie 15.30), Eintracht – Leverkusen (18.30), 2.03: Union – Holstein (15.30), Augsburg – Freiburg (17.30)

2. BUNDESLIGA

HSV – Kaiserslautern 3:0 (1:0): Selke (42, 65), Balde (78)

Hertha Berlin – Norymberga 0:0

Karlsruhe – Magdeburg 3:1 (1:1): Rapp (45+3), Kobald (48), Wanitzek (69) – Atik (30)

Preussen Muenster – Jahn Regensburg 2:0 (1:0): Friojonsson (42), Scherder (69)

Ulm – Elversberg 0:0

Hannover – Paderborn 1:1 (1:0): Halstenberg (4) – Grimaldi (89)

Kolonia – Fortuna Duesseldorf 1:1 (0:0): Kainz (67) – Johannesson (90)

Darmstadt – Schalke 2:0 (2:0): Lidberg (3, 5)

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga
- Bartosz Białek (Wolfsburg) kontuzja
- Adam Dźwigała (St Pauli) od 62 min
- Kamil Grabara (Wolfsburg) kontuzja
- Robert Gumny (Augsburg) kontuzja
- Jakub Kamiński (Wolfsburg) ławka
- Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

2. Bundesliga
- Eryk Grzywacz (Norymberga) poza kadrą
- Michał Kamiński (Schalke) 90 min
- Michał Karbownik (Hertha) do 66 min
- Dawid Kownacki (Fortuna) do 75 min, żółta kartka
- Łukasz Poręba (HSV) ławka
- Sebastian Mrowca (Preussen) kontuzja
- Dariusz Stalmach (Magdeburg) ławka
- Bartłomiej Wdowik (Hannover) od 46 min

Greuther Fuerth – Eintracht Brunszwik 3:0 (1:0): Futkeu (10), Green (88), Consbruch (90+8)

1. HSV	23	42	51:29
2. Kolonia	23	41	37:29
3. Kaiserslautern	23	39	39:34
4. Magdeburg	23	38	48:36
5. Fortuna	23	38	40:32
6. Paderborn	23	38	37:29
7. Elversberg	23	36	40:30
8. Hannover	23	35	29:23
9. Norymberga	23	35	41:37
10. Karlsruhe	23	33	43:43
11. Greuther	23	29	34:43
12. Darmstadt	23	28	40:37
13. Schalke	23	27	39:43
14. Hertha	23	26	32:36
15. Preussen	23	23	26:32
16. Brunszwik	23	21	21:42
17. Ulm	23	18	24:30
18. Jahn	23	15	14:50

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

Król Moha

Wybitna forma egipskiego supergwiazdora pomogła Liverpoolowi odnieść historyczne zwycięstwo na terenie Manchesteru City.

ANGLIA

Gdyby ktoś spojrzał tylko na statystyki, pomyślałby, że „The Reds" mieli na Etihad kupę szczęścia. Liczby albo były podobne po obu stronach, albo w pewnych względach przeważały na stronę „Obywateli". Co jednak z tego, że City było częściej przy piłce, wykonało więcej podań w okolicy pola karnego Liverpoolu, oddało dwa razy więcej uderzeń – skoro finalnie to liderzy Premier League mieli wszystko pod kontrolą.

Czterdziestka Egipcjanina

W ich ekipie królował oczywiście Mohamed Salah, śrubujący rekord ligi w kwestii meczów, w których zanotował i gola, i asystę. Już w pierwszym kwadransie dał „The Reds" prowadzenie po lekkim rykoszecie, natomiast przed przerwą po szybkiej indywidualnej akcji obsłużył Dominika Szoboszlaia, który dopełnił formalności. Gdyby Egipcjanin był nieco bardziej precyzyjny (lub mniej samolubny), liczby po jego stronie mogłyby być jeszcze lepsze. Mimo tego i tak imponują. W Premier League ma 25 bramek i 16 asyst, co oznacza, że jest pierwszym piłkarzem w historii, który w angielskiej elicie przekroczył granicę udziału przy 40 golach w dwóch sezonach. W kampanii 2017/18 wziął udział przy 42 trafieniach (32+10) i zapewne teraz pobije ten wynik – bo przecież zostało mu jeszcze 11 spotkań!

Ten przeklęty Liverpool!

Co też warto dodać, Salah lubi gnębić Pepa Guardiolę. Jeśli chodzi o rozgrywki ligowe żaden piłkarz nie osiągnął tak dobrych wyników przeciwko zespołom Katalończyka, jak właśnie Egipcjanin (9 goli, 6 asyst). W ogóle zresztą Liverpool niespecjalnie leży Guardioli, bo jego bilans w 24 meczach z tym klubem wynosi 7-7-10, choć bilans bramek wciąż jest nieznacznie na korzyść Pepa. Liverpool jest piątą drużyną, z którą Katalończyk mierzył się najczęściej, ale jest jedyną, z którą ma negatywny stosunek. Warto też dodać, że wczorajszy mecz to pierwsza wygrana „The Reds" na stadionie City, odkąd pracuje tam Guardiola. Raz udała mu się ta sztuka, ale było to w Lidze Mistrzów. W Premier League Liverpo-



Josko Gvardiol (z tyłu) za wszelką cenę chciał zatrzymać Mo Salaha.

Sport 511d56a21a

med Salah

POLACY NA WYSPACH

Premier League
- Jan Bednarek (Southampton) do 12 min
- Matty Cash (Aston Villa) do 70 min
- Łukasz Fabiański (West Ham) ławka
- Jakub Kiwior (Arsenal) ławka
- Jakub Stolarczyk (Leicester) ławka

Championship
- Michał Helik (Oxford) 90 min
- Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) poza kadrą
- Przemysław Płacheta (Oxford) do 74 min
- Tymoteusz Puchacz (Plymouth) 90 min

Szkocja
- Maksymilian Boruc (Hibernian) poza kadrą
- Franciszek Franczak (St Johnstone) poza kadrą
- Kacper Łopata (Ross County) 90 min, asysta
- Maik Nawrocki (Celtic) poza kadrą

ol zrobił to po raz pierwszy, a jako że Arsenal przegrał z West Hamem, odskoczył na 11 punktów (mając mecz do przodu).

Piotr Tubacki

■ **Manchester City – Liverpool 0:2 (0:2)**
0:1 – Salah (14), 0:2 – Szoboszlai (37)
CITY: Ederson – Lewis, Kusanow, Ake (77. Dias), Gvardiol – Gonzalez (78. Kovacić) – Savinho, De Bruyne (66. McAtee), Foden, Doku – Marmoush (77. Guendogan).
LIVERPOOL: Alisson – Alexander-Arnold (90+2. Quansah), Konate, van Dijk, Robertson (74. Tsimikas) – Gravenberch, Mac Allister – Salah (90+1. Elliott), Jones (74. Endo), Diaz (79. Gakpo) – Szoboszlai.

■ **Leicester City – Brentford 0:4 (0:3)**
0:1 – Wissa (17), 0:2 – Mbeumo (27), 0:3 – Norgaard (32), 0:4 – Carvalho (89)

■ **Everton – Manchester United 2:2 (2:0)**
1:0 – Beto (19), 2:0 – Doucoure (33), 2:1 – Fernandes (72), 2:2 – Ugarte (80)

■ **Arsenal – West Ham United 0:1 (0:1)**
0:1 – Bowen (44)

■ **Bournemouth – Wolverhampton Wanderers 0:1 (0:1)**
0:1 – Cunha (36)

■ **Fulham – Crystal Palace 0:2 (0:1)**
0:1 – Andersen (37, sam.), 0:2 – Munoz (66)

■ **Ipswich Town – Tottenham 1:4 (1:2)**
0:1 – Johnson (18), 0:2 – Johnson (26), 1:2 – Hutchinson (36), 1:3 – Spence (77), 1:4 – Kulusevski (84)

■ **Southampton – Brighton and Hove Albion 0:4 (0:1)**
0:1 – Pedro (23), 0:2 – Rutter (56), 0:3 – Mitoma (71), 0:4 – Hinshelwood (82)

■ **Aston Villa – Chelsea 2:1 (0:1)**
0:1 – Fernandez (9), 1:1 – Asensio (57), 2:1 – Asensio (89)

■ **Newcastle United – Nottingham Forest 4:3 (4:1)**
0:1 – Hudson-Odoi (6), 1:1 – Miley (23), 2:1 – Murphy (25), 3:1 – Isak (33), 4:1 – Isak (34), 4:2 – Milenković (63), 4:3 – Yates (90)

1. Liverpool	27	64	64:26
2. Arsenal	26	53	51:23
3. Nottingham	26	47	44:33
4. Man. City	26	44	52:37
5. Newcastle	26	44	46:36
6. Bournemouth	26	43	44:30
7. Chelsea	26	43	48:36
8. Aston Villa	27	42	39:41
9. Brighton	26	40	42:38
10. Fulham	26	39	38:35
11. Brentford	26	37	47:42
12. Tottenham	26	33	53:38
13. Crystal Palace	26	33	31:32
14. Everton	26	31	29:33
15. Man. Utd	26	30	30:37
16. West Ham	26	30	30:47
17. Wolverhampton	26	22	36:54
18. Ipswich	26	17	24:54
19. Leicester	26	17	25:59
20. Southampton	26	9	19:61

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
25 – Salah (Liverpool), 19 – Isak (Newcastle), Haaland (Man. City), 18 – Wood (Nottingham)

Program 27. kolejki
25.02: Brighton – Bournemouth, Crystal Palace – Aston Villa, Wolverhampton – Fulham (wszystkie 20.30), Chelsea – Southampton (21.15), 26.02: Brentford – Everton, Man. Utd – Ipswich, Nottingham – Arsenal, Tottenham – Man. City (wszystkie 20.30), Liverpool – Newcastle (21.15), 27.02: West Ham – Leicester (21.00)

CHAMPIONSHIP

Bristol City – Middlesbrough 2:1, Burnley – Sheffield Wed. 4:0, Derby – Millwall 0:1, Plymouth – Cardiff 1:1, Sunderland – Hull 0:1, Coventry – Preston 2:1, Norwich – Stoke 4:2, Portsmouth – QPR 2:1, Swansea – Blackburn 3:0, West Brom – Oxford 2:0, Watford – Luton 2:0

Czołówka tabeli

1. Leeds	33	72	68:20
2. Sheffield Wed.	33	70	47:23
3. Burnley	34	68	43:9
4. Sunderland	34	62	50:31
5. West Brom	34	51	44:31
6. Blackburn	34	51	39:34

SZKOCJA

Hibernian – Celtic 2:1, Aberdeen – Kilmarnock 1:0, Dundee Utd – Motherwell 1:0, Rangers – St Mirren 0:2, Ross County – Dundee 3:1, St Johnstone – Hearts 1:2

Czołówka tabeli

1. Celtic	27	69	77:14
2. Rangers	27	56	54:22
3. Aberdeen	27	41	35:39
4. Dundee Utd	27	40	33:31
5. Hibernian	27	37	39:38
6. St Mirren	27	34	32:39

Fot. PAP/EPA



Fot. Bagu Blanco/PRESSINPHOTO/SIPA USA/PressFocus

Sześć goli w tym sezonie zdobył Dani Olmo.

Na ratunek

Dani Olmo wszedł z ławki i pomógł Barcelonie w osiągnięciu zwycięstwa.

HISZPANIA

Rezerwowi uratowali zwycięstwo Barcelonie. Po pierwszej połowie starcia z Las Palmas wielu kibiców „Dumy Katalonii" mogło być zaniepokojonych postawa ich ulubieńców. Gra drużyny Hansiego Flicka była bezbarwna. Katalończycy nie mieli wielu okazji na zdobycie bramki, za to między słupkami „Blaugrany" kilka razy musiał wykazać się Wojciech Szczęsny. Ostatecznie Polak utrzymał czyste konto, ale to nie polepszało nastrojów fanów. Barcelona potrzebowała nagłej metamorfozy, chcąc wrócić z Gran Canarii powrócić z trzema punktami. Wtedy niemiecki szkoleniowiec wpadł na genialny pomysł i wprowadził na plac gry Daniego Olmo.

Od poprzeczki

26-letni Hiszpan w tym sezonie zmaga się z wieloma urazami, przez co nie może liczyć na regularną grę od pierwszej minuty. Całe środowisko Barcelony zdaje sobie sprawę z tego, jak wielkie umiejętności w nim drzemią, ale notoryczne urazy, które go nawiedzają, nie pomagają mu w rozwoju. Gdy jednak w sobotę był potrzebny, nie zawiódł. W 62 minucie otrzymał podanie w pole karne, zwiódł obrońców i otworzył wynik meczu. Uderzył idealnie, piłka odbiła się od poprzeczki i wpadła do siatki. Bramkarz Jesper Cillessen był bez szans.

Ostatecznie sędzia po raz ostatni użył gwizdka w niedzielnym starciu, gdy Barcelona prowadziła 2:0. Drugą bramkę także zdobył rezerwowy, Ferran Torres. Wychowanek Valencii już nie po raz pierwszy wysyła trenerowi sygnał, że ten powinien częściej dawać mu szansę gry. W starciu z Kanaryjczykami zdobył gola w doliczonym czasie, zaledwie kilka minut po wejściu z ławki (zastąpił Lamine'a Yamala).

Czas na przemyślenia

Hansi Flick podczas pomeczowej konferencji prasowej nie miał wątpliwości, jakich zawodników trzeba wyróżnić po takiej rywalizacji. - Dani Olmo jest bardzo ważny dla naszej drużyny. Musimy dawać mu kolejne minuty, żeby dalej się adaptował. Jesteśmy szczęśliwi, że wrócił po kontuzji i strzelił bramkę. To dobry sygnał dla zespołu, ale także dla samego zawodnika. Dumny też jestem z Ferrana Torresa. Zdobył wiele goli w tym sezonie, wchodząc z ławki, a to nie jest proste (sześć trafień we wszystkich rozgrywkach, gdy zaczynał jako rezerwowy - red.) - przekazał opiekun „Dumy Katalonii". Hansi Flick będzie miał więc o czym myśleć. Konkurencja w jego zespole jest ogromna, a wielu dużej klasyzawodników na co dzień siedzi na ławce. Musi więc podejmować trudne decyzje personalne, niejednokrotnie zapewne krzywdząc jednego z podopiecznych. Taki jest jednak futbol – jeden musi cierpieć, żeby drugi mógł się cieszyć.

Jest ciasno

Wygrana Barcelony była odpowiedzią na pewne zwycięstwo Atletico. Zespół Diego Simeone bezproblemowo pokonał Valencię 3:0. Pierwszym dubletem w lidze hiszpańskiej popisał się Julian Alvarez, który w tym sezonie dziewięciokrotnie pokonywał golkiperów. „Los Colchoneros" są w fantastycznej dyspozycji. Od 27 października przegrali zaledwie jeden mecz (0:1 w styczniu z Leganes), biorąc pod uwagę grę w Primera Division, Lidze Mistrzów i Pucharze Króla. Diego Simeone pozostaje jednak skupiony na celu, ponieważ Atletico – mimo kolejnych dobrych wyników – nie znajduje się na szczycie tabeli. – Nie ma łatwych spotkań. W tabeli jest ciasno i niewiele jest drużyn, które o nic nie walczą. Tempo rywalizacji w lidze jest takie samo jak na początku sezonu – stwierdził argentyński szkoleniowiec.

Dar dla futbolu

Skoro dwie drużyny z czołówki tabeli zdobyły w weekend trzy punkty, Real Madryt nie mógł pozostawić tego faktu bez odpowiedzi. „Królewscy" w niedzielę pokonali Gironę 2:0, a w barwach drużyny Carlo Ancelottiego zabłysnął Luka Modrić. Chorwat, który we wrześniu bieżącego roku skończy 40 lat, wpisał się na listę strzelców fenomenalnym trafieniem z woleja. Uderzył z dystansu w samo okienko. – Luka Modrić jest darem dla kibiców futbolu. Musi zostać w Realu, dopóki tylko będzie chciał grać. My, Real Madryt, mamy szczęście, że w naszych szeregach jest legenda, która wyznacza epokę tego klubu – nie szczędził pochwał doświadczonemu pomocnikowi opiekun Realu. W drugiej połowie rywali z Katalonii dobił Vinicius, który się odblokował i po raz pierwszy od 9 listopada zdobył bramkę w La Lidze. – To była najlepsza wersja Brazylijczyka. W drugiej połowie był nie do zatrzymania. Za każdym razem, gdy wchodził w drybling, radził sobie bez zarzutów – stwierdził Carlo Ancelotti. Tym samym tabela w TOP 3 nie zmieniła się w porównaniu do stanu sprzed 25. kolejki. Barcelona prowadzi, Real jest na drugim miejscu z taką samą liczbą punktów, a Atletcio ma „oczko" straty.

Kacper Janoszka

■ **Celta – Osasuna 1:0 (0:0)**
1:0 – Aspas (69, karny)
■ **Alaves – Espanyol 0:1 (0:0)**
0:1 – Calero (86)
■ **Rayo – Villarreal 0:1 (0:0)**
0:1 – A. Perez
■ **Valencia – Atletico 0:3 (0:2)**
0:1 – Alvarez (12), 0:2 – Alvarez (30), 0:3 – Correa (86)
■ **Las Palmas – Barcelona 0:2 (0:0)**
0:1 – Olmo (62), 0:2 – F. Torres (90+5)
■ **Athletic – Valladolid 7:1 (4:0)**
1:0 – Jauregizar (10), 2:0 – N. Williams (35), 3:0 – Sannadi (43), 4:0 – Sancet (45+2), 4:1 – Sylla (47), 5:1 – N. Williams (66), 6:1 – Guruzeta (69), 7:1 – I. Williams (87)
■ **Real Madryt – Girona 2:0 (1:0)**
1:0 – Modrić (41), 2:0 – Vinicius (83)
■ **Getafe – Betis 1:2 (0:1)**
0:1 – Isco (18), 0:2 – Isco (77), 1:2 – Mayoral (82)
■ Mecz **Sociedad – Leganes** zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Barcelona	25	54	67:25
2. Real M.	25	54	54:23
3. Atletico	25	53	42:16
4. Athletic	25	48	44:22
5. Villarreal	25	44	48:35
6. Rayyo	25	35	27:26
7. Betis	25	35	32:32
8. Mallorca	24	34	23:30
9. Celta	25	32	36:38
10. Osasuna	25	32	29:34
11. Sociedad	24	31	20:23
12. Girona	25	31	32:37
13. Sevilla	24	31	29:34
14. Getafe	25	30	21:20
15. Espanyol	25	27	24:36
16. Leganes	24	24	22:35
17. Las Palmas	25	23	29:43
18. Valencia	25	23	25:41
19. Alaves	25	22	28:39
20. Valladolid	25	15	16:59

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Czołówka strzelców
20 – Lewandowski (Barcelona), 17 – Mbappe (Real M.), 13 – Raphinha (Barcelona), Budimir (Osasuna)

Sport 511d56a21a



Fot. gksjastrzebie.com

Sparing GKS-u Jastrzębie z Podlesianką był bardzo zacięty i obfitował w dużo spięć podbramkowych.

Egzekutor Matysek

W ostatnim sparingu tej zimy drugoligowy GKS Jastrzębie minimalnie pokonał występującą szczebel niżej Podlesiankę Katowice.

Pierwotnie mecz miał się odbyć w Rudach Raciborskich na naturalnej trawie, ale rozegrany został na sztucznej nawierzchni w Nieboczowach. Lista nieobecnych w zespole trenera Petera Struhara była tak długa jak Aleja Piłsudskiego w Jastrzębiu Zdroju, więc natychmiast pojawiła się lawina spekulacji, że kilku zawodników zamierza rozstać się z zespołem z Harcerskiej. W tej grupie miałby być m.in. stoper Paweł Baranowski. Zostawmy to na razie i dodajmy, że oprócz niego zabrakło Michała Bednarskiego, Pawła Kucharczyka, Jana Ziewca, Jana Flaka, Tafary Madembo, Oskara Paprzyckiego oraz kontuzjowanych Kacpra Piątka i Krystiana Muchy.

Pierwszego gola strzelił Szymon Matysek. Wcześniej dał się we znaki piłkarzom Podlesianki, bo gdy zakładał koszulkę Ruchu Radzionków w meczu ligowym popisał się hat trickiem. Teraz 20-letni napastnik przytomnie zachował się w polu karnym, płasko uderzając w „długi" róg bramki Marcela Owsińskiego. W drugiej połowie jastrzębianie podwyższyli, a zrobił to po raz drugi Matysek, pokonując Artura Tomanka uderzeniem z 5 metrów. Zespół trenera Dawida Brehmera ambitnie walczył o korektę wyniku i w końcówce dopiął swego. W 85 minucie ładną indywidualną akcją popisał się niespełna 19-letni Ukrainiec Ołeksij Sywcew, który minął kilku rywali i wpadł w pole karne. Sędzia dopatrzył się przewinienia i wskazał na „wapno". Pewnym egzekutorem „jedenastki" był 30-letni Adam Żak (w przeszłości występował w GKS-ie 1962 Jastrzębie), który tym samym zdobył premierową bramkę w barwach zespołu z Katowic.

Na zakończenie mała dygresja. Podlesianka nie miała oporów, by na swojej stronie internetowej opublikować skład wraz ze zmianami. Drugoligowiec z Jastrzębia Zdroju ograniczył się do podania tylko kadry na to spotkanie. Czyżby sztab szkoleniowy i działacze GKS-u naiwnie myśleli, że trener Pogoni Grodzisk Mazowiecki Marcin Sasal nie wie nic na temat ich drużyny? Przekonamy się o tym już 1 marca, gdy dojdzie do starcia tych drużyn.

Bogdan Nather

GKS Jastrzębie - Podlesianka Katowice 2:1 (1:0)
1:0 - Matysek, 43 min, 2:0 - Matysek, 56 min, 2:1 - Żak, 86 min (karny).
JASTRZĘBIE (kadra meczowa): Drazik, Trojanowski - Iskra, Jakuć, Kargul-Grobla, Kiebzak, Matysek, Masiak, Fietz, Oślizło, Siga, Śliwa, J. Piątek, Rogala, Ali, Zych, Szwiec. Trener Peter STRUHAR.
PODLESIANKA: Owsiński (46. Tomanek) - Żemła (72. Cebulak), Gurgul, Wacławski, Niesyto (72. Winiarczyk), Nowotnik (46. Stachoń), Lubaski (60. Śliwiński), Rosiński (46. Oleksy), Grzeszczyk (72. Sywcew), Krzak (46. Matyśkiewicz), Jarnot (46. Żak). Trener Dawid BREHMER.

Tajny sparing dla beniaminka

Rekord Bielsko-Biała po golu Daniela Świderskiego pokonał Zagłębie Sosnowiec. Gospodarze wystawili najmocniejszy skład. Nim doszło do sparingu półroczny kontrakt z beniaminkiem 2. ligi podpisał Lee Myeong Jin, koreański skrzydłowy lub ofensywny pomocnik. 22-latek niegdyś trenował z rezerwami Podbeskidzia, a ostatnie dwa sezony spędził w młodzieżowych zespołach czeskiej Karwiny. Od lata zeszłego roku był bez klubu, ale w trakcie testów jego umiejętności przekonały byłego trenera Dariusza Klaczę i piłkarz został w Cygańskim Lesie. Teraz dopełniono wszelkich formalności.

Mecz został rozegrany na ArcelorMittal Park w Sosnowcu, a gospodarze zamknęli sparing, nie informując o składzie. Jak dowiedział się „Sport", trener Marek Saganowski desygnował do gry pierwszy „garnitur". Na murawie pojawili się m.in. Kacper Siuta, Roko Kurtović, Joel Valencia, Kamil Biliński oraz dwaj piłkarze, którzy zimą dołączyli do Zagłębia - Bartłomiej Wasiluk i Deniss Rakels. Jedyny gol padł w 22 minucie, a szybki atak bielszczan sfinalizował Daniel Świderski. Prostopadłe podanie do najskuteczniejszego snajpera drugiej ligi zanotował Jan Ciućka, który walczy o skład.

- Do przerwy graliśmy bardzo dobrze i powinniśmy prowadzić wyżej. Druga połowa to inicjatywa Zagłębia, z której za dużo nie wynikało. Z naszej strony momentami brakowało trochę odpowiedniego zarządzania meczem - powiedział trener bielszczan, Dariusz Rucki. - Popełniliśmy kilka prostych błędów, które napędzały przeciwnika oraz przegapiliśmy kilka okazji do ataku szybkiego. Ogólnie z próby generalnej możemy być zadowoleni. Cieszę się, że na ostatniej prostej przed rundą rewanżową nasza dyspozycja jest coraz lepsza.

(gru)

Zagłębie Sosnowiec - Rekord Bielsko-Biała 0:1 (0:1)
Bramka - Świderski 22.
REKORD: Kaczorowski - Walaszek, Kareta, Boczek, Pańkowski - Wyroba, Ryś, Ciućka, Mucha, Klichowicz - Świderski oraz Żerdka, Wojciechowski, Wrona, Kasprzak, Żyrek, Maslovs, Soszyński, Nowak, Kempny, Młocek. Trener Dariusz RUCKI.


Fot. Rekord Bielsko-Biała

Trener Dariusz Rucki ma powody do optymizmu.

Ból głowy przed ligą?

W dobrym stylu zimowe przygotowania zakończyło Podbeskidzie. W przedostatnim sparingu zmierzyło się z krakowskim Hutnikiem. Wystawiona jedenastka to zestawienie szykowane na mecz z Polonią Bytom i trzeba przyznać, że piłkarze zostawili po sobie dobre wrażenie. W pierwszej połowie kolejne trafienia tej zimy zanotowali pomocnicy, Mateusz Kizyma i Marcin Urynowicz. Pierwszy otworzył wynik w 12 minucie golem z wolnego, drugi huknął z 20 metrów chwilę przed przerwą. Po upływie dwóch kwadransów Konrada Forenca pokonał Mateusz Sowiński, a przed świetną okazją dla gości stanął jeszcze Bartosz Florek. Młodzieżowiec przejął piłkę na połowie przeciwnika i oddał strzał, ale trafił w poprzeczkę. Po zmianie stron Podbeskidzie nadal dyktowało warunki. 10 minut po wznowieniu gry do siatki trafił Michał Bednarski po asyście Mateja Mrsicia. Blisko było jeszcze 4. bramki dla bielszczan, ale po akcji Florka z Lucjanem Klisiewiczem piłka trafiła w słupek.

W drugim sparingu Podbeskidzie zremisowało z trzecioligowcem ze Skawiny. W 8 minucie Maciej Górski pokazał wyrachowanie, gdy wykorzystał świetną okazję, a 2 minuty później pewnie wyegzekwował rzut karny. Wiślanie zdobyli kontaktowanego gola w 18 minucie, ale to nie powstrzymało ofensywnych zapędów „Górali". Na 10 minut przed przerwą Linus Ronnberg wykorzystał sam na sam z bramkarzem, ale jeszcze w pierwszej części gry rywale zmniejszyli stratę, gdy Maksymiliana Manikowskiego mocnym uderzeniem pokonał Jakub Bąk. W drugiej odsłonie padł tylko jeden gol - po faulu Pawła Szumińskiego rywale wykorzystali rzut karny. Po drugiej stronie boiska najlepszą okazję zmarnował Maksymilian Biskup, który trafił w słupek.

(gru)

Hutnik Kraków - Podbeskidzie Bielsko-Biała 1:3 (1:2)
Bramki: Sowiński 30 - Kizyma 12, Urynowicz 44, Bednarski 55.
HUTNIK: Frątczak - Jania, Urbańczyk, Bełycz, Głogowski, Słomka, Wilak, Szablowski, Sowiński, Tarasovs, Hoyo-Kowalski oraz Miszak, Bil, Soprych, Pietrzyk, Gałek. Trener Maciej MUSIAŁ.
PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Majsterek, Biernat, Gach - Kizyma, Urynowicz, Mrsić, Bednarski, Florek - Klisiewicz. Trener Krzysztof BREDE.

Wiślanie Skawina - Podbeskidzie Bielsko-Biała 3:3 (2:3)
Bramki: Radwanek 18, Bąk 41, Dynarek 74 - karny - Górski 8, 10 - karny, Ronnberg 35.
PODBESKIDZIE: Manikowski - Bieroński, Ściuk, Osyra, Dziwniel - Czajkowski, Zając, Ronnberg, Martosz, Biskup - Górski. Trener Krzysztof BREDE.

GRY SKONTROLOWANE

Chojniczanka - Błękitni Stargard 0:0

KKS 1925 Kalisz - Górnik Polkowice 2:1 (2:1)
Bramki: Głaz 12, Cierpka 27 - Stawny 30.

KKS 1925 Kalisz - Skra Częstochowa 0:0

ŁKS II Łódź - Zawisza Bydgoszcz 1:1 (0:1)
Bramki: Lipień 66 - Bojas 26.

ŁKS II Łódź - RKS Radomsko 7:3 (4:1)
Bramki dla ŁKS-u: Popławski 2, Pawłowski 2, Marczak 2, Kabziński.

Olimpia Elbląg - Cartusia 1:2 (1:1)
Bramki: Zieliński - Vidal, Soboczyński.

Olimpia Grudziądz - Unia Skierniewice 3:1 (2:1)

Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Avia Świdnik 6:1 (1:0)
Bramki: Lis 2, Jaroń, Pacławski, Noiszewski, Farbiszewski - Uliczny.

Polonia Bytom - Legia II Warszawa 6:3 (3:1)
Bramki: Wojtyra 3, Sarmiento, Szymusik, Andrzejczak - Szczepaniak, Ryczkowski, Zbróg.

Stal Mielec - Resovia 2:1 (1:0)
Bramki: Matras, Kądzior - Banach.

Świt Szczecin - Flota Świnoujście 1:2 (1:1)
Bramka dla Świtu - Kapelusz 44.

Wieczysta Kraków - LKS Goczałkowice 2:1 (2:1)
Bramki: Peszek 22, Chuma 23 - Żagiel 11.

Wisła Puławy - Ząbkovia 5:1 (1:0)
Bramki dla Wisły: Szymanek 43, Stromecki 50, Wkitoruk 66, Kumoch 75, 79 - karny.

AC Sparta Praga B - Zagłębie II Lubin 4:0 (2:0)
Bramki: Kasztanek 7, Schanelec 35 - karny, 48, 60.

Zagłębie Sosnowiec - Pniówek 74 Pawłowice 2:1 (2:0)
Bramki: Zawojski 42, Uchnast 45 - Herman 61.

(m)

Sport 511d56a21a



Fot. Mateusz Sobczak/PresFocus

Piotr Wyszomirski - bohater niedzielnych rzutów karnych we Wrocławiu.

Orbita podbita

Po emocjonującym, dramatycznym w końcówce spotkaniu i zwycięskiej próbie nerwów w rzutach karnych „Górnicy" wywieźli z Wrocławia 2 punkty, awansując na 8. miejsce.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Śląsk nigdy się nie poddaje! Wrocław zasługuje na Orlen Superligę. Zrobimy wszystko, by nadal występować na najwyższym poziomie rozgrywkowym w Polsce! - zapewniali „Wojskowi" przed niedzielnym spotkaniem z Górnikiem w Orbicie. Wrocławianie do Superligi wrócili po ośmiu latach i w dość boleśnie stykają się z nową rzeczywistością. Po serii 15 porażek zajmowali przedostatnie miejsce, z tylko 6 punktami, dlatego działacze zdecydowali, iż należy wzmocnić skład. W kadrze pojawił się Kacper Adamski z Azotów Puławy i były reprezentant Polski Michał Szyba, który po roku wznowił karierę. Kolejne dwie zmiany miały zabrzański „rodowód", gdyż Bogdan Czerkaszczenko ten sezon zaczynał w Górniku, natomiast przejmujący rolę pierwszego trenera, znany w naszym kraju Szwed Patrik Liljestrand, zasiadał kiedyś na ławce zabrzan i to dwukrotnie.

W pierwszym meczu Górnik wygrał z wyraźną przewagą, więc gospodarze mieli coś do udowodnienia, ale i dla gości - celujących w miejsca 3-6 - punkty w tej fazie sezonu były na wagę złota. Do 20 minuty spotkanie toczyło się pod dyktando zabrzan, którzy jednak nie uciekli rywalom na więcej niż 3 bramki. W tym momencie do głosu doszli ambitni wrocławianie, trafiając 5 razy z rzędu. W końcówce dwukrotnie trafił Jakub Szyszko, karnego obronił Piotr Wyszomirski, więc do przerwy był remis. Druga połowa przyniosła wiele emocji. Żadna z ekip nie chciała odpuścić. Nikt nie był w stanie odskoczyć na więcej niż 3 bramki. Nic więc dziwnego, że po 60 minutach było 23:23, co skutkowało rzutami karnymi. Próbę „nerwów" lepiej wytrzymali goście, którzy się nie mylili, natomiast dwie pierwsze „siódemki" wrocławian obronił Wyszomirski. - Przed dwoma dniami - za pośrednictwem Facebooka - dowiedzieliśmy się, że przyszłość klubu stoi pod znakiem zapytania (właściciel i prezes Bogdan Kmiecik zapowiedział, iż po sezonie wycofa się z finansowania Górnika - przyp. red.) i trudno było nam wyrzucić to z głów. Podjęliśmy jednak walkę, cieszyliśmy się z każdej bramki, stworzyliśmy zacięte widowisko i sięgnęliśmy po bardzo cenne 2 punkty - podsumował „Wyszu" przed kamerą Polsatu Sport.

Zbigniew Cieńciała

■ **WKS Śląsk Wrocław - Górnik Zabrze 23:23 (12:12) rzuty karne 2:4**
ŚLĄSK: Małecki, Młoczyński - Cepielik 2, Czerkaszczenko 2, Ramiączek 1, Kołodziejczyk (CZK, 59 min - gradacja kar), Kacper Adamski 4, Wielgucki 1, Famulski 3, Granowski 3/1, Gądek 1, M. Jankowski, Mucha 1, Salacz 5. Kary: 8 min. Trener Patrik LILJESTRAND.
GÓRNIK: Wyszomirski, Ligarzewski - Komarzewski 5, Ivanović 4, Morkovsky, Krępa 2, Minocki 2, Artemenko 3, Szyszko 3/2, Pinda, Racotea 3, Wąsowski, Bogacz 1, Działakiewicz, Krawczyk. Kary: 6 min. Trener Arkadiusz MISZKA.
Rzuty karne: 0:0 - Kacper Adamski (broni Wyszomirski), 0:1 – Ivanović, 0:1 – Jankowski (broni Wyszomirski), 0:2 – Artemenko, 1:2 – Wielgucki, 1:3 – Krępa, 2:3 – Salacz, 2:4 - Szyszko

■ **MKS Piotrkowian - Rebud KPR Ostrovia Wielkopolski 34:34 (19:18) rzuty karne 5:6**
PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Kot - Kowalski 6/4, Grzesik 3, Mastalerz 2, Żyszkiewicz 4, Szopa 4/1, Rutkowski 10, Surosz 1, Dróżdż 2, Jurczenia (CZK, 50 min - faul), Makowiejew 1, Wawrzyniak, Wadowski 1. Kary: 10 min. Trener Michał MATYJASIK.
OSTROVIA: Mestrić, Zimny - Rybarczyk, Szpera 4, Kamil Adamski 8/4, Reznicky 5, Kamyszek 3, Urbaniak 3, Smolikow 4, Misiejuk, P. Marciniak, Tomczak 1, Gajek, Łyżwa 4, Wychowaniec 2. Kary: 14 min. Trener Kim RASMUSSEN.

■ **Zepter KPR Legionowo - Industria Kielce 23:32 (16:19)**
LEGIONOWO: Balcerek, Liljestrand - Słupski 2, Maksymczuk 1, Chabior 5, Wołowiec 1, Ciok, Adamczyk 4, Fąfara 5/3, Laskowski 3, Tylutki (CZK, 50 min - gradacja kar), Lewandowski 1, Kapela 1, Brzeziński. Kary: 12 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.
KIELCE: Cordalija 1, Wałach - Surgiel 4, Maqueda 1, Karacić 5, Monar 3, D. Dujszebajew, Nahi 1, Karalek 4, T. Gębala 2, Olejniczak 2, Rogulski 6/3, Wiaderny 3/2. Kary: 4 min. Trener Tatant DUJSZEBAJEW.

■ **Energa MKS Kalisz - Azoty Puławy 30:30 (12:13) rzuty karne 2:4**
KALISZ: Szczecina, Hrdliczka - Wróbel 1, Kowalczyk 1, Ribeiro 7, Kus 3, Moryń, Bekisz 1, Starcević 11/6, Fedeńczak 5, Kucharzyk, Doncow, Molski 1, Drej. Kary: 14 min. Trener Rafał KUPTEL.
AZOTY: Borucki, Tsintsadze - M. Marciniak 4, Jarosiewicz, Gogola 13/6, Janikowski 4, Jaworski 2, Górski, Zarzycki 2, Urbanek, Antolak 1, Przychodzień 4. Kary: 10 min. Trener Patryk KUCHCZYŃSKI.

Awansem

■ **Orlen Wisła Płock - MKS Zagłębie Lubin 35:13 (15:7)**
■ **Corotop Gwardia Opole - KGHM Chrobry Głogów** - poniedziałek, 18.00
■ **PGE Wybrzeże Gdańsk - Energa MMTS Kwidzyn** - poniedziałek, 20.30

1. Płock	20	60	676:429
2. Kielce	20	57	772:518
3. Chrobry	19	37	565:550
4. Ostrovia	19	34	601:573
5. Wybrzeże	19	34	569:584
6. Gwardia	19	30	559:568
7. Kalisz	19	28	535:549
8. Górnik	20	26	577:595
9. Kwidzyn	19	25	525:552
10. Azoty	20	25	631:698
11. Zagłębie	20	22	543:645
12. Piotrkowianin	20	19	562:660
13. Śląsk	20	7	513:629
14. Legionowo	20	5	539:617

21. seria - 1-2 marca: Ostrovia - Wybrzeże, Legionowo - Gwardia, Kwidzyn - Chrobry, Kielce - Płock, Azoty - Śląsk, Górnik - Piotrkowian, Zagłębie - Kalisz. **(mha)**

Klęska mistrzyń

LIGA EUROPEJSKA

Piłkarki ręczne KGHM MKS Zagłębia Lubin przegrały z francuskim Bourgogne Dijon w ostatniej kolejce Ligi Europejskiej. Mistrzynie Polski zajęły 3. miejsce w grupie C i nie awansowały do ćwierćfinału... Sytuacja tak się ułożyła, że w Lubinie zmierzyły się zespoły, które walczyły o 2. miejsce w grupie, dające awans. W nieco lepszej sytuacji było Zagłębie, któremu do szczęścia wystarczał remis, a nawet... porażka jednym golem. Tymczasem przegrały ośmioma.

Pierwsze do siatki trafiły przyjezdne, ale lubinianki szybko doprowadziły do remisu, a po tym, jak rzut karny wykorzystała Kinga Grzyb było 3:2. Od tego momentu zaczęły się jednak ich problemy. Dijon zdobył 4 gole z rzędu i trenerka Bożena Karkut poprosiła o czas. Po wznowieniu gry do siatki trafiła Daria Przywara, a kilka chwil później polski zespół przegrywał już tylko 6:7. Lubinianki w dalszym ciągu miały duże problemy z twardą obroną rywalek, były zmuszane do rzutów z nieprzygotowanych pozycji i ciężko przychodziło im zdobywanie goli. Francuzki natomiast konsekwentnie robiły swoje, nie popełniały błędów i kolejny fragment meczu wygrały 5:1. Zagłębie w tym momencie przegrywało 7:12 i sytuacja z minuty robiła się coraz trudniejsza. Kluczowe okazały się ostatnie minuty pierwszej połowy. Przy stanie 8:14 do siatki trafiła Malena Cavo, ale był to ostatni gol zdobyty przez miejscowe w tej odsłonie. Rywalki natomiast rzuciły jeszcze 4 gole i już do przerwy były w komfortowym położeniu. Zaraz na początku drugiej połowy przyjezdne zdobyły dwa szybkie gole i losy meczu oraz awansu były praktycznie rozstrzygnięte. Zespół z Dijon prowadził 20:9 i tylko kataklizm mógł odebrać mu zwycięstwo. W kolejnych minutach spotkanie było już bardziej wyrównane, ale zespół z Francji utrzymywał wysokie prowadzenie i nie dał już sobie odebrać wygranej. Zagłębie sprawiło spory zawód sobie, kibicom, bo nie zdołało wywalczyć historycznego awansu.

(m, PAP)

■ **KGHM MKS Zagłębie Lubin - Bourgogne Dijon 24:32 (9:18)**

■ **HSG Blomberg-Lippe - Motherson Mosonmagyarovar 33:28 (15:13)**

1. Blomberg	6	10	184:172
2. Dijon	6	6	190:175
3. Zagłębie	6	6	164:175
4. Mosonmagyarovar	6	2	181:197

Cudu nie było

PUCHAR EUROPEJSKI

Szczypiornistki MKS-u Urbis Gniezno marzenia o półfinale Pucharu Europejskiego pogrzebały przed tygodniem, gdy przegrały w Michalowcach 21:36. Rewanż również nie potoczył się po ich myśli, choć dzielnie walczyły o uratowanie twarzy. Zwyciężyły, ale tylko pierwszą połowę (9:8). Po zmianie stron bardziej doświadczony i liczniejszy zespół Iuventy odwrócił wynik, pokonując „Pszczoły" 26:22.

(m)

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

■ **Energa MKS Kalisz - KPR Gminy Kobierzyce 25:36 (12:18)**
KALISZ: Prudzienica, Osowska - Kaczmarek 5, Sanches Bispo 1, Gliwińska 2, Trawczyńska 4, Gjorgijevska 5/4, Witkowska 1, Costa Pereira, P. Kucharska 1/1, Miłek 4, Petroll 2. Kary: 4 min. Trener Pether KRAUTMAYER.

KOBIERZYCE: Sałtaniuk, Kowalczyk - Zaleśny, Polańska 2, Drażyk 9/3, Ważna 5, Buklarewicz 3, Wiertelak 3, Stapurewicz 2, A. Kucharska 1, Kozioł 6, Kocińska 2, Holińska 3, Pawełek. Kary: 0 min. Trener Marcin PALICA.

1. Zagłębie	17	48	519:342
2. Kobierzyce	17	45	513:432
3. Lublin	17	42	523:412
4. Start	17	27	466:499
5. Gniezno	17	26	507:487
6. Piotrcovia	17	26	471:455
7. Ruch	17	14	441:500
8. Sośnica	17	13	400:471
9. Koszalin	17	8	398:516
10. Kalisz	17	6	427:551

1-6 - grupa mistrzowska, 7-10 - grupa spadkowa
18. seria - 25 lutego-2 marca: Lublin - Gniezno, Koszalin - Start, Kobierzyce - Piotrcovia, Ruch - Kalisz, Zagłębie - Sośnica.

Patent GieKSy

Katowiczanie udowodnili, że trzeba będzie się z nimi mocno liczyć w playoffowym rozdaniu.

Po raz kolejny hokeiści GKS-u Katowice udowodnili, że w drugiej części sezonu potrafią się skoncentrować i odesłać do kąta nawet najgroźniejszego rywala. W derbach województwa śląskiego z EC Będzin Zagłębiem Sosnowiec potrafili załatwić sprawę w drugich tercjach. W jednej i drugiej potyczce zdobyli wówczas po pięć goli i zapewnili sobie wysokie zwycięstwa.

Minuty niemocy

Zagadka związana z bramkarzem Zagłębia została rozwiązana przed meczem. Jednak Patrik Spešny chyba nie do końca uporał się z problemami zdrowotnymi, o czym przekonaliśmy się nieco później. Jego koledzy liczyli na pomoc z jego strony, ale i on miał prawo oczekiwać od nich wsparcia. Gospodarze w 1. tercji poddali go solidnej próbie i spisywał się bez zarzutu. Stroną atakującą był GKS, który sporo czasu spędzał w strefie rywala, ale nie przynosiło to żadnego efektu. Goście umiejętnie się bronili i od czasu do czasu wyprowadzali kontry. John Murray nie mógł sobie pozwolić na moment dekoncentracji. I jedni, i drudzy grali w liczebnej przewadze, ale również nie przyniosło to zmiany wyniku.

Mało kto oczekiwał, że w drugiej odsłonie nastąpi krach przyjezdnych i stracą aż pięć goli. To było minuty ogromnej niemocy hokeistów Zagłębia. Nieszczęście zaczęło się od kary Matthew Sozanskiego. Albin Runesson po raz pierwszy pokonał czeskiego golkipera. Goście sprawiali wrażenie zagubionych i nieobecnych na tafli. Patryk Wronka i Grzegorz Pasiut zdobyli gole po prostych stratach gości w strefie neutralnej. Travis Verveda, po podaniu Mateusza Bepierszcza, zaskoczył Spešnego z lewego koła bulikowego. Z kolei Jean Dupuy popisał się indywidualną akcją i mijał rywali niczym tyczki slalomowe. W decydującym momencie posłał krążek między parkanami bramkarza. Po tym Spešny zjechał z lodu i między słupkami stanął Mikołaj Szczepkowski. I on nie utrzymał czystego konta, bo Pasiut, Brandon Magee i Stephen Anderson po raz kolejny umieszczali krążek w siatce.

- Od drugiej tercji wskoczyliśmy na wyższy poziom i pierwsze trzy gole sprawiły, że graliśmy swobodniej i, co najważniejsze, skutecznie. To jeszcze nic nie znaczy, bo trzeba wygrać cztery mecze – stwierdził po meczu Patryk Wronka.

Troszkę zmieniony scenariusz

Dzień później hokeiści Zagłębia, ze Spešnym w bramce, byli mocno skoncentrowani i szukali szansy, by zrewanżować się za sobotni blamaż. Pierwsza tercja była wielce obiecująca dla gości, bowiem w końcowych fragmentach w ciągu 25 sek. dwa razy pokonali Murraya. Najpierw uczynił to Krężołek, zaś na 0,04 sek. przed syreną Damian Tyczyński. Goście mieli nadzieję, że tym razem karta się odwróci i potrafią nawiązać równorzędną walkę, a tymczasem nastąpił kolejny krach sosowieckiej drużyny. Gospodarze po raz kolejny udowodnili, że potrafią wznieść się na wyżyny swoich umiejętności. Spešny dwoil się i troił, ale nie mógł zapobiec utracie kolejnych pięciu goli. Tym razem jednak nie zjechał z lodu i dzielnie stawiał czoło rywalom.

Swoistym kolorytem tego meczu, choć tylko dla publiczności, były przepychanki, utarczki słowne oraz pojedynki na pięści. Nie spodziewaliśmy się, że te mecze wynikowo już ustawione, wyzwolą takie emocje.

W dwumeczu na Stadionie Zimowym w Sosnowcu będzie się wiele działo... Czy potem znów zobaczymy się w „Spodku"? Na to pytanie nie potrafimy odpowiedzieć.

Włodzimierz Sowiński

6.
CZYSTE
konto zaliczył John Murray w tym sezonie, broniąc 21 strzałów.

25
SEKUND
przebywał w boksie kar Jan Sołtys, gdy GKS zdobył szóstego gola, drugiego w przewadze.

49
SEKUND
było do końca kary MatthewSozanskiego, gdy Albin Runesson zdobył inauguracyjnego gola.



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Mateusz Bepierszcz w pierwszym dwumeczu pokazał z dobrej strony i... bez włosów.

Sobota

GKS Katowice – EC Będzin Zagłębie Sosnowiec 8:0 (0:0, 5:0, 3:0)
1:0 - Runesson – Sokay – Koponen (21:37, w przewadze), 2:0 – Wronka – Varttinen (26:11), 3:0 – Pasiut (30:12), 4:0 – Verveda – Bepierszcz – Anderson (31:27), 5:0 – Dupuy – Englund - Pasiut (36:39), 6:0 – Pasiut – Anderson – Wronka (43:05, w przewadze), 7:0 – Magee – Koponen – Kallionkeli (47:16, w przewadze), 8:0 – Anderson – Bepierszcz – Kallionkieli (53:12).
Sędziowali: Paweł Breske i Paweł Kosidło – Mateusz Kucharewicz i Eryk Sztwiertnia.Widzów 1435.
GKS: Murray; Runesson – Englund, Verveda – Norberg, Koponen (2) - Varttinen, Jalonen – Maciaś; Wronka (2) – Pasiut (2) – Magee, Mroczkowski – Sokay – Dupuy (2), Kallinonkeli - Anderson – Bepierszcz, Jakub Hofman – Salituro – Michalski. Trener Jacek PŁACHTA.
ZAGŁĘBIE: Spešny (36:29. Szczepkowski); Charvat – Kotlorz, Sozanski (4) – Naróg, Saur – Krawczyk, Andrejkiw; Krężołek – Tyczyński – Korenczuk, Djmuić – Viikila – Sirkia, Szturc (2) – Sawicki – Shin, Bernacki – Bucenko (2) – Sołtys (6), Ciepielewski. Trener Matias LEHTONEN.
Kary: GKS – 10 (2 tech.) min, Zagłębie – 14 min.

Niedziela

GKS Katowice – EC Będzin Zagłębie Sosnowiec 7:2 (1:2, 5:0, 1:0)
Stan rywalizacji 2-0
1:0 – Anderson – Bepierszcz – Kallionkieli (15:48), 1:1 – Krężołek – Kotlorz – Naróg (19:34), 1:2 – Tyczyński – Shin - Charvat (19:59), 2:2 -Jonasz Hofman – Michalski - Saliturо (27:10), 3:2 – Bepierszcz – Koponen – Michalski (29:49), 4:2 – Bepierszcz – Anderson - Kallionkieli (32:58), 5:2 – Pasiut – Magee – Wronka (33:54), 6:2 – Saliturо – Varttinen (35:55), 7:2 – Mroczkowski – Sokay (53:55).
Sędziowali: Michał Baca i Przemysław Gabryszak – Igor Dzięciołowski i Sławomir Szachniewicz. Widzów 1435.
GKS: Murray; Runesson (8) – Englund (2), Verveda (2) – Norberg (4), Koponen - Varttinen, Jalonen – Maciaś; Wronka – Pasiut (6) – Magee, Mroczkowski – Sokay – Dupuy, Kallinonkeli - Anderson (5+20)– Bepierszcz, Jonasz Hofman – Saliturо – Michalski. Trener Jacek PŁACHTA.
ZAGŁĘBIE: Spešny; Charvat – Kotlorz (2), Sozanski – Naróg, Saur – Krawczyk, Andrejkiw; Krężołek (2) – Tyczyński (5+20) – Shin (6+5+20), Djmuić – Viikila – Sirkia, Szturc (2) – Sawicki (2) – Korenczuk, Bernacki – Bucenko – Sołtys (4), Ciepielewski. Trener Matias LEHTONEN.
Kary: GKS – 43 (kara meczu dla Andersona) min, Zagłębie – 65 (w tym kary meczu dla Shina i Tyczyńskiego oraz 2 tech.) min.

Kolejne dwa mecze w środę i w czwartek, 26 i 27 lutego w Sosnowcu, oba od 18.00.

DO JEDNEJ BRAMKI...

Jedyna zagadką dwumeczu były rozmiary zwycięstwa głównego kandydata do złota, GKS-u Tychy, z zespołem z Sanoka. Wysokie zwycięstwa tylko potwierdzają, że ta rywalizacja zakończy się po czterech meczach. Trudno się dziwić, skoro zespół z Sanoka pojawił się w mocno okrojonym składzie i ledwo zestawił trzy formacje. W pierwszym meczu skończyło się na 6 golach, ale krążek po uderzeniach Joona Monty, Ollego Kaskinena, Filipa Komorskiego i Bartłomieja Jeziorskiego lądował na słupku lub poprzeczce. Gospodarze wykreowali sporo sytuacji, ale Filip Świderski popisał się kilkoma świetnymi interwencjami. W 57 min po faulu Jere-Matiasa Alanena Jakub Bukowski nie wykorzystał karnego, posyłając krążek obok bramki. Tomaš Fučik, nasz reprezentacyjny bramkarz, zaliczył 19 skutecznych interwencji i 3. czyste konto w sezonie.
W rewanżu między słupkami pojawił się Kamil Lewartowski i pewnie miałby szansę na zachowanie czystego konta, ale gospodarze między 23 – 24 min grali w podwójnym osłabieniu. Najpierw na ławce kar usiadł Alanen (22:44), a 34 sek. później Mateusz Ubowski. A 16 sek. później „Lewar" musiał skapitulować po uderzeniu defensora Karola Biłasa, który jest blisko stałego miejsca w reprezentacji. Przewaga gospodarzy nie podlegała dyskusji, zaś największe powody do radości miał Bartłomiej Jeziorski, który zdobył cztery gole i potwierdził, że w tym sezonie będzie ważnym ogniwem reprezentacji. Przed tyszanami „wycieczka" do Sanoka. **(sow)**

Sobota

GKS Tychy – Texom STS Sanok 6:0 (1:0, 3:0, 2:0)
1:0 – Paš – Allen – Viitanen (5:55), 2:0 – Turkin (27:29, karny), 3:0 – Ubowski – Viitanen – Alanen (35:02), 4:0 – Turkin – Pociecha – Gościński (38:27), 5:0 – Alanen – Viitanen – Ubowski (49:05), 6:0 – Gościński – Turkin – Kaskinen (54:33).
Sędziowali: Rafał Noworyta i Andrzej Nenko – Artur Hyliński i Kacper Król. Widzów 1567.
GKS: Fučik; Kakkonen – Viinikainen, Allen (2) – Kaskinen, Pociecha – Ciura, Bryk – Bizacki; Jeziorski – Monto – Paš (4), Heljanko - Komorski – Łyszczarczyk, Ubowski – Alanen – Viitanen, Gościński – Turkin – Łarionows. Trener Pekka KIRKKONEN.
STS: Świderski; Florczak – Biłas, Niemczyk – D. Musioł (2), Czopor – Ginda; Filipek (2) - Sienkiewicz – J. Bukowski, K. Bukowski – Bryzgałow – Kowalczuk, Fus – Hruzek (2) - Dulęba (4) – Czopor. Trener Bogusław RĄPAŁA.
Kary: GKS – 6 min, STS – 10 min.

Niedziela

GKS Tychy – Texom STS Sanok 13:1 (4:0, 4:1, 5:0)
Stan rywalizacji 2-0
1:0 – Paš – Allen – Jeziorski (0:40), 2:0 – Jeziorski – Heljanko – Alanen (9:27, w przewadze), 3:0 – Kaskinen – Paš (14:55), 4:0 – Jeziorski – Heljanko – Alanen (18:19, w przewadze), 4:1 – Biłas – J. Bukowski (23:44. w podwójnej przewadze), 5:1 – Jeziorski – Monto - Kaskinen (27:53), 6:1 – Kakkonen – Alanen – Viitanen (29:23), 7:1 – Kakkonen – Paš (30:06, w przewadze), 8:1 – Łarionows – Gościński – Turkin (38:44), 9:1 – Gościński – Łarionows – Bizacki (42:43), 10:1 – Heljanko – Komorski (44:09), 11:1 – Paš – Bryk – Monto (47:18), 12:1 – Komorski – Kakkonen – Łyszczarczyk (56:45, w przewadze), 13:1 – Jeziorski – Monto – Paš (59:15).
Sędziowali: Rafał Noworyta i Patryk Kasprzyk – Piotr Król i Maciej Waluszek. Widzów 1712.
GKS: Lewartowski; Kakkonen – Viinikainen, Allen (2) – Kaskinen, Bryk – Ciura, Bizacki; Jeziorski – Monto – Paš, Heljanko - Komorski – Łyszczarczyk, Ubowski (2) – Alanen – Viitanen, Gościński – Turkin – Łarionows. Trener Pekka KIRKKONEN.
STS: Świderski (44:09. Źrebec); Florczak (2) – Biłas, Niemczyk – D. Musioł (4), Czopor – Ginda (2); Filipek - Sienkiewicz – J. Bukowski, K. Bukowski – Bryzgałow (6) – Kowalczuk, Fus - Hruzek – Dulęba. Trener Bogusław RĄPAŁA.
Kary: GKS – 4 min, STS – 14 min.

Kolejne dwa mecze w środę i w czwartek, 26 i 27 lutego w Sanoku - oba od 18.00.

Sport 511d56a21a

Udane otwarcie jastrzębian

JKH GKS nie spuścił z tonu i odniósł szóste w tym sezonie zwycięstwo z drużyną z Torunia.

W sezonie zasadniczym drużyna trenera Roberta Kalabera wygrała ze „Stalowymi Piernikami" wszystkie pięć meczów - trzy po dogrywce, dwa w regulaminowym czasie. Poza pierwszą konfrontacją (7:2) były to bardzo zacięte i wyrównane pojedynki. Ale play off to zupełnie inna bajka, więc dotychczasowe wyniki bezpośrednich potyczek musiały pójść w niepamięć. Sympatycy JKH byli optymistami, bo w dwóch ostatnich spotkaniach sezonu zasadniczego ich drużyna wygrała u siebie z Cracovią 9:6, zaś na wyjeździe rozgromiła 7:0 Zagłębie Sosnowiec.

Początkowo spotkanie na „Jastorze" ułożyło się po myśli gości, którzy objęli prowadzenie po strzale Roberta Arraka, który w ubiegłym sezonie grał w JKH. Podopieczni Roberta Kalabera stosunkowo szybko odpowiedzieli wyrównującym trafieniem Romana Raca, którego kapitalnie obsłużył Martin Kasperlik.

Kluczowa dla losów pierwszej odsłony sytuacja miała miejsce w 14 minucie. Napastnik torunian Andrij Denyskin sponiewierał Samuela Petrasza, sędziowie po wideoweryfikacji nałożyli na winowajcę 5-minutową karę plus karę meczu. A ponieważ karę dwóch minut odsiadywał jeszcze Mikael Johansson, JKH przez 120 sekund miał grać w podwójnej przewadze.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Od wyrównującego gola Romana Raca rozpoczął się marsz JKH po zwycięstwo.

■ JKH GKS Jastrzębie - KH Energa Toruń 5:1 (3:1, 1:0, 1:0)

Stan rywalizacji 1-0

0:1 - Arrak - Paakkola (1:50), 1:1 - Rac - Kasperlik - Bagin (6:56), 2:1 - Bagin - Rac - Kasperlik (15:34, w podwójnej przewadze), 3:1 - Pulkkinen - Ronkainen (16:14, w przewadze), 4:1 - Kaleinikovas - Bagin - Kuru (22:26, w przewadze), 5:1 - Kasperlik - Pulkkinen (58:19, do pustej).

Sędziowali Bartosz Kaczmarek i Paweł Kosidło oraz Michał Żak i Łukasz Sośnierz. Widzów 920.

JKH: Heikkinen; Makela - Ronkainen (2), Bagin (2) - Żurek (2), Załamaj - Górny, Blomberg (2) - Kunst (2); Kaleinikowas - Kuru - Pulkkinen, Petrasz (2) - Rac - Kasperlik (2), Kamiński - Kiełbicki - Urbanowicz, Zając - Ł. Nalewajka - R. Nalewajka (2). Trener Robert KALABER.

ENERGA: Svensson; Lawlor - Henriksson, Zieliński - Svars (4), Jaworski - T. Johansson, Kurnicki - Gimiński; Baszyrow (2) - Syty (2) - Denyskin (7+20), Paakkola - Embrich - Arrak, Worona - M. Johansson (4) - Fjodorows, M. Kalinowski - Maćkowski - K. Kalinowski. Trener Juha NURMINEN.

Kary: JKH - 16 min, Energa - 39 min.

Dziś w Jastrzębiu drugi mecz, początek o 18.00.

Po dwóch tercjach gospodarze mieli trzybramkową zaliczkę i w miarę spokojną sytuację przed ostatnim aktem spotkania. Goście szturmowali bramkę strzeżoną przez Vilho Heikkinena, ale Fin spisywał się rewelacyjnie i w przekroju całego meczu wielokrotnie wychodził obronną ręką z sytuacji, w których wydawało się, że musi paść gol dla Energi. Na 5 minut przed zakończeniem meczu trener torunian Juha Nurminen wycofał bramkarza Antona Svenssona, ale efekt był taki, że to gospodarze zdobyli piątego gola do pustej bramki, Kropkę nad „i" postawił Kasperlik.

Bogdan Nather

BLISKO NIESPODZIANKI

■ Za trenerskich czasów Rudolfa Rohaczka „Pasy" w rundzie zasadniczej grały w... kratkę, ale na play off szykowały niespodzianki personalne (w naszym hokeju okienko transferowe jest częściej otwarte niż zamknięte) i zwykle „mieszały" w decydującej rozgrywce. Tym razem Cracovia Marka Ziętary po rundzie zasadniczej była szósta z ujemnym bilansem zwycięstw 19-21, a ostatnich wzmocnień dokonała jeszcze w części ligowej, ale bez ilościowej przesady. Chyba najistotniejsze było zaangażowanie bramkarza Dominika Salamy, bo jak wiadomo dobry golkiper to połowa sukcesu. Obrońca tytułu mistrzowskiego po 40 kolejkach był trzeci, co nie satysfakcjonowało oświęcimian, ale w pierwszej rundzie play offu i to na początek u siebie byli faworytami. Na tafli od początku iskrzyło i jeszcze w pierwszej minucie doszło do obustronnego wykluczenia Daniela Olssona Trkulji i Johana Lundgrena, a w 3 minucie kontra gości przyniosła sprytnego gola Antona Brandhammara. Unia wyrównała dopiero na początku drugiej odsłony, gdy w boksie kar siedział Jakub Wanacki, a inny Anton, Holm, uderzył z pierwszego krążka bardzo celnie. Gospodarze cieszyli się krótko, bo po dwóch i pół minuty Fabian Kapica trafił w „długi" róg. W połowie trzeciej tercji wyrównał niezawodny Marcin Kolusz i mieliśmy pierwszą w tym play offie dogrywkę, którą Kamil Sadłocha rozpoczął strąceniem krążka na słupek. Potem Unia grała w przewadze i przy drugiej - kara dla Szymona Marca - Sadłocha trafił pod poprzeczkę.

■ Re-Plast Unia Oświęcim - Comarch Cracovia 3:2 (0:1, 1:1, 1:0, 1:0)

Stan rywalizacji 1-0

0:1 - Brandhammar - Jarosz - F. Kapica (2:44), 1:1 - Holm - Olsson Trkulja - Ackered (23:10, w przewadze), 1:2 - F. Kapica - Kruczek (25:42), 2:2 - Kolusz - Sadłocha (47:13), 3:2 - Sadłocha - Olsson Trkulja – Ackered (71:57, w przewadze).

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski - Andrzej Nenko i Dariusz Pobożniak - Eryk Sztwiertnia. Widzów 3500.

UNIA: Lundin; Ackered (2) - Soderberg, Diukow (2) - Vertanen, Kolusz - Bezuszka, Wajda; Holm - Olsson Trkulja (2) - Sadłocha (4), Karjalainen - Heikkinen (2) - Ahopelto, Marklund - Dziubiński - Huhdanpaa, Galant - Krzemień – Liljewall, Kusak. Trener Antti KARHULA.

CRACOVIA: Salama; Kruczek (2) - Brandhammar, Kamieniew (2) - Jaśkiewicz (2), Wanacki (2) - Bieniek, Jaracz; D. Kapica (2) - Wahlgren (2) - Lundgren (2), Johansson - Olsson - Brynkus, Marzec (2) - Bezwiński - Mocarski (2), F. Kapica (2) - Jarosz - Strebenz, Dziurdzia. Trener Marek ZIĘTARA.

Kary: Unia - 12 min, Cracovia - 22 (2 techn.) min.

Drugi mecz dzisiaj od 18.00, też w Oświęcimiu.

Mocni liderzy

NHL

Po Turnieju Czterech Narodów zespoły powróciły do ligowej rywalizacji. Liderzy obu Konferencji, Washington Capitals oraz Winnipeg Jets, zaliczyli zwycięstwa, ale w różnych okolicznościach. „Stołeczni", liderzy Wschodu, po raz trzeci w sezonie zdobyli 5 goli w jednej tercji (wcześniej z Columbus 2.11. i z St. Louis 9.11.), pokonując na wyjeździe Pittsburgh Penguins 8:3 (1:1, 5:1, 2:1). Aleksandr Owieczkin, kapitan zespołu, tym razem nie znalazł się na liście strzelców ani nie zapisał punktu za asystę. Tym samym zakończył serię pięciu meczów z 9 punktami (4+5). Ma obecnie 879 bramek i do poprawienia rekordu strzeleckiego Wayne'a Gretzky'ego i brakuje mu 16 trafień.

Druga odsłona była popisem przyjezdnych. Zdobyli 5 goli, w tym dwa w ciągu 8 sekund! Najpierw Jakob Chychrun po raz drugi trafił do bramki (35 min) „Pingwinów", a po chwili uczynił to Aliaksei Protas, który zaliczył 100. punkt (36 goli+64 asysty). W tym momencie z lodu zjechał Alex Nedeljkovic, który na 14 strzałów przepuścił 5. Jego miejsce zajął Joel Blomqvist i zaliczył 14 skutecznych interwencji.

Sporo musieli się napracować hokeiści Winnipeg Jets, by odnieść zwycięstwo w St. Louis. Ostatecznie wygrali z „Blumsenami" 4:3 (1:1, 1:0, 1:2) po karnych 1-0. O wszystkim zadecydował najazd Kyle'a Connora. W regulaminowym czasie dwoma trafieniami popisał się Gabriel Vilardi (32 i 60), doprowadzając do remisu na 28 sekund przed końcem. „Odrzutowce" odniosły 9. zwycięstwo z rzędu i są pierwszą drużyną, która osiągnęła 40 wygranych w sezonie na 57 spotkań. Scott Arniel, trener Winnipeg, był zadowolony z postawy zawodników, którzy do końca walczyli o korzystny wynik. Ostatecznie zadecydował jeden karny. W Konferencji Zachodniej prowadzi Winnipeg - 83 pkt i wyprzedza Dallas i Vegas po 74. Na Wschodzie prowadzi Washington - 82, przed Floridą -71, Toronto oraz Carolíną po 70.

Pittsburgh – Washington 3:8, Vegas – Vancouver 3:1, St. Louis - Winnipeg 3:4 po karnych, Philadelphia – Edmonton 6:3, Detroit – Minnesota 3:4 i Boston – Anaheim 2:3 oba po dogrywce, Buffalo – NY Rangers 8:2, Florida – Seattle 1:2, New Jersey – Dallas 2:4, Nashville – Colorado 2:1, Columbus – Chicago 5:1, Los Angeles – Utah 5:3, Toronto – Carolina 6:3, Ottawa – Montreal 2:5.

(ws)

Zabójcza moc serwisu

W hitowym starciu jastrzębianie pokonali kędzierzynian. O ich sukcesie przesądziła siła zagrywki.

PLUSLIGA

Do walki z mistrzem Polski ZAKSA przystępowała podbudowana serią siedmiu kolejnych ligowych zwycięstw. I nie przeszkodziły jej problemy zdrowotne. W Jastrzębiu-Zdroju trener Andrea Giani też miał mocno ograniczone pole manewru. Miał do dyspozycji tylko dziesięciu zawodników. Z powodu problemów zdrowotnych nie mogli grać: Igor Grobelny, David Smith, Maciej Nowowsiak i Daniel Chitigoi. Był za to Karol Urbanowicz. Środkowy wrócił po długim leczeniu i potrzebuje jeszcze czasu, by dojść do wysokiej formy. – Mamy problemy, ale też mamy zawodników, którzy potrafią sobie radzić w trudnych sytuacjach. Przyjechaliśmy walczyć o jak najlepszy wynik – zapewniał Andrea Giani.

Gospodarze też nie wystąpili w najsilniejszym zestawieniu. Z powodów osobistych (śmierć ojca) do Argentyny wrócił Luciano Vicentin, z kolei Benjamin Toniutti leczy uraz. Tego drugiego z powodzeniem zastąpił Juan Ignacio Finoli. Argentyńczyk do tej pory grał niewiele, a nawet jak wchodził na parkiet nie zawsze spełniał nadzieje. Przeciwko ZAKSIE pokazał pełnię swoich umiejętności. A ma je ogromne. Przede wszystkim rozgrywał nieszablonowo i dokładnie. Oszukując blok rywali, kreował kolegom znakomite sytuacje do ataku. Wykorzystywał i środkowych, i skrzydłowych. Chętnie wystawiał też na drugą linię, do Timothee Carle'a i Tomasza Fornala.

Mimo problemów goście długo dotrzymywali kroku mistrzom Polski. Wprawdzie zaczęło się od prowadzenia miejscowych 8:5, ale potem role się odwróciły. Kędzierzynianie nie tylko odrobili straty, ale wygrywali nawet 14:12. Gdy jednak set zbliżał się do końca, przewaga gospodarzy rosła. Potężne serwisy Carle'a oraz Tomasza Fornala zrobiły różnicę. Gracze ZAKSY – zwłaszcza Jakub Szymański – mieli problemy z utrzymaniem piłki w grze. Nawet gdy ją podbili, rozgrywający Marcin Janusz zmuszony był do gry na skrzydła, a tam na kędzierzynian czekał już blok, z Norbertem Huberem, specjalistą od tego elementu, na czele.

W drugim secie sytuacja się powtórzyła. Do stanu 21:21 było równo. Żadna z drużyn nie była w stanie wywalczyć większej przewagi niż dwa „oczka". Potem nastąpił zryw gospodarzy. Tym razem w roli głównej wystąpił Fornal. Było 23:22 gdy poszedł na zagrywkę



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Juan Ignacio Finoli, nieoczekiwany bohater starcia z ZAKSĄ.

i dwoma asami zakończył seta.

Trzecia partia okazała się ostatnią. Goście jeszcze próbowali podjąć walkę. Niewiele mogli jednak wskórać, bo rozpędzeni jastrzębianie grali jak z nut, popisując się efektownymi akacjami. Gdy zrobiło się 16:11 przyjezdni spasowali.

JSW Jastrzębski Węgiel – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 3:0 (25:21, 25:22, 25:19)
JASTRZĘBIE: Finoli, Fornal (15), Huber (8), Kaczmarek (9), Carle (14), Brehme (9), Popiwczak (libero). Trener Marcelo MENDEZ.
KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz, Szymański (9), Takvam (5), Kurek (14), Szymura (12), Poręba (3), Shoji (libero) oraz Kubicki, Reńko, Urbanowicz. Trener Andrea GIANI.
Sędziowali: Mariusz Gadzina (Strzyżów), Grzegorz Janusz (Jasło). **Widzów** 3112.
Przebieg meczu
I: 10:9, 14:15, 20:18, 25:21.
II: 10:9, 15:14, 20:18, 25:22.
III: 10:9, 15:11, 20:15, 25:19.
Bohater – Juan Ignacio FINOLI.

(mic)

Pełna dominacja

Zawiercianie zdeklasowali Ślepsk Malow Suwałki. Trener Michał Winiarski nie dokonał ani jednej zmiany i ani razu nie poprosił o przerwę.

PLUSLIGA

Ekipa z Suwałk walczy o awans do play offu. Po rozegraniu dwóch kolejek do 8.Steam Hemarpol Norwid Częstochowa straciła 4 „oczka". By go przegonić, musi wygrywać i to bez względu na to, czy gra ze słabeuszem, czy z potentatem, jakim jest Aluron CMC Warta. W Zawierciu liczyła więc na sprawienie niespodzianki. Jednym z atutów miał być trener Dominik Kwapisiewicz, który klub z Zawiercia zna od podszewki. To on go wprowadził do elity, a następnie przez kilka lat pracował w nim jako asystent pierwszego szkoleniowca.

Gospodarze, którzy przed tygodniem nieoczekiwanie przegrali w Bełchatowie z PGE GiEK Skrą, nie mieli zamiaru ułatwiać zadania rywalom. Wyszli na parkiet w pełni skoncentrowani. Od pierwszego gwizdka sędziego utrzymywali wysoki poziom. Imponowali zwłaszcza grą w defensywie. Pierwsze skrzypce w niej grał Luke Perry. Australijski libero nie dał się złamać w przyjęciu, podbijał mnóstwo piłek po zbiciach rywali i doskonale asekurował atakujących kolegów. W ogóle współpraca blokujących z obrońcami wyglądała wzorcowo. Dzięki temu zawiercianie mieli wiele okazji do wyprowadzenia kontr.

Michał Winiarski, trener Aluronu CMC Warty, ani na moment nie musiał się martwić o wynik. Nie zmieniał zawodników i nie prosił o przerwę. Jego podopieczni byli bowiem prawie bezbłędni. Swoją siłę pokazali zwłaszcza w drugim secie. Grali wybornie i nie mieli słabych punktów. Miguel Tavares Rodrigues szalał na rozegraniu. Nawet nie mając dokładnie dogranej piłki, wybierał niekonwencjonalne zagrania i na tym dobrze wychodził. Ozdobą spotkania były ataki z szóstej strefy Aarona Russella i Bartosza Kwolka. Z krótkiej skuteczny był Mateusz Bieniek, a na skrzydle Karol Butryn.

Gospodarze słabszy moment mieli natomiast na początku trzeciego seta. Popełnili wówczas więcej prostych błędów niż w dwóch poprzednich partiach. Przegrywali 8:11. I na tym skończyła się ich pobłażliwość. Potem mocniej „przycisnęli". Kluczowe okazały się dwa perfekcyjnie wykonane bloki na Bartoszu Filipiaku. Piłka odbiła się szybciej od parkietu niż atakujący wylądował. Filipiak był tak zniechęcony, że usiadł na ławce rezerwowych i już do końca spotkania nie wrócił na parkiet. Zawiercianie wyszli na prowadzenie 18:15. Po chwili asa zagrał Butryn i cały animusz oraz wiara w sukces zawodników z Suwałk się ulotniły.

(mic)

Aluron CMC Warta Zawiercie - Ślepsk Malow Suwałki 3:0 (25:17, 25:15, 25:19)
ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (1), Kwolek (12), Bieniek (11), Butryn (14), Russell (14), Gładyr (8), Perry (libero). Trener Michał WINIARSKI.
SUWAŁKI: Sanchez (1), Honorato (4), Stajer (4), Filipiak (8), Halaba (4), Gallego (2), Czunkiewicz (libero) oraz Krawiecki, Jouffroy, Kwasigroch (5), Macyra (1), Wierzbicki (1). Trener Dominik KWAPISIEWICZ.
Sędziowali: Piotr Król (Katowice) i Marcin Weiner (Mysłowice). **Widzów** 1500.
Przebieg meczu
I: 10:6, 15:9, 20:12, 25:17.
II: 10:7, 15:10, 20:12, 25:15.
III: 7:10, 15:14, 20:16, 25:19.
Bohater – Luke PERRY.

Do piłki ostatniej

Katowiczanie dzięki pokonaniu Cuprum Stilonu Gorzów Wlkp. zachowują nadzieję na utrzymanie.

PLUSLIGA

Dla GKS-u każdy mecz jest o życie, a jego sytuacja jeszcze się pogorszyła po wygranej PSG Stali Nysa z Nowak-Mosty MKS-em Będzin. By zachować choć matematyczne szanse na pozostanie w PlusLidze, GieKSa musiała pokonać zespół z Gorzowa Wlkp. i to najlepiej za trzy punkty. Pierwszy z celów udało się zrealizować - katowiczanie wygrali 3:2. Ich sytuacja jest jednak niemal beznadziejna. Do końca sezonu zasadniczego muszą wywalczyć komplet punktów i jeszcze liczyć na korzystne rozstrzygnięcia w innych spotkaniach.

Mimo to gospodarze w starciu ze Stilonem pokazali charakter. Nie odpuszczali, twardo walczyli o każdy punkt. Miejscowi kibice tylko żałowali, że ich zespół nie grał tak od początku rozgrywek, bo wówczas jego sytuacja byłaby zdecydowanie lepsza.
W ataku imponowali Bartosz Gomułka i przede wszystkim Aymen Bouguerra. Tunezyjczyk wyskok i dynamikę ma na najwyższym poziomie. Atuty te potrafił odpowiednio spożytkować, popisując się udanymi atakami. Nieźle też przyjmował, z czym zwykle miał problemy. Mocno wspierał go też Alexander Berger, rozgrywając jedno z lepszych spotkań w barwach GKS-u.
Goście długo nie potrafili złapać rytmu. Zawodził Eduardo Neves Chizoba. Brazylijczyk jest pierwszą „strzelbą" zespołu z Gorzowa Wlkp. i jednym z czołowych atakujących ligi, ale w Katowicach nie potrafił pokazać pełni swoich umiejętności. Grał w kratkę, jak cały zespół. Potrafił skończyć atak przy potrójnym bloku, by za chwilę nie trafić w pole gry, choć sytuacja była dużo korzystniejsza. Podobnie wyglądali Kamil Kwasowski i Marcin Kania. Zresztą katowiczanie też mieli chwile przestoju. Po pewnym triumfie w pierwszym secie, w drugim wygrywali już 15:10. Rozstrwonili jednak przewagę. Zmarnowali też cztery piłki setowe. Goście wykorzystali okazję, choć dopiero za piątym razem. Decydujący punkt wywalczyli po błędzie Bergera.
Kolejne dwie partie nie wyłoniły zwycięzcy. Potrzebny był tie-break. Przy stanie 14:13 szansę na zakończenie meczu miał Berger, ale nadział się na blok Kani. Katowiczanie kolejnej szansy już nie zmarnowali. Bohaterem został Łukasz Usowicz, który zatrzymał na siatce Kwasowskiego.

GKS Katowice – Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. 3:2 (25:21, 30:32, 18:25, 25:23, 16:14)
KATOWICE: Tuaniga (2), Berger (17), Usowicz (13), Gomułka (26), Bouguerra (20), Krulicki (5), Mariański (libero) oraz Gibek, Domagała, Hudzik.Trener Emil SIEWIOREK.
GORZÓW WLKP.: Todorović (5), Desmet (2), Kania (10), Chizoba (26), Kwasowski (14), Lipiński (13), Granieczny (libero) oraz Lorenc, Taht (13), Stępień, Strulak. Trener Andrzej KOWAL.
Sędziowali: Piotr Król (Katowice) i Marcin Weiner (Mysłowice). **Widzów** 385.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:14, 20:17, 25:21.
II: 10:7, 15:10, 20:17, 25:24, 29:30, 30:32.
III: 10:9, 13:15, 17:20, 18:25.
IV: 6:10, 12:15, 20:19, 25:23.
V: 3:5, 10:9, 16:14.
Bohater – Bartosz GOMUŁKA. **(mic)**

1. Jastrzębie	26	66	21/5	71:26
2. Zawiercie	26	61	20/6	67:30
3. Warszawa	26	60	22/4	69:31
4. Lublin	26	54	18/8	64:39
5. Kędzierzyn	25	52	18/7	59:39
6. Rzeszów	26	48	15/11	61:47
7. Bełchatów	25	43	14/11	53:46
8. Częstochowa	26	37	13/13	51:54
9. Olsztyn	25	34	10/15	45:50
10. Suwałki	26	33	12/14	49:59
11. Gdańsk	26	32	10/16	47:59
12. Gorzów	26	28	11/15	41:60
13. Nysa	26	25	7/19	39:65
14. Lwów	25	19	7/18	36:62
15. Katowice	26	14	5/21	31:69
16. Będzin	26	12	3/23	23:70

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi
Następne mecze: **24.02.:** Lwów – Bełchatów; **27.02.:** Kędzierzyn-Koźle – Olsztyn; **28.02.:** Warszawa – Gorzów Wlkp., Suwałki – Lwów; **1.03.:** Będzin – Jastrzębie, Bełchatów – Rzeszów, Nysa – Lublin; **2.03.:** Kędzierzyn-Koźle – Zawiercie, Gdańsk – Katowice; **3.03.:** Olsztyn – Częstochowa.

Sport 511d56a21a

Zryw bez happy endu

Nowak-Mosty MKS Będzin został pierwszym spadkowiczem. Jego los przypieczętowała PSG Stal Nysa.

PLUSLIGA

Beniaminek z Zagłębia Dąbrowskiego od początku sezonu skazywany był na spadek. Początek miał jednak wielce obiecujący. Długo znajdował się ponad niebezpieczną strefą. W rozegranej 7 listopada 11. kolejce pokonał we własnej hali zespół z Nysy 3:1. Był wówczas na 12. miejscu. Potem zaczął się zjazd. Będzinianie od tamtej pory przegrali 15 kolejnych meczów, zdobywając zaledwie dwa punkty.

Ostatnią deską ratunku było starcie z również walczącą o pozostanie w elicie PSG Stalą. Przez dwa sety gracze MKS-u prezentowali się fatalnie. Wyglądali na pogodzonych z losem. Co innego gospodarze. Ci walczyli jak o życie. Ciężar gry wziął na siebie Michał Gierżot i z zadania wywiązywał się znakomicie. W ataku był niezawodny, uderzając piłkę ponad zasięgiem blokujących. Dokładał też w polu serwisowym, raz za razem posyłając bomby na drugą stronę siatki. To po jego serii serwisów miejscowi objęli prowadzenie 10:4 i utrzymali je do końca.

Drugi set zakończył się już pogromem przyjezdnych, którzy nawet nie podjęli walki. Z pokorą i spuszczonymi głowami przyglądali się poczynaniom rywali. Uniknęli jednak kompromitacji, bo po zepsutej zagrywce Remigiusza Kapicy osiągnęli granicę 10 pkt.

Wydawało się wówczas, że losy spotkania są rozstrzygnięte. Gospodarze spuścili jednak z tonu, myśląc chyba że przeciwnicy już się nie podniosą. Srogo się zawiedli. Goście podjęli walkę. Kluczowe dla przywrócenia wiary w ich poczynania były serwisy Brandona Koppersa. Kanadyjczyk dał MKS-owi trzypunktowe prowadzenie (20:17). Coraz lepiej prezentował się też Patryk Szwaradzki, który znalazł sposób na nyski blok.

Gracze Stali będąc pod presją, zaczęli się mylić. Zupełnie zgasł Kapica. Nawet Gierżot nie był już tak skuteczny. Nastąpił sensacyjny zwrot i przyjezdni przedłużyli mecz. Mieli nawet szansę na tie-break, bo grali z rywalami jak równy z równym. Miejscowi kibice przecierali oczy, obserwując długie wymiany, które padały łupem MKS-u. Doszło nawet do tego, że po kolejnym fatalnym zagraniu swoich zawodników zaczęli na nich gwizdać. Gospodarze w końcu się jednak ogarnęli. Znów nie zawodził Gierżot, a decydujący punkt wywalczył Zouheir El Graoui, dzięki czemu miejscowi uciekli spod topora, pogrążając zawodników z Będzina.



Fot. Piotr Marchwiński/Plusliga.pl

Tylko rok trwała przygoda będzinian z PlusLigą.

■ **PSG Stal Nysa – Nowak-Mosty MKS Będzin 3:1 (25:17, 25:10, 22:25, 25:23)**
NYSA: Szczurek (2), El Graoui (17), Jankowski (6), Kapica (13), Gierżot (26), Zerba (7), Szymura (libero) oraz Motta Paes, Dulski, Kosiba. Trener Francesco PETRELLA.
BĘDZIN: Szpernalowski (1), Koppers (16), Todua (7), Szwaradzki (17), Depowski (5), Wójcik (5), Olenderek (libero) oraz Tadić (1), Ratajczak, Popiwczak (libero), Schulz, Maruszczyk. Trener Radosław KOLANEK.
Sędziowali: Grzegorz Janusz (Jasło) i Mariusz Gadzina (Strzyżów). **Widzów** 222.
Przebieg meczu
I: 10:4, 15:10, 20:12, 25:17.
II: 10:2, 15:6, 20:9, 25:10.
III: 8:10, 14:15, 17:20, 22:25.
IV: 10:9, 15:13, 20:19, 25:23.
Bohater – Michał GIERŻOT.

■ **Bogdanka LUK Lublin – Steam Hemarpol AZS Częstochowa 3:1 (25:19, 17:25, 25:21, 25:20)**
LUBLIN: Komenda (4), Tuinstra (9), Grozdanow (8), Sasak (18), Sawicki (19), McCarthy (7), Hoss (libero) oraz Nowakowski, Malinowski, Wachnik, Czyrek. Trener Massimo BOTTI.
CZĘSTOCHOWA: Isaacson (3), Ebadipour (15), Popiela (8), Indra (14), Lipiński (12), Adamczyk (4), Mastowski (libero) oraz Kowalski, Makoś (libdero), Kogut, Sługocki, Schmidt (2), Borkowski (2). Trener Cezar Douglas SILVA.
Sędziowali: Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie) i Tomasz Janik (Warszawa). **Widzów** 3942.
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:10, 20:14, 25:19.
II: 7:10, 10:15, 13:20, 17:25.
III: 9:10, 13:15, 20:18, 25:21.
IV: 10:7, 15:11, 20:15, 25:20
Bohater – Mikołaj SAWICKI.

■ **PGE Projekt Warszawa – Indykpol AZS Olsztyn 3:1 (25:23, 22:25, 25:13, 25:19)**
WARSZAWA: Firlej (1), Szalpuk (3), Semeniuk (7), Bołądź (17), Tillie (11), Kochanowski (8), Wojtaszek (libero) oraz Kozłowski, Weber (4), Wrona (4), Brand (12). Trener Piotr GRABAN.
OLSZTYN: Tervaportti (1), Szerszeń (10), Siwczyk (5), Hadrava (13), Armoa (13), Jakubiszak (10), Hawryluk (libero) oraz Cieślik, Ciunajtis (libero), Gąsior, Janikowski, Szymendera (1), Majchrzak (3), Jankiewicz. Trener Daniel PLIŃSKI.
Sędziowali: Paweł Morawski (Poznań) i Mateusz Broński (Murowana Goślina).
Widzów 3750.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:12, 20:18, 25:23.
II: 6:10, 12:15, 14:20, 22:25.
III: 10:5, 15:9, 20;11, 25:13
IV: 10:7, 15:9, 20:15, 25:19.
Bohater – Bartłomiej BOŁĄDŹ.

TAURON LIGA

■ **ŁKS Commercecon Łódź – Moya Radomka 3:0 (34;32, 25:22, 25:12)**
ŁKS: Kowalewska (4), Scuka, Stefanik (9), Hryszczuk (1), Górecka (18), Alagierska (7), Stenzel (libero) oraz Obiała, Gierszewska (15), Dróżdż (1), Gajer (1), Mędrzyk (17) Trener Alessandro CHIAPPINI.
RADOM: Mayer (1), Miilen (13), Witkowska (1), Gałkowska (15), Dąbrowska (8), Piotrowska (7), Śliwa (libero) oraz Szlagowska (3), Marszałkowicz, Garita (2), Stachowicz, Stijepić (1), Maciejewicz (libero). Trener Jakub GŁUSZAK.
Sędziowali: Marcin Rek i Bartłomiej Adamczyk (obaj Kielce). **Widzów** 1250.
Przebieg meczu
I: 3:10, 11:15, 16:20, 25:24, 29:30, 34:32.
II: 8:10, 12:15, 20:19, 25:22.
III: 10:7, 15:10, 20:10, 25:12.
Bohaterka – Natalia MĘDRZYK.

■ **DevelopRes Rzeszów – ITA ToolsStal Mielec 3:0 (25:17, 25:22, 25:20)**
RZESZÓW: Wenerska (2), Fedusio (13), Centka-Tietianiec (9), Honorio (15), Jasper (10), Jurczyk (7), Szczygłowska (libero) oraz Kubas (libero), Vicet (2), Dudek (2), Chmielewska. Trener Michal MASEK.
MIELEC: Priante Fraqnces, Mucha (8), Milewska (5), Sieradzka (16), Kazała (6), Ponikowska (5), Łyduch (libero) oraz Kuligowska (1), Moszyńska (3), Walczak, Głodzińska (2), Dąbrowska (libero). Trener Miłosz MAJKA.
Sędziowali: Patryk Wierzbowicz i Mirosław Pałka (obaj Rzeszów). **Widzów** 2380.
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:12, 20:15, 25:17.
II: 10:6, 15:11, 20:14, 25:22.
III: 10:8, 15:10, 20:14, 25:20.
Bohaterka – Katarzyna WENERSKA.

■ **Metalkas Pałac Bydgoszcz – PGE Grot Budowlani Łódź 3:0 (25:15, 25:21, 25:23)**
BYDGOSZCZ: Łyczakowska (1), Nowakowska (12), Witowska (9), Martinez Vela (8), Łyszkiewicz (10), Dorsman (10), Jagła (libero) oraz Ziółkowska, Paluszkiewicz. Trener Martino VOLPINI.
BUDOWLANI: Grabka (1), Damaske (12), Sobolska-Tarasowa (1), Enweonwu (14), Blagojević (2), Planinsec (7), Łysiak (libero) oraz Manyang (3), Lisiak (5), Drużkowska (3), Wilińska (1). Trener Maciej BIERNAT.
Sędziowali: Marcin Walerzak (Olsztyn) i Mirosław Beń (Białystok). **Widzów** 820.
Przebieg meczu
I: 10:6, 15:8, 20:11, 25:15.
II: 10:8, 15:11, 20:19, 25:21.
III: 10:9, 15:11, 19:20, 25:23.
Bohaterka – Marta ŁYCZAKOWSKA.

1. Rzeszów	19	51	18/1	55:14
2. ŁKS	18	49	16/2	50:12
3. Budowlani	19	44	15/4	48:22
4. Bielsko	18	39	14/4	47:21
5. Radom	19	24	8/11	36:45
6. Bydgoszcz	19	23	8/11	32:39
7. Opole	19	20	6/13	28:43
8. Mielec	19	19	6/13	26:48
9. Police	18	17	6/12	29:40
10. Wrocław	18	17	6/12	26:44
11. Mogilno	19	16	5/14	27:50
12. Kalisz	17	11	3/14	20:46

1-8 play off; 12 spadek do I ligi Chemik Police ukarany odcięciem 3 punktów

Następne mecze: 24.02.: Wrocław – Police; **25.02.:** Bielsko-Biała – Kalisz; **27.02.:** Opole – Radom; **28.02.:** Police – Mogilno; **1.03.:** Budowlani – Wrocław, Mielec – Bielsko-Biała; **2.03.:** ŁKS – Rzeszów; **3.02.:** Kalisz – Bydgoszcz.

1. LIGA KOBIET

SPADKOWICZE ZNANI

■ Los zespołów z Kobyłki i Gdańska był już wcześniej przesądzony i po debiutanckim sezonie opuszczają 1. ligę. Do tego duetu dołączyły siatkarki z Poznania, które najpierw przegrały w Białymstoku, a potem w Pile. To spora niespodzianka - przed sezonem nikt nie przypuszczał, że ten zespół będzie grał poniżej swoich możliwości. W czołówce tabeli bez zmian.

MKS COPCO Imielin - Easy Wrap Volley Kobyłka 3:1 (26:24, 25:11, 23:25, 25:15), ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. - Solna Wieliczka 3:0 (25:19, 25:19, 31:29), Nike Węgrów - Gedania Politechnika Gdańsk 2:3 (27:25, 23:25, 25:27, 25:22, 13:15), KS Piła - ENEA Energetyk Poznań 3:0 (25:19, 25:10, 27:25), BAS Kombinat Budowlany Białystok - ENEA Energetyk Poznań 3:0 (25:17, 25:14, 25:15) - rozegrany 15 lutego, KS Piła - Legionovia 3:2 (25:16, 21:25, 25:19, 23:25, 15:11) - rozegrany 17 lutego, KSG Warszawa - SMS Szczyrk przełożony na 27 lutego.

1. Nowy Dwór M.	22	58	62:17
2. Warszawa	21	51	56:24
3. Piła	22	50	60:27
4. Imielin	23	42	51:39
5. Węgrów	23	42	53:42
6. Sosnowiec	22	37	43:38
7. Wieliczka	23	32	44:47
8. Szczyrk	22	28	38:48
9. Legionowo	22	27	38:47
10. Białystok	22	26	39:49
11. Poznań	23	22	32:54
12. Gdańsk	22	17	27:57
13. Kobyłka	23	3	14:68

Następna kolejka (1.03.): Sosnowiec – Piła, Warszawa – Imielin, Węgrów – Szczyrk, Legionowo – Białystok, Poznań – Gdańsk, Kobyłka - Nowy Dwór Maz., Wieliczka pauzuje.

1. LIGA MĘŻCZYZN

LIDER ZATRZYMANY!

■ Siatkarze z Chełma kroczyli od zwycięstwa do zwycięstwa, zaliczając ich 21! W końcu nadszedł kres ich efektownej serii. Zespół ChKS-u przegrał nieoczekiwanie 0:3 na własnym parkiecie z Mickiewiczem Kluczbork, który walczy o miejsce w play offie. To jednak nie miało żadnego wpływu na tabelę, bowiem przewaga zespołu z Chełma jest ogromna. To była udana kolejka dla BBTS-u Bielsko-Biała i MCKiS-u Jaworzno. Bielszczanie wygrali u siebie z Białymstokiem 3:1 i umocnili się w czołówce tabeli. Takim samym rezultatem wygrali siatkarze z Jaworzna z akademikami w Krakowie. Siatkarze Czarnych Radom, spadkowicza z PlusLigi, pod kierunkiem trenera Dariusza Daszkiewicza, odzyskali formę i pozostają w grze o play off. Tym razem pokonali wicelidera tabeli z Siedlec.

BBTS Bielsko-Biała - REA BAS Białystok 3:1 (21:25, 25:16, 25:20, 25:21), AZS AGH Kraków - MCKiS Jaworzno 1:3 (20:25, 19:25, 25:15, 16:25), Astra Nowa Sól - PZL LEONARDO Avia Świdnik 3:1 (25:21, 16:25, 25:20, 25:22), ChKS Chełm - Mickiewicz Kluczbork 0:3 (19:25, 15:25, 23:25), VISŁA PROLINE Bydgoszcz - Lechia Tomaszów Maz. 3:2 (17:25, 23:25, 25:23, 25:15, 25:11), Czarni Radom - KPS Siedlce 3:1 (25:14, 24:26, 25:20, 25:16), SMS Spała - Olimpia Sulęcin przełożony na 16 marca, Anioły Toruń pauzowały.

1. Chełm	22	61	63:15
2. Siedlce	23	44	52:35
3. Jaworzno	22	42	50:35
4. Bielsko-Biała	22	39	49:37
5. Bydgoszcz	22	38	48:35
6. Tomaszów Maz.	21	37	45:33
7. Kluczbork	21	37	43:35
8. Radom	22	35	46:41
9. Świdnik	22	34	43:42
10. Nowa Sól	22	33	42:44
11. Toruń	22	28	38:46
12. Białystok	22	26	35:50
13. Kraków	23	20	32:55
14. Spała	20	9	14:54
15. Sulęcin	22	9	19:63

Następna kolejka (1.03.): Jaworzno – Spała, Siedlce – Bielsko-Biała, Kraków - Nowa Sól, Sulęcin – Radom, Toruń = Bydgoszcz, Tomaszów Maz. - Chełm, Kluczbork – Świdnik, Białystok pauzuje.

(ws)

MŁODOCIANY BANDYTA!

■ Do skandalicznej sytuacji doszło podczas półfinałowego meczu mistrzostw Polski juniorów, Enea Energetyk Poznań– AZS UWM Olsztyn. Zawodnik olsztyńskiego klubu, Igor Kozubowski, uderzył sędziego liniowego w twarz! Atak był niespodziewany i arbiter nie miał szans na reakcję. Całe zajście nagrały kamery. Kozubowski od razu został zdyskwalifikowany.
Co tak zdenerwowało młodego siatkarza? Do ataku doszło gdy sędzia zasygnalizował przekroczenie linii podczas zagrywki przez jednego z olsztynian. Decyzja ta nie spodobała się będącemu w rezerwie Kozubowskiemu i zareagował agresją.
Do zachowania swojego zawodnika odniósł się olsztyński klub, wydając oświadczenie. „Z głębokim ubolewaniem informujemy, że podczas ostatniego meczu finału Mistrzostw Polski Juniorów pomiędzy Energa AZS UWM Olsztyn – Enea Energetyk Poznań zawodnik naszego Klubu dopuścił się nieakceptowalnego zachowania wobec sędziego liniowego, popychając go barkiem. W związku z pojawiającymi się w przestrzeni publicznej nieścisłymi informacjami podkreślamy, że zawodnik nie uderzył sędziego w twarz. Jako Klub potępiamy wszelkie przejawy nieodpowiedniego zachowania na boisku i poza nim. W związku z zaistniałą sytuacją podjęliśmy decyzję o natychmiastowym zawieszeniu zawodnika. Zawodnik wyraził szczerą skruchę i ubolewanie z powodu swojego czynu. W pełni przyjmuje konsekwencje swojego zachowania" – czytamy.
Siatkarz może się też spodziewać kary ze strony Polskiego Związku Piłki Siatkowej.

(mic)



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

W Skopje o honor

Przed rokiem w Sosnowcu Macedończycy byli zdecydowanie lepsi.

Biało-czerwoni chcą sportową złość po porażce z Litwinami wyładować na Macedonii.

KWALIFIKACJE EUROBASKETU

Po litewskim laniu w Katowicach polscy koszykarze musieli się szybko spakować i lecieć do Macedonii Północnej. Dziś w Skopje zostanie rozegrany ostatni mecz eliminacji mistrzostw Europy. Staną przeciw sobie najsłabsze drużyny naszej grupy. Macedończycy nie mają szans na awans, ale Polacy jako współgospodarze wezmą udział w turnieju finałowym. To gospodarze będą jednak faworytami. Przypomnijmy, że przed rokiem w Sosnowcu Macedonia Północna pokonała Biało-czerwonych bardzo wysoko (96:71). Bohaterem spotkania był Nenad Dimitrijević, który zdobył 32 pkt. To była jedyna wygrana Macedonii w tych eliminacjach. Polska też ma jedną wygraną, w Tallinie z Estończykami.

W niedzielę przed południem zespół trenera Igora Milicicia przeprowadził pierwszy trening w SRC Kale w Skopje. Obiekt może pomieścić 2500 osób, na co dzień grają tam ligowe zespoły RK Vardar i ŽRK Vardar.

- W Katowicach przegraliśmy z kretesem. W Skopje zagramy o honor - mówi Michał Michalak, obwodowy polskiej reprezentacji. - Zrobimy wszystko, by wygrać i pozytywnym akcentem zakończyć ten występ - zapewnia Łukasz Kolenda.

Macedończycy w piątek przegrali w Tallinie z Estonią 65:84. W ich składzie na wyróżnienie zasłużył skuteczny tercet - Nenad Dimitrijević (20 pkt, 4 zbiórki), TJ Shorts (21 pkt, 6 asyst) oraz Andrej Maslinko (15 pkt, 7 zbiórek). Warto wspomnieć, że trenerem Macedonii jest Aleksandar Joncevski, który na co dzień prowadzi Śląsk Wrocław.

Poniedziałkowy mecz rozpocznie się o 18.30. Transmisja w TVP Sport.

(bb)

Udany rewanż

Zemsta jest słodka. W meczu kolejki lublinianki udanie zrewanżowały się gorzowiankom.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Dużo ciekawego wydarzyło się w 16. kolejce sezonu zasadniczego. Poznaliśmy odpowiedź na pytanie, kto zagra w play offie i kto do decydującej fazy przystąpi z jedynką.

W Gdyni miejscowe VBW po zaciętym spotkaniu pokonało AZS Politechnikę Poznań. Ruth Hebard zanotowała double-double (16 pkt, 14 zbiórek). Podobnym wyczynem w ekipie z Wielkopolski popisała się Jessika Carter (17 pkt, 16 zbiórek). Gdynianki wygrały pierwszą część rozgrywek.

Mecz kolejki odbył się w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie AZS podejmował... AZS UMCS Lublin. To był rewanż za niedawny finał Pucharu Polski w Sosnowcu, w którym lepsze były gorzowianki. Teraz punkty pojechały do Lublina. Pierwsza połowa była wyrównana, ale po przerwie przyjezdne podkręciły tempo i wygrały trzecią kwartę 11 „oczkami" (31:20). Na postawie gospodyń zaważył brak Rebeki Mikulasikovej. Słowaczka kilka dni wcześniej doznała poważnej kontuzji i nie jest jasne jak długo potrwa jej przerwa w grze. - Walczymy dalej i czekamy na raporty medyczne o stanie zdrowia Rebeki, bo ten mecz pokazał, że bez niej w strefie podkoszowej będzie ciężko - tłumaczył trener gospodyń Dariusz Maciejewski. Pod nieobecność Mikulasikovej pod koszami rządziła Laura Miskiniene. Litwinka rozegrała jeden ze swoich najlepszych meczów na polskich parkietach, zaliczyła potężne double-double (25 pkt, 21 zbiórek). - W finale Pucharu Polski powstrzymaliśmy Laurę w strefie podkoszowej, a w tym meczu zebrała aż 21 piłek. Wtedy była siła fizyczna Rebeki i Eweliny, a teraz przy tej kontuzji nie mieliśmy rotacji pod koszem i nie mogliśmy grać agresywnie. Ryzykowaliśmy, bo gdy podwajaliśmy w strefie podkoszowej, to dostaliśmy punkty z obwodu. W ataku zagraliśmy dobrze, ale w obronie zabrakło nam z wiadomych powodów agresywności - twierdzi Maciejewski.

Dzięki tej wygranej drużyna z Lublina wskoczyła na trzecie miejsce w tabeli. - Cieszę się, że byliśmy konsekwentni w realizacji naszych założeń na ten mecz, a co ważne zdominowaliśmy grę na tablicach - komentował Karol Kowalewski, trener AZS UMCS.

Wiceliderkami są koszykarki z Wrocławia, które w sobotę pewnie pokonały sosnowieckie Zagłębie. Znamy już ósemkę, która powalczy w play offie. Ostatnie bezpieczne miejsce zajmują „Akademiczki" z Torunia. O utrzymanie zagrają Polonia Warszawa i Basket Bydgoszcz.

VBW Gdynia - Enea AZS Politechnika Poznań 75:71 (19:13, 22:22, 14:21, 20:15)
GDYNIA: Jones 22 (1x3), Kastanek 21 (3x3), Hebard 16, Ułan 8 (2x3), Wrzesiński - Wesołowska 5 (1x3), Stoupalova 3 (1x3), Stasiak, Podgórna, Gilmajster, Tomasik. Trener Philip MESTDAGH.
POZNAŃ: Skobel 20 (4x3), Carter 17, Popović 10 (2x3) Pokk 2, Rogozińska - Jones 12 (1x3), Piasecka 6, Puc 2, Rutkowska 2, Haegenbarth. Trener Wojciech SZAWARSKI.

Ślęza Wrocław – MB Zagłębie Sosnowiec 80:62 (29:14, 17:22, 23:15, 11:11)
WROCŁAW: Nunn 17, Gajda 6 (1x3), Ryan 13, Strautmane 9 (3x3), Mielnicka 22 (1x3) - Hjern, Pyka 13 (1x3), Kurach. Trener Arkadiusz RUSIN.
SOSNOWIEC: Calloway 10 (2x3), Nikitinaite 7 (1x3), Soule 20 (2x3), Borkowska 6, Wnorowska 12 (1x3) - Pszczolarska 2, Gustavsson 2, Jarząb, Kuczyńska 3 (1x3). Trener Jordi ARAGONES.

PolskaStrefalnwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp. - Polski Cukier AZS UMCS Lublin 84:93 (23:27, 20:17, 20:31, 21:18)
GORZÓW WLKP.: Miller 19 (1x3), Walker-Kimbrough 16 (2x3), Tsineke 15 (1x3), Kośla 11 (1x3), Śmiałek 4 - Gertchen 16 (4x3), Lebiecka 3 (1x3), Kuczyńska. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.
LUBLIN: Miskiniene 25, Szymkiewicz 21 (4x3), Stanacev 16 (3x3),Kulińska 11 (2x3), Johnson 8 - Muldrow 7 (1x3), Ullmann 5 (1x3). Trener Karol KOWALEWSKI.

KGHM BC Polkowice – Basket Bydgoszcz Ekstraklasa sp. z o.o. 62:109 (16:33, 13:26, 14:25, 19:25)
POLKOWICE: Gołębiewska 11, Pilichowska 14 (2x3), Jeziorna 26 (3x3), Kuriata 7 (1x3), Jarecka 2 - Bobowska, Witkowska, Szymaszek, Michalczuk 2. Trener Tomasz BASZAK.
BYDGOSZCZ: Porchia 20, Michałek 7 (1x3), Ebo 27, Sobiech 6, Uziałło 5 (1x3) - Świątkowska 12 (4x3), Wieczyńska 2, Pawlikowska 3 (1x3), Maławy 18, Weber 9 (3x3). Trener Krzysztof SZEWCZYK.

Polonia Warszawa - Energa Toruń 68:61 (16:21, 20:7, 9:20, 23:13)
WARSZAWA: Moore 6, Dubniuk 9 (1x3), Sosnowska 12 (2x3), Nicholson 10, Masłowska 2 - Pawłowska 11 (1x3), Marciniak 5 (1x3), Manala 13, Janczak, Bukowczan. Trener Oskar BLASZKIEWICZ.
TORUŃ: Stankiewicz 3 (1x3), Wheeler 20 (1x3), Kapinga Maweja 12, Mortensen 2, Batura 2 - Ossowska 6 (2x3), Marcinkowska 6, Walczak 8, Grządziela 2. Trener Elmadin OMANIĆ.

1. Gdynia	16	29	1218:1048
2. Wrocław	16	27	1201:1071
3. Lublin	16	26	1268:1151
4. Poznań	16	25	1252:1143
5. Sosnowiec	16	25	1260:1184
6. Polkowice	16	24	1083:1371
7. Gorzów	16	23	1226:1214
8. Toruń	16	22	1222:1279
9. Bydgoszcz	16	19	1140:1306
10. Warszawa	16	19	1117:1220

Najbliższe mecze: Gorzów Wlkp. - Wrocław, Poznań - Warszawa, Bydgoszcz - Gdynia (wszystkie 1.03.), Lublin - Polkowice, Toruń - Sosnowiec (oba 2.03.).

(p)

Świeci gwiazda Butlera

Osłabione Spurs przegrały po raz kolejny i mają małe szanse na play off.

NBA

Pewną tradycją klubu z San Antonio (od trzech lat) stało się to, żeby dwa mecze w każdym sezonie rozegrać w stolicy Teksasu, Austin, w ramach promocji własnej marki. W Moody Center kilka dni temu ograli Phoenix Suns, ale piątkowy mecz z Detroit nie skończył się już tak szczęśliwie. To był drugi kolejny mecz „Ostróg" bez Victora Wembanyamy, u którego wykryto poważną chorobę, zakrzepicę. Lider Spurs rozpoczyna leczenie i w tym sezonie już raczej nie zagra. W pierwszej piątce Francuza zastępuje Bismack Biyombo, urodzony w Lubumbashi w Kongu doświadczony środkowy (13 lat w NBA). Podpisał właśnie drugi 10-dniowy kontrakt, po tym jak jego pierwsza umowa wygasła po czwartkowym spotkaniu z Phoenix. Bez Wembanyamy Pistons zdominowali walkę pod tablicami (53-32 w zbiórkach). Jeremy Sochan nadal zaczyna mecze na ławce rezerwowych. Tym razem spędził na boisku 28 minut, zdobył 8 pkt, miał 3 zbiórki, 3 asysty i przechwyt. Reprezentant Polski trafił 3 z 7 rzutów z gry, w tym 2 z 5 za trzy. Liderem Detroit był tradycyjnie Cade Cunningham (25 pkt, 12 asyst, 2 przechwyty). - Uderzyło nas zmęczenie, co miało wpływ na naszą psychikę - przyznał trener Spurs Mitch Johnson. Detroit zajmuje 6 miejsce na Wschodzie, a San Antonio jest na odległej, 12. pozycji na Zachodzie.

W San Francisco wyglądają na mocno zadowolonych po niedawnym transferze Jimmy'ego Butlera. Na pięć spotkań z nowym zawodnikiem Golden State wygrał cztery. W piątek bez większych problemów w derbach Kalifornii pobił na wyjeździe Sacramento. Buddy Hield i Moses Moody zdobyli po 22 pkt, Stephen Curry miał 20 pkt i6 asyst. Świetnie spisał się Brandin Podziemski - w 31 minut zanotował 21 pkt, 3 zbiórki, 5 asyst i przechwyt. Butler był nieco w cieniu, ale wykonywał bardzo ważna robotę - zdobył 17 pkt, miał 7 asyst, dodał po 3 zbiórki i przechwyty. Nie pomylił się przy żadnym z siedmiu rzutów wolnych.

- Z Jimmym w składzie wyglądamy naprawdę dobrze, drużyna wierzy w siebie, Jimmy świetnie podaje, jego praca jest niesamowita - chwalił swojego lidera trener Steve Kerr. Dzięki temu zwycięstwu GSW minęli Kings w tabeli i zwiększyli swoje szanse na co najmniej udział w play in. Obecnie Warriors zajmują 9. miejsce w Konferencji Zachodniej i tylko dwie wygrane dzielą ich od uciekającego tercetu - Dallas, Minnesota, LA Clippers. Kings natomiast od momentu, gdy sprzedali De'Aarona Foksa do San Antonio mocno zwolnili, mają bilans 3-4. W każdym z ostatnich pięciu meczów pozwalali rywalom zdobywać ponad 110 pkt!

W sobotę w Denver wielki mecz zagrał Luka Doncić. Słoweniec zdobył 32 pkt, miał 10 zbiórek, 7 asyst i 4 przechwyty, a Lakers nie dali szans niedawnym mistrzom! To najlepszy występ Doncicia w nowym zespole. Gospodarzom nie pomogło triple-double Nikoli Jokicia (26. taki wyczyn w sezonie). Lakers zaczynają teraz długą serię gier domowych. Drużyna z Kalifornii zajmuje obecnie 4. miejsce w Konferencji Zachodniej. Denver jest pozycję wyżej, ma o trzy wygrane więcej.

Piątek: **Washington - Milwaukee 101:104, Orlando - Memphis 104:105, Cleveland - New York 142:105, Toronto - Miami 111:120 po dogrywce, Dallas - New Orleans 111:103, San Antonio - Detroit 110:125, Utah - Oklahoma City 107:130, Houston - Minnesota 121:115, Sacramento - Golden State 108:132**

Sobota: **Chicago - Phoenix 117:121, Philadelphia - Brooklyn 103:105, Denver - LA Lakers 100:123, Utah - Houston 124:115, Portland - Charlotte 141:88**

(p)

Sport 511d56a21a

Blask gwiazd...

W 69. Halowych Mistrzostwach Polski w Toruniu padło kilka obiecujących wyników. A już w pierwszej dekadzie marca Halowe Mistrzostwa Europy.

Impreza w Toruniu była generalnym sprawdzianem przed najważniejszymi startami w sezonie. Najpierw w pierwszej dekadzie marca mistrzostwa Starego Kontynentu w Apeldoorn, a pod koniec tegoż miesiąca mistrzostwa świata w chińskim Nankinie. Rodzime gwiazdy błyszczą pełnym blaskiem, acz o medale w tych imprezach będzie trudno, bo rywale również prezentują wysoką formę.



Fot. PAP/Artur Żmijewski

Anna Wielgosz (z prawej) zaprezentowała w Toruniu znakomitą formę. Jest jedną z kandydatek do podium HME.

Nocne marki

Pierwszy dzień mistrzowskich zmagań był dla nocnych marków, bo Ewa Swoboda, nasza najlepsza sprinterka, biegła po złoto, gdy na zegarkach dochodziła 22.40. Sprinterce z Żor, choć reprezentującej obecnie Podlasie Białystok, w niczym to nie przeszkodziło. W serii eliminacyjnej uzyskała 7,16 sek. W finale miało być szybciej, ale nie było. Swoboda w efektownym stylu wygrała, tyle że w czasie 7,23 sek.

- Nie ma o czym gadać, to był słaby bieg, nadto sędzia zbyt długo nas trzymał w blokach startowych - pererowała w swoim stylu mistrzyni. - Najważniejsze, że obroniłam tytuł i teraz pragnę jak najlepiej przygotować się do najważniejszych startów. Zobaczymy, co z tego wyjdzie.

Swoboda pozostawiła daleko z tyłu rywalki. Aleksandra Piotrowska uzyskała czas 7,35, a bytomianka Magdalena Stefanowicz - 7, 39.

Dominik Kopeć, lider naszych sprinterów, zmaga się z kontuzją i nie wiadomo, kiedy powróci do biegania. Pod jego nieobecność faworytem był Oliwier Wdowik. Nie zawiódł, acz finisz był niezwykle emocjonujący. Sprinter z Rzeszowa rzutem na mecie zapewnił sobie zwycięstwo – 6,68. Tuż za nim znalazł się reprezentant gospodarzy Artur Brzeziński – 6,69. Nie zmienia to faktu, że start Wdowika w halowych mistrzostwach Europy w Apeldoorn stanął pod znakiem zapytania. Po prostu trzeba biegać szybciej...

Bieg płotkarski pań miał tylko jedną faworytkę - Pię Skrzyszowska, która w tym sezonie pod dachem nie biega tak szybko jak w poprzednim. Niemniej w krajowej rywalizacji nie ma sobie równych - uzyskała 7,96 sek, choć na ten wynik duży wpływ miały dwa falstarty. - One zawsze zabierają energię, ale jestem dobrej myśli. Forma oraz technika są dobre i z optymizmem patrzę w najbliższe starty. Przygotowuje się mentalnie do startu w mistrzostwach Europy - powiedziała Skrzyszowska.

Srebrny medal zdobyła Marika Majewska – 8,15, zaś brąz przypadł Kaji Wesołowskiej – 8, 17.

Odrodzony Konrad

Natalia Bukowiecka bieg eliminacyjny na 400 m miała w sobotę przed południem, wygrywając pewnie czasem 51,88 sek. Wieczorem mogła zasiąść na trybunach, by dopingować męża, Konrada. Kulomiot, rodem ze Szczytna, w poprzednich dwóch sezonach miał spore problemy zdrowotne, stąd też wyniki były i poniżej oczekiwań, i możliwości. Ale może ten słabszy okres idzie w zapomnienie? W Toruniu już w 1. serii pchnął kulę na odległość 20,17 i to był sygnał, że jest dobrze usposobiony. W 3. kolejce uzyskał 21,02, zaś w 5. poprawił się na 21,32.

- Zdrowie mi dopisuje i to jest najważniejsze - stwierdził uradowany kulomiot. - Taki wynik, uzyskany po raz raz pierwszy od dwóch lat, na pewno cieszy. Teraz można snuć plany na sportową przyszłość.

Za Bukowieckim pustka, bo rezultaty kolejnych medalistów: Szymona Mazura - 18,56 oraz Wojciecha Maroka - 18,11 nikogo nie powalają.

W konkursie pań o miłą niespodziankę postarała się 20-letnia Zuzanna Maślana, medalistka juniorskich mistrzostw świata i Europy. Kulomiotka Podlasia Białystok uzyskała 16,92 i pokonała swoją bardziej doświadczoną koleżankę klubową Klaudię Kardasz - 16,75.

Uśmiech na twarzy

Paulina Ligarska, wieloboistka z Sopotu, nie tylko w efektownym stylu zdobyła złoto, ale również uzyskała minimum na HME. Sobota była dla niej udana. Rozpoczęła od 8,54 sek. w biegu przez płotki, a potem w skoku wzwyż uzyskała 180 cm. To był sygnał, że znajduje się w dobrej formie, zaś kolejnych konkurencjach ją tylko potwierdziła. W pchnięciu kulą uzyskała 13,95, a w skoku w dal 6,13, choć było trochę nerwowo, bo pierwszy skok spaliła. By osiągnąć minimum kwalifikacyjne, musiała pobiec 800 m w granicach 2.12,00 min. Niesiona dopingiem uzyskała 2.11,11 i w sumie zgromadziła 4615 pkt. Ten wynik jest trzecim w tegorocznych tabelach światowych, mamy zatem prawo liczyć na jej dobry występ w Apeldoorn.

Panie przodem

Występ Natalii Bukowieckiej, brązowej medalistki IO z Paryża, stał pod znakiem zapytania, gdyż na początku lutego doznała kontuzji i nie ukończyła biegu w Ostrawie. Ostatecznie mocno „tejpowana" (plastry na nodze) zdecydowała się na start w Toruniu. W eliminacjach pokazała się z dobrej strony. Tyle że Justyna Święty-Erestic, po poważnych problemach zdrowotnych, powróciła do wysokiej formy fizycznej oraz psychicznej. Sprinterka katowickiego AZS AWF pokazała się nie tylko świetnie na bieżni, ale i przed kamerami TVP Sport. To znak, że powraca do szybkiego biegania, co udowodniła w finale pokonując Bukowiecką czasem 51,52. Ta druga uzyskała 51,87 i na jej twarzy pojawiły się łzy. W wywiadzie dla TVP Sport zastanawiała się, czy jest sens startu w HME. Pod koniec zawodów pojawił się komunikat, że rezygnuje ze startu...

Na dystansie 400 m panów triumfował Maksymilian Szwed, ale na mecie był mocno zawiedziony, bowiem uzyskał 46,03. Tymczasem liczył na „złamanie" granicy 46 sek. Jego koledzy i tak byli daleko; oglądali tylko plecy sprintera z Łodzi.

Na wielkie słowa uznania zasługuje Anna Wielgosz, która jest blisko pokonania granicy 2 minut na 800 m. W finale, prowadząc od początku do końca, uzyskała 2.00,75, a tylko o 0,01 sek. gorsza była Angelika Sarna. Obie panie są w znakomitej formie, więc liczymy na dobre występy w HME. Biegacze na tym dystansie nie chcieli być gorsi i też pokazali się z dobrej strony. Zwyciężył Maciej Wyderka, który mocno ubolewał, że nie pokonał granicy 1.46,00. Był gorszy o 0,14 sek. Niemniej liczymy, że zarówno panie, jak i panowie na tym dystansie w Apeldoorn pokażą z dobrej strony.

Warto zwrócić uwagę na dobry występ płotkarza Jakuba Szymańskiego – 7,43 sek. oraz Anny Matuszewicz w skoku w dal uzyskała 6,71. Żadna Polka nie uzyskała tak dobrego wyniku w hali w XXI wieku. To także trzeci rezultat w historii polskiej LA. Rekord kraju - 6,74 - należy od 1980 roku do Anny Włodarczyk. Polka jest też niemal pewna udziału w halowych mistrzostwach świata w Nankinie.

To był udana impreza dla naszych gwiazd, ale jednocześnie obnażyła braki „królowej sportu" w kilku konkurencjach.

(sow)

MEDALIŚCI

Sobota

Kobiety

60 m
1. Ewa SWOBODA (Podlasie Białystok) 7,23
2. Aleksandra PIOTROWSKA (AZS AWFiS Gdańsk) 7,35
3. Magdalena STEFANOWICZ (AZS AWF Katowice) 7,39

60 m ppł
1. Pia SKRZYSZOWSKA (AZS AWF Warszawa) 7,96
2. Marika MAJEWSKA 8,15
3. Kaja WESOŁOWSKA (obie AZS-AWF Gorzów) 8,17

1500 m
1. Weronika LIZAKOWSKA (Remus Kościerzyna) 4.13,02
2. Kinga KRÓLIK (Azymut Pabianice) 4.15,21
3. Aleksandra PŁOCIŃSKA (Kondycja Piaseczno) 4.16,22

Pchnięcie kulą
1. Zuzanna MAŚLANA 16,92 m
2. Klaudia KARDASZ (obie Podlasie Białystok) 16,75
3. Aleksandra TORAŃCZAK (Agros Chełm) 15,07

Pięciobój
1. Paulina LIGARSKA (SKLA Sopot) 4615 pkt
2. Julia SŁOCKA (AZS AWF Warszawa) 4331
3. Edyta BIELSKA (SKLA Sopot) 4280

Skok o tyczce
1. Anna ŁYKO (AZS AWF Wrocław) 4,27 m
2. Natalia BISKUPSKA 4,17
3. Zofia JASTRZĄB (obie KKL Kielce) 4,07

Trójskok
1. Agnieszka BEDNAREK (AZS Łódź) 13,41
2. Adrianna LASKOWSKA (OŚ AZS Poznań) 13,25
3. Karolina MŁODAWSKA (KKL Kielce) 13,15

Chód 3000 m
1. Katarzyna ZDZIEBŁO (Stal Mielec) 12.45,7 - pomiar ręczny
2. Magdalena ŻELAZNA (AZS AWF Gorzów) 12.57,3
3. Kinga WALERIAŃCZYK (Sztorm Kołobrzeg) 13.43,8

Mężczyźni

60 m
1. Oliwer WDOWIK (Resovia) 6,68
2. Adrian BRZEZIŃSKI (MKL Toruń) 6,69
3. Jakub LEMPACH (AZS UMCS Lublin) 6,71

1500 m
1. Filip RAK (AZS KU Politechniki Opolskiej) 3.49,00
2. Michał GROBERSKI (Barnim Goleniów) 3.49,87
3. Marcin BISKUP (Zawisza Bydgoszcz SL) 3.50,97

Pchnięcie kulą
1. Konrad BUKOWIECKI (AZS AWF Olsztyn) 21,32 m
2. Szymon MAZUR (AZS AWF Warszawa) 18,56
3. Wojciech MROK (Jurand Szczytno) 18,11

Trójskok
1. Wojciech GALIK (Wawel Kraków) 16,01 m
2. Jakub BRACKI (MKS Aleksandrów Łódzki) 15,92
3. Kacper RUDNIK (MKL Toruń) 15,29

Chód 5000 m
1. Maher BEN HLIMA (RKS Łódź) 18.47,63
2. Arkadiusz SCHIEDEL (Nadwiślanin Chełmno) 21.08,33
3. Kacper DROBIK (Athletics Warszawa) 21.44,42

Niedziela

Kobiety

200 m
1. Magdalena NIEMCZYK (Tiki-Taka Kolbuszowa) 23,24
2. Marlena GRANASZEWSKA (Podlasie Białystok) 23,85
3. Monika ROMASZKO (Agros Zamość) 24,14

400 m
1. Justyn ŚWIĘTY-ERSETIC (AZS AWF Katowice) 51,52
2. Natalia BUKOWIECKA (Podlasie Białystok) 51,87
3. Anastazja KUŚ (AZS UWM Olsztyn) 53,20

800 m
1. Anna WIELGOSZ (Resovia) 2.00,75
2. Angelika SARNA (AZS AWF Warszawa) 2.00,76
3.Aleksandra FORMELLA (SKLA Sopot) 2.01,53

60 m ppł
1. Jakub SZYMAŃSKI (SKLA Sopot) 7,43
2. Damian CZYKIER (Podlasie Białystok) 7,62
3. Krzysztof Kiljan (AZS AWF Warszawa) 7,65

W dal
1. Anna MATUSZEWICZ (MKL Toruń) 6,71
2. Nikola HOROSKA (ALKS AJP Gorzów Wlkp.) 6,51
3. Roksana JĘDRASZAK (OŚ AZS Poznań) 6,38

Skok wzwyż
1. Wiktoria MIĄSO (Resovia) 1,82
2. Paulina BORYS (SKLA SOPOT) 1,82
3. Alicja WYSOCKA (Resovia) 1,78

Mężczyźni

200 m
1. Patryk WYKROTA (Stal Ostrów Wlkp.) 21,24
2. Mikołaj RYSZKA (OŚ AZS Poznań) 21,41
3. Radosław LACH (MKL Toruń) 21,57

400 m
1. Maksymilian SZWED (AZS Łódź) 46,03
2. Marcin KAROLEWSKI (AZS AWF Wroclaw) 47,10
3. Mateusz RZEŹNICZAK (MKS Aleksandrów Ł.)47,10

800 m
1. Maciej WYDERKA (AZS AWF Katowice) 1.46,14
2. Patryk SIERADZKI (Zawisza Bydgoszcz) 1.46,33
3. Bartosz KITLIŃSKI (AZS UMCS Lublin) 1.46,34

3000 m
1. Filip RAK (AZS KU Politechniki Opolskiej) 7.50,96
2. Kamil HERZYK (Just Team Bielsko-Biała) 7.54,39
3. Michał GROBERSKI (Barnim Goleniów) 8.02,33

W dal
1. Piotr TARKOWSKI (AZS AWF Biała Podlaska) 7,87
2. Adrian BRZEZIŃSKI (MKL Toruń) 7,86
3. Krzysztof GROCHOWSKI (AZS AWF Warszawa) 7,67

Tyczka
1. Piotr LISEK (MKL Szczecin) 5,60
2. Robert SOBERA (AZS AWF Wrocław) 5,40
3. Filip Kempski (AZS AWF Katowice) 5,40

Panie biły rekordy

W Sestriere oczy obserwatorów skierowane były na Federikę Brignone i Mikaelę Shiffrin.

Specjaliści od narciarstwa alpejskiego wrócili na trasy, by rywalizować o punkty Pucharu Świata. Panie rywalizowały we włoskim Sestriere, natomiast panowie w szwajcarskim Crans Montana. W rywalizacji pań najbardziej zwraca uwagę postawa Włoszki Federiki Brignone, która odniosła 33. w karierze zwycięstwo w Pucharze Świata i jest pod tym względem najlepszą w historii reprezentantką swojego kraju w rywalizacji kobiet. Wśród mężczyzn z Italii więcej razy wygrywał jedynie Alberto Tomba - 50. Z kolei Amerykanka Mikaela Shiffrin, wygrywając niedzielny slalom, zaliczyła setny triumf w Pucharze Świata. Ponadto to pierwsza wygrana utytułowanej zawodniczki po urazie brzucha, którego doznała 30 listopada.



Fot. PAP/EPA

Mikaela Shiffrin wciąż umacnia swoją pozycję wśród legend konkurencji alpejskich.

Maryna 19.

Prowadząca w klasyfikacji generalnej PŚ Włoszka Federica Brignone, która w piątek wygrała slalom gigant w Sestriere, triumfowała w tej konkurencji także w sobotę.

Włoszka uzyskała 0,77 s przewagi nad Szwajcarką Larą Gut-Behrami, która jest druga w klasyfikacji generalnej i traci do Brignone 190 punktów. Trzecie miejsce zajęła prowadząca w klasyfikacji slalomu giganta Nowozelandka Alice Robinson - 0,79 s straty.

Maryna Gąsienica-Daniel uplasowała się na 19. pozycji. Po pierwszym przejeździe była 21. Jej łączny czas był o 3,24 s słabszy od wyniku Brignone.

Sensacją był fakt, że Mikaela Shiffrin nie zakwalifikowała się do drugiej części zawodów.

Czekali od 1987 roku

Rywalizacja o punkty PŚ w zjeździe mężczyzn w szwajcarskiej miejscowości Crans Montana przyniosła spektakularny wynik: wszystkie miejsca na podium zajęli reprezentanci gospodarzy. Wygrał 23-letni Franjo von Allmen, który zdobył dwa tygodnie temu w austriackim Saalbach-Hinterglemm tytuł mistrza świata w tej konkurencji. W sobotę potwierdził klasę, choć przeżył również chwilę strachu, tracąc równowagę po ostatnim skoku. Utrzymał jednak przewagę 0,13 s nad utytułowanym rodakiem Marco Odermattem. Trzecie miejsce, ze stratą 0,42 s, zajął brązowy medalista mistrzostw świata Alexis Monney.

Po raz ostatni Szwajcarzy zajęli wszystkie miejsca na podium PŚ w zjeździe w 1987 roku.

Von Allmen wygrał pierwszy w karierze zjazd Pucharu Świata, a w sumie odniósł drugie zwycięstwo w tym cyklu. W styczniu triumfował w supergigancie w Wengen.

Setka Amerykanki

Niedzielny slalom w Sestriere wygrała Mikaela Shiffrin, notując 100. zwycięstwo w PŚ. 29-letnia Amerykanka, uważana za najwybitniejszą alpejkę w historii, przystępowała do bieżącego sezonu z 97 pucharowymi zwycięstwami na koncie. Setną wygraną odnotowałaby zapewne właśnie 30 listopada podczas slalomu giganta w amerykańskim Killington, jednak upadła na trasie, co zakończyło się urazem brzucha. Została przekłuta niezidentyfikowanym przedmiotem, prawdopodobnie fragmentem kijka lub zaczepem siatki zabezpieczającej, a głęboka rana wymagała operacji.

W niedzielę była liderką po pierwszym przejeździe, a w drugim potwierdziła klasę i triumfowała z łącznym czasem 1.50,33. Druga była Chorwatka Zrinka Ljutić ze stratą 0,61, a trzecia Amerykanka Paula Moltzan ze stratą 0,64.

Mistrzyni świata w tej konkurencji Szwajcarka Camille Rast nie ukończyła pierwszego przejazdu.

Shiffrin, która od marca 2023 roku, gdy wyprzedziła mającego 86 triumfów Szweda Ingemara Stenmarka, jest rekordzistką pod względem pucharowych zwycięstw, odnotowała również 63. wygraną w slalomie. W niedzielę wyrównała inny rekord Szweda - po raz 155. stanęła na podium.

Odermatt się umacnia

Broniący Kryształowej Kuli Marco Odermatt wygrał w niedzielę supergigant w Crans Montanie. W sobotę Odermatt był drugi w zjeździe. O wiele lepiej poradził sobie w swojej koronnej konkurencji, wyprzedzając o 0,28 s trzeciego w sobotę rodaka Alexisa Monneya. Trzecie miejsce zajął Włoch Dominik Paris ze stratą 0,39.

Dopiero na siódmej pozycji uplasował się sobotni triumfator i mistrz świata w zjeździe Szwajcar Franjo von Allmen, który stracił do Odermatta 0,63.

Polacy nie startowali.

KOBIETY

SLALOM GIGANT: 1. Federica Brignone (Włochy) 2.08,81 (1.03,35/1.05,46), 2. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) strata 0,77 s (1.03,29/1.06,29), 3. Alice Robinson (N. Zelandia) 0,79 (1.03,23/1.06,37)... **19. Maryna Gąsienica-Daniel 3,24 (1.04,84/1.07,21).**
SLALOM: 1. Mikaela Shiffrin (USA) 1.50,33 (53,79/56,54), 2. Zrinka Ljutić (Chorwacja) strata 0,61 s (53,88/57,06), 3. Paula Moltzan (USA) 0,64 (54,17/56,80).
Klasyfikacja generalna PŚ (po 24 z 36 zawodów): 1. Brignone 999 pkt, 2. Gut-Behrami 809, 3. Zrinka Ljutić (Chorwacja) 753... **53. Gąsienica-Daniel 85.**

MĘŻCZYŹNI

ZJAZD: 1. Franjo von Allmen (Szwajcaria) 1.56,07, 2. Marco Odermatt (Szwajcaria) strata 0,13, 3. Alexis Monney (wszyscy Szwajcaria) 0,42.
SUPERGIGANT: 1. Odermatt 1.21,53, 2. Alexis Monney (Szwajcaria) strata 0,28, 3. Dominik Paris (Włochy) 0,39.
KLASYFIKACJA GENERALNA PŚ: 1. Odermatt 1246 pkt, 2. Henrik Kristoffersen (Norwegia) 746, 3. Loic Meillard (Szwajcaria) 641.

Piękna seria Niki

SKOKI NARCIARSKIE
PUCHAR ŚWIATA KOBIET

Słowenka Nika Prevc odniosła 10. i 11. zwycięstwo w sezonie, triumfując w austriackim Hinzenbach. Młodsza siostra Petera, Cene i Domena Prevców prezentuje znakomitą formę. W sobotę wygrała piąty konkurs z rzędu, skacząc 90 i 89 m. Wyprzedziła Niemkę Selinę Freitag (91 i 91,5 m) oraz Austriaczkę Jacqueline Seifriedsberger (87,5 i 93,5 m). W niedzielę Słowenka wygrała po skokach na 90 i 87 m. Druga ponownie była Freitag (90,5 i 88 m), a trzecia Kanadyjka Abigail Strate (86,5 i 87,5 m).

W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata prowadzi Prevc z 1533 punktami przed Niemką Katariną Schmid 1078 i Frietag 1041. Polki w Hinzenbach nie startowały. W PŚ Anna Twardosz zajmuje 32. miejsce - 67, a Pola Bełtowska jest 58. z trzema punktami

Kot blisko podium

PUCHAR KONTYNENTALNY

Robert Johansson został zwycięzcą piątkowego konkursu Pucharu Kontynentalnego na w Iron Mountain (USA). Norweg skoczył 138 oraz 136 m. Drugie miejsce zajął Austriak Markus Mueller (132 i 131 m), a trzecie Niemiec Markus Eisenbichler (129 i 133 m). Siódmy był Maciej Kot (125 i 132 m). Pucharowe punkty zdobyli też Kacper Juroszek 14. miejsce (130,5 m), Andrzej Stękała 24., Klemens Joniak 27. i Kacper Tomasiak 28. Tymoteusz Amilkiewicz odpadł po pierwszej serii, zajmując 31. miejsce.

W sobotę w Iron Mountain rozegrano dwa konkursy. Przedpołudniowy wygrał Austriak Manuel Fettner (134 i 127 m). Drugi był Eisenbichler (137 i 134,5 m), a trzeci Słoweniec Żak Mogel (134 i 123,5 m). W finałowej serii wystąpiło pięciu Polaków. Najwyższe, 5. miejsce zajął Kot (128 i 128 m). Juroszek był 11., Stękała 17., Tomasiak 29., a Amilkiewicz 30. Joniak zakończył konkurs na 34. pozycji.

W wieczornym sobotnim konkursie najlepszy był Johansson (133 i 132,5 m) przed Fettnerem (140,5 i 125,5 m) i Eisenbichlerem (135 i 118,5 m). Tuż za podium, na 4. miejscu uplasował się Maciej Kot (128,5 i 130,5 m), awansując z ósmej lokaty po pierwszej serii. Niezłą, 10. lokatę zajął Juroszek (128 i 122,5 m). Stękała był 22. (118 i 115,5 m), Joniak 25. (114 i 109 m), Tomasiak 26. (118,5 i 103,5 m). Amilkiewicz odpadł po pierwszej serii i sklasyfikowany został na 35. miejscu.

W niedzielę ostatni konkurs w Iron Mountain zakończył się po zamknięciu tego wydania. Jego wyniki zadecydowały czy Polska otrzymała prawo do wystawienia szóstego zawodnika w ostatnich w tym sezonie zawodach PŚ.

Koniec sprawy Stoeckla

Dziesięć dni temu Alexander Stoeckl za pośrednictwem skandynawskich mediów poinformował, że rezygnuje z pracy w Polsce. Austriak, były wieloletni trener norweskich skoczków, był urażony wypowiedziami Adama Małysza z pretensjami wobec jego pracy i zaangażowania. Potem na jaw wyszły informacje o tym, że Stoeckl mając kontrakt z Polskim Związkiem Narciarskim (od sierpnia ub.r.) podjął też dodatkowe zajęcie w jednej z norweskich firm...
W niedzielę Polski Związek Narciarski ogłosił komunikat, w którym podał, że w trybie natychmiastowym rozwiązano umowę z Alexandrem Stoecklem.
„W związku ze złożoną listownie rezygnacją przez Alexandra Stoeckla z funkcji dyrektora sportowego ds. skoków narciarskich i kombinacji norweskiej Polski Związek Narciarski zwołał posiedzenie Zarządu w celu omówienia zaistniałej sytuacji i wyjaśnienia powodów tej decyzji. Na posiedzenie Zarządu PZN został oczywiście zaproszony Alex Stoeckl, który zaproszenie to zaakceptował i uczestniczył w nim w formie online, przedstawiając podłoże podjęcia swojej decyzji. Odpowiedział też na dodatkowe pytania skierowane do niego od członków Zarządu. Całość spotkania przebiegła w spokojnej i przyjaznej atmosferze, z bardzo dobrym nastawieniem obu stron zmierzających do pełnego i wzajemnego zrozumienia. Wyjaśniono sobie wszelkie wzajemne zarzuty i wątpliwości. Tym niemniej każda ze stron pozostała przy swojej ocenie zaistniałej sytuacji. Po trwającej około godziny dyskusji Zarząd uznał, że w obliczu wzajemnej utraty zaufania przez obie strony, postanowiono przyjąć rezygnację Stoeckla z pełnionej funkcji, co powoduje rozwiązanie z nim umowy w trybie natychmiastowym. Podziękowano przy tym serdecznie za dotychczasową współpracę". **(awa)**

Sport 511d56a21a



Fot. PAP/ Grzegorz Michałowski

Andżelika Wójcik błyszczała w Tomaszowie Mazowieckim nie tylko urodą.

Radości nie brakowało

Festiwal panczenistów w Tomaszowie Mazowieckim przyniósł sporo dobrych wyników reprezentantów Polski.

Tomaszów Mazowiecki gościł uczestników zawodów Pucharu Świata w łyżwiarstwie szybkim. Uczestniczyło w nich ponad 250 panczenistów z 25 krajów. Nasi reprezentanci byli dość mocno widoczni. W piątek Kaja Ziomek-Nogal zajęła 3. miejsce na 500 m . Czwarta na tym dystansie była Andżelika Wójcik.

Z trójki polskich sprinterów najwyżej – na siódmej pozycji – został sklasyfikowany Damian Żurek. Marek Kania był 10., a Piotr Michalski - 13. Zwyciężył Amerykanin Jordan Stolz, który triumfował w siedmiu na osiem startów na 500 m w tegorocznym PŚ. Stolz w piątek w Arenie Lodowej zwyciężył również na 1500 m.

W piątek w grupie A ścigała się jeszcze Natalia Jabrzyk, która na 1500 m została sklasyfikowana na 7. pozycji. Łyżwiarka Pilicy straciła 2,34 s do triumfującej Holenderki Marijke Groenewoud. Polka zaznaczyła, że był to jej najlepszy bieg w PŚ w konkurencji indywidualnej.

W sobotę Damian Żurek zajął 6. miejsce na 1000 m. Stracił on 0,89 s do Amerykanina Jordana Stolza, który czasem 1.08,42 ustanowił rekord toru. Na tym dystansie Karolina Bosiek była siódma.

Na 1000 m w grupach A, mężczyzn i kobiet, zaprezentowało się po troje reprezentantów Polski. Najlepszy był Damian Żurek. Jego wynik 1.09,31 zapewnił 6. miejsce. Tuż zanim uplasował się Marek Kania (1.09,51), a 13. był Piotr Michalski (1.10,03). Konkurencję po raz piąty w sezonie wygrał Jordan Stolz. Amerykanin o 0,1 s poprawił rekord toru należący od dwóch lat do Holendra Wesly'ego Dijsa.

Wśród kobiet na tym dystansie wszystkie Polki pojechały bardzo dobrze okrążenie otwarcia. Później było nieco gorzej, co przełożyło się na wyniki plasujące całą trójkę biało-czerwonych za podium. Karolina Bosiek, szykująca się do trzeciego startu olimpijskiego, była siódma (1.17,10). Wychowanka Pilicy Tomaszów zanotowała najlepszy wynik w sezonie. Kolejne pozycje zajęły jej koleżanki z kadry: Andżelika Wójcik (1.17,36) i Natalia Jabrzyk (1.17,52). Triumfowała Japonka Miho Takagi (1.14.80), której zabrakło zaledwie 0,02 s do rekordu toru.

Coraz lepsze wyniki notuje Władimir Semirunnij. W sumie reprezentant Polski rosyjskiego pochodzenia na 5000 m osiągnął czwarty czas w historii w Arenie Lodowej, przy okazji ustanawiając rekord życiowy - 6.17,90. Semirunnij startował w grupie B, którą wygrał.

W niedzielę Andżelika Wójcik i Marek Kania zajęli trzecie miejsca na 500 m. Mimo to Polka straciła pozycję liderki w klasyfikacji generalnej PŚ.

Wójcik już po raz piąty stanęła na podium w tegorocznym cyklu PŚ. 28-letnia łyżwiarka w swoim drugim przejeździe na 500 m w Tomaszowie Mazowieckim była trzecia. Najlepsza tego dnia z Polek najkrótszy dystans przejechała w czasie 38,06, o 0,25 gorszym od rywalizującej z nią w parze Erin Jackson. Amerykanka drugi raz w Arenie Lodowej triumfowała na 500 m i wyprzedziła Wójcik w klasyfikacji generalnej PŚ. Polka traci do niej 10 punktów.

Kaja Ziomek-Nogal zajęła siódme miejsce, a Karolina Bosiek była 15.

W rywalizacji mężczyzn na 500 m na najniższym stopniu podium stanął Kania. Najlepszy z polskich sprinterów uzyskał czas 34,76 i wyprzedził m.in. gwiazdę łyżwiarstwa szybkiego Amerykanina Jordana Stolza, który do tej pory tylko raz przegrał na tym dystansie w cyklu PŚ. Zwyciężył Jewgienij Koszkin z Kazachstanu, z czasem o 0,24 lepszym od Polaka.

Drużyna Polek w składzie: Andżelika Wójcik, Kaja Ziomek-Nogal i Karolina Bosiek, zanotowała historyczny sukces - zwycięstwo w wyścigu drużynowym; tym samym zapewniły sobie zwycięstwo w klasyfikacji generalnej cyklu. W dwóch wcześniejszych zawodach - w Pekinie i Calgary - zajmowały drugie miejsce. W Arenie Lodowej wygrały z czasem 1.28,07, wyprzedzając Kanadyjki oraz Holenderki.

Szansy na powtórzenie sukcesu koleżanek z reprezentacji w ostatniej konkurencji zawodów nie wykorzystała męska drużyna. Jadąc w składzie: Marek Kania, Damian Żurek i Piotr Michalski, nie ukończyła wyścigu z powodu upadku Żurka na ostatniej rundzie. Wygrali Amerykanie.

WYNIKI

Piątek
Kobiety

500 m: 1. Erin Jackson (USA) 38,08, 2. Suzanne Schulting (Holandia) 38,17, 3. Kaja Ziomek-Nogal (Polska) 38,31... **4. Andżelika Wójcik 8,34, 11. Karolina Bosiek 38,57.**

1500 m : 1. Marijke Groenewoud (Holandia) 1.56,67, 2. Miho Takagi (Japonia) 1.57,50, 3. Mei Han (Chiny) 1.57,56... **7. Natalia Jabrzyk 1.59,01.**

Mężczyźni

500 m : 1. Jordan Stolz (USA) 34,49, 2. Laurent Dubreuil (Kanada) 34,73, 3. Jun-Ho Kim (Korea Płd.) 34,77... **7. Damian Żurek 34,95, 10. Marek Kania 35,00, 13. Piotr Michalski 35,08.**

1500 m : 1. Jordan Stolz (USA) 1.45,08, 2. Peder Kongshaug (Norwegia) 1.45,08, 3. Zhongyan Ning (Chiny) 1.46,06.

Sobota
Kobiety

1000 m : 1. Miho Takagi (Japonia) 1.14,80, 2. Mei Han (Chiny) 1.16,31, 3. Rio Yamada (Japonia) 1.16,33... **7. Bosiek 1.17,10, 8. Wójcik 1.17,36, 9. Jabrzyk 1.17,52.**

3000 m: 1. Ragne Wiklund (Norwegia) 4.03,70, 2. Merel Conijn (Holandia) 4.04,59, 3. Francesca Lollobrigida (Włochy) 4.05,32.

Mężczyźni

1000 m: 1. Jordan Stolz (USA) 1.08,42, 2. Kjeld Nuis (Holandia) 1.08,78, 3. Ning Zhongyan (Chiny) 1.08,84... **6. Żurek 1.09,31, 7. Kania 1.09,51, 13. Michalski 1.10,03.**

5000 m : 1. Sander Eitrem (Norwegia) 6.16,62, 2. Davide Ghiotto (Włochy) 6.18,29, 3. Jilek Metodej (Czechy) 6.18,87.

Niedziela
Kobiety

500 m: 1. Erin Jackson (USA) 37,81, 2. Suzanne Schulting (Holandia) 37,92, 3. Andżelika Wójcik 38,06... **7. Kaja Ziomek-Nogal 38,32, 15. Karolina Bosiek 38,62.**

Wyścig ze startu wspólnego: 1. Marijke Groenewoud (Holandia), 2. Francesca Lollobrigida (Włochy), 3. Ivanie Blondin (Kanada)...**14. Natalia Jabrzyk (Polska).**

Sprint drużynowy: 1. Polska (Kaja Ziomek-Nogal, Andżelika Wójcik, Karolina Bosiek), 1.28,07, 2. Kanada 1.28,30, 3. Holandia 1.28,46.

Mężczyźni

500 m: 1. Jewgienij Koszkin (Kazachstan) 34,52, 2. Laurent Dubreuil (Kanada) 34,70, 3. Marek Kania 34,76... **16. Piotr Michalski 35,20, 17. Damian Żurek 35,26.**

Wyścig ze startu wspólnego: 1. Seung-Hoon Lee (Korea Płd.), 2. Bart Hoolwerf (Holandia), 3. Andrea Giovannini (Włochy).

Sprint drużynowy: 1. USA 1.19,27, 2. Korea Płd. 1.20,47, 3. Chiny1.20,55... **Polska (Damian Żurek, Marek Kania, Piotr Michalski) dyskwalifikacja.**

Niedościgli faworyci

PŚ W SANECZKARSTWIE

Dobiegła końca rywalizacja saneczkarzy o PŚ. W Chinach ostatnie w tym sezonie zawody jedynek wygrała Niemka Julia Taubitz, zwyciężając również w klasyfikacji generalnej cyklu. W dwójkach końcowy triumf odniosły Austriaczki Selina Egle i Lara Michaela Kipp, najlepsze także w sobotę.

Niemieccy saneczkarze Tobias Wendl i Tobias Arlt, multimedaliści mistrzostw świata i igrzysk olimpijskich, po raz szósty triumfowali w klasyfikacji generalnej PŚ. W niedzielę wygrali kończące sezon zawody w Chinach. W jedynkach 16. miejsce zajął tam Mateusz Sochowicz.

Z kolei w jedynkach Niemiec Max Langenhan przypieczętował triumf w klasyfikacji generalnej zwycięstwem w niedzielę. Uzyskał ponad pół sekundy przewagi nad Austriakami Jonasem Muellerem i Davidem Gleirscherem. Sochowicz stracił do Langenhana ponad trzy sekundy.

W kończącej zmagania w Yanqing sztafecie, w której nie startowali Polacy, zwycięstwo odnieśli Austriacy. Dzięki temu rzutem na taśmę wyprzedzili Niemców w klasyfikacji generalnej. Biało-czerwoni zakończyli sezon na dziewiątej pozycji.

WYNIKI FINAŁOWEJ RUNDY PŚ

■ **Kobiety - jedynki:** 1. Julia Taubitz (Niemcy), 2. Natalie Maag (Szwajcaria) strata 0,443 s, 3. Merle Fraebel (Niemcy) 0,477.

■ **Klasyfikacja końcowa (po 9 zawodach):** 1. Taubitz 657 pkt, 2. Madeleine Egle 629, 3. Lisa Schulte (obie Austria) 620... **22. Klaudia Domaradzka (Polska) 138.**

■ **Kobiety - dwójki:** 1. Selina Egle, Lara Michaela Kipp (Austria) 1.59,896, 2. Jessica Degenhardt, Cheyenne Rosenthal (Niemcy) strata 1,825 s, 3. Anda Upite, Zane Kaluma (Łotwa) 1,966.

■ **Klasyfikacja końcowa (po 9 zawodach):** 1. Selina Egle, Lara Michaela Kipp (Austria) 835 pkt, 2. Jessica Degenhardt, Cheyenne Rosenthal (Niemcy) 745, 3. Chevonne Forgan, Sophia Kirkby (USA) 601... **10. Nikola Domowicz, Dominika Piwkowska (Polska) 246.**

■ **Mężczyźni - jedynki:** 1. Max Langenhan (Niemcy), 2. Jonas Mueller (Austria), 3. David Gleirscher (Austria)... **16. Mateusz Sochowicz.**

■ **Klasyfikacja końcowa (po 9 zawodach):** 1. Max Langenhan (Niemcy) 716 pkt, 2. Nico Gleirscher (Austria) 613, 3. Felix Loch (Niemcy) 547... **20. Mateusz Sochowicz 193.**

■ **Mężczyźni - dwójki:** 1. Tobias Wendl, Tobias Arlt (Niemcy), 2. Martins Bots, Roberts Plume (Łotwa), 3. Toni Eggert, Florian Müller (Niemcy).

■ **Klasyfikacja końcowa (po 9 zawodach):** 1. Tobias Wendl, Tobias Arlt (Niemcy) 745 pkt, 2. Martins Bots, Roberts Plume (Łotwa) 641, 3. Thomas Steu, Wolfgang Kindl (Austria) 615... **15. Wojciech Chmielewski, Jakub Kowalewski 208.**

■ **Sztafety:** 1. Austria, 2. Niemcy, 3. USA.

■ **Klasyfikacja końcowa (po 5 zawodach):** 1. Austria 445 pkt, 2. Niemcy 440, 3. Łotwa 275... **9. Polska 89.**

Podium bez Polaków

W Białce Tatrzańskiej odbyły się zawody Pucharu Europy w snowboardowym i narciarskim big air. Na skoczni wybudowanej na Jankulakowskim Wierchu w sobotę trzeba było oddać po dwa skoki, z których lepiej oceniony brany był pod uwagę w klasyfikacji końcowej. W niedzielnych finałach należało wykonać trzy próby, z których oceniano dwie najlepsze. W snowboardzie wygrała Belgijka Sky Remans. Susie Maksym - jedyna Polka w szóstce finalistek - we wszystkich skokach niestety zaliczyła upadki i zajęła ostatnie miejsce. Tym samym 15-letniej zawodniczce chorzowskiej Akademii Sportu Freestyle Park nie udało się powtórzyć ubiegłorocznego sukcesu, kiedy to stanęła na trzecim stopniu podium. Wśród 10 mężczyzn startujących na desce było dwóch Polaków. Krzysztof Owczarek i Jan Golinczak (obaj EK Stowarzyszenie High 5 Warszawa) zajęli odpowiednio czwarte i dziewiąte miejsce. Wygrał Szwajcar Elias Lehner.

W finałowych narciarskich ewolucjach na skoczni w Białce Tatrzańskiej rywalizowały cztery panie. Zwyciężyła Ukrainka Kateryna Kotsar. Oceniano tu również dziesięciu zawodników, w tym Huberta Pieprzaka. Zawodnik TG Sokół Gniazdo Zakopane/Akademia Freestylu zajął ostatnie miejsce. Wygrał Norweg Frank Wahlstroem.

SNOWBOARDOWY BIG AIR

Kobiety: 1. Sky Remans (Belgia) 174,67 pkt, 2. Andrina Salis (Szwajcaria) 170,67, 3. Yuna Scheidegger (Szwajcaria) 157,34

Mężczyźni: 1. Elias Lehner 176,67, 2. Nicolas Schultz 176,00, 3. Patrick Hofmann (wszyscy Szwajcaria) 164,00

NARCIARSKI BIG AIR

Kobiety: 1. Kateryna Kotsar (Ukraina) 179,00, 2. Maria Aniczyn (Ukraina) 124,33, 3. Lillian Buszko (Norwegia) 122,33

Mężczyźni: 1. Frank Wahlstroem (Norwegia) 181,67, 2. Jakob Buchmeier (Austria) 165,00, 3. Florian Pale (Austria) 163,00

Sport 511d56a21a

Nie było od niej młodszej

Mirra Andriejewa triumfatorką turnieju WTA w Dubaju.

Licząca sobie 17 lat Mirra Andriejewa pokonała w finale turnieju WTA 1000 w Dubaju Dunkę Clarę Tauson 7:6 (7-1), 6:1. Jednocześnie została najmłodszą w historii triumfatorką imprezy tej rangi, licząc od początku istnienia tego formatu - od 2009 roku. To drugi tytuł w karierze rosyjskiej tenisistki. Wcześniejszy odniosła w imprezie znacznie niższej rangi - WTA 250 w lipcu 2024 w rumuńskim mieście Jassy.



Fot. PAP/EPA

Czy to początek drogi Mirry Andriejewej na najwyższe tenisowe szczyty?

Andriejewa rozpoczęła finał nerwowo, popełniała wiele prostych błędów, w wyniku czego szybko została przełamana i Tauson prowadziła 2:0. Chwilę później 17-latka opanowała emocje, już w kolejnym gemie odpowiedziała przełamaniem powrotnym, doprowadzając do 2:2. W końcówce wyglądało na to, że Rosjanka przejęła kontrolę nad wydarzeniami na korcie i przełamała Dunkę. Prowadziła 5:4 i serwowała na zwycięstwo, jednak ponownie w jej grę wkradła się nerwowość, co pomogło niżej notowanej zawodniczce wyrównać. O wyniku decydował tie-break, który całkowicie zdominowała Andriejewa, triumfując 7-1.

W drugiej partii u Dunki widać było duże zmęczenie, nie poruszała się dynamicznie i często dawała wyraz frustracji. Zdołała wygrać swojego pierwszego gema serwisowego, ale z każdym kolejnym miała coraz mniej sił. Miała co prawda kilka okazji do przełamania rywalki, ale Andriejewa wychodziła z opresji i dominowała na korcie. Bez większych problemów zwyciężyła 6:1.

Przypomnijmy, że po drodze do tytułu w Dubaju Andriejewa, imponująca serwisami (10 asów) i spokojem w decydujących momentach, pokonała dość gładko w ćwierćfinale wiceliderkę światowego rankingu, Igę Świątek 6:3, 6:3. Tauson z kolei wyeliminowała w trzeciej rundzie numer jeden listy WTA, Białorusinkę Arynę Sabalenkę 6:3, 6:2.

Dunka czwarty raz dotarła do finału imprezy WTA, jednak po raz pierwszy w turnieju rangi 1000. Ma trzy tytuły, w tym już jeden z tego roku z Auckland.

To był pierwszy pojedynek tych tenisistek. Obie dzięki wynikowi z Dubaju awansują na najwyższe w karierze miejsca w światowym rankingu. Andriejewa zadebiutuje w czołowej „10" i z 14. pozycji awansuje na dziewiątą. Tauson zanotuje skok z 38. na 23. lokatę.

Tytuł dla Rublowa

ATP W DOSZE

Rozstawiony z numerem piątym Andriej Rublow wygrał turniej ATP 500 w stolicy Kataru. Rosyjski tenisista pokonał w finale turniejową „ósemkę", Brytyjczyka Jacka Drapera 7:5, 5:7, 6:1. To jego 17. tytuł w karierze. Rublow, zajmujący 10. miejsce w światowym rankingu, w pierwszym secie zanotował przełamanie dopiero w ostatnim gemie, wykorzystując trzecią piłkę setową. Druga partia padła łupem notowanego sześć pozycji niżej Drapera, który podobnie jak wcześniej jego rywal przełamał go dopiero w końcówce. W swoim ostatnim gemie serwisowym wykorzystał jednak już pierwszą piłkę setową.

Tylko na tyle było stać 23-letniego Brytyjczyka. W decydującej odsłonie został całkowicie zdominowany przez cztery lata starszego Rosjanina, zdołał wygrać tylko jednego gema.

To był czwarty pojedynek tych tenisistów. Rublow pozostaje w tej rywalizacji niepokonany. Pochodzący z Moskwy zawodnik w 2020 roku zdobył trofeum w Dosze, a dwa lata wcześniej dotarł do finału. Ma już 17 tytułów wywalczonych w turniejach ATP, jednak sobotni triumf jest jego pierwszym w tym sezonie.

Dla Brytyjczyka był to piąty finał w karierze. Wygrał dwa - w zeszłym roku w Stuttgarcie i w Wiedniu.W poniedziałkowym notowaniu światowego rankingu Rublow awansuje na 9. miejsce, a Draper na najwyższe w karierze 12.

DOMINACJA RADOMIA

MP W ZAPASACH

■ W Radomiu odbyły się mistrzostwa Polski w zapasach klasycznych. Dominoali w nich zawodnicy miejscowego RCSZ Olimpijczyk, którzy ogółem zgromadzili 503 punkty i wyprzedzili AZS AWF Warszawa - 247 oraz AKS Piotrków Trybunalski - 193. Miejsca na podium zajęło trzynastu zawodników RCSZ Olimpijczyk Radom.

W klasyfikacji województw górą było mazowieckie - 780 pkt przed wielkopolskim - 203 i łódzkim - 193.

Stoczono 184 walki, z których 97 zakończyło się przez przewagę, 61 na punkty, natomiast 36 na łopatki.

Medaliści MP

55 kg: 1. Gracjan Jedut (Agros Żary), 2. Kacper Berejowski (Sokół Lublin), 3. Oskar Leonarczyk (Akademia Młodego Sportowca Wrestling Morena Żukowo) i Patryk Krobski (Unia Swarzędz).

60 kg: 1. Mateusz Szewczuk (Olimpijczyk Kędzierzyn-Koźle), 2. Kacper Sobczyk (Jedynka Kostrzyn nad Odrą), 3. Dawid Sztajkowski (AKS Piotrków Trybunalski) i Jakub Ściegliński (RCSZ Olimpijczyk Radom).

63 kg: 1. Oliwier Skrzypczak (Stowarzyszenie Akademia Zapasów Nowy Tomyśl), 2. Dominik Partyka (Śląsk Wrocław), 3. Filip Iwaszko (Jedynka) i Piotr Puchalski (Olimpijczyk).

67 kg: 1. Arsłanbek Salimow (Wschód Białystok), 2. Przemysław Piątek (Olimpijczyk), 3. Michał Biskupski (AZS AWF Warszawa) i Grzegorz Kunkel (Olimpijczyk R.).

72 kg: 1. Aleksander Mielewczyk (AZS AWF Warszawa), 2. Piotr Stolarczyk, 3. Kamil Czarnecki (obaj Unia Racibórz) i Hubert Sidoruk (Cement Gryf Chełm).

77 kg: 1. Mateusz Bernatek (Piotrków Tryb.), 2. Michał Kośla (Olimpijczyk), 3. Igor Dąbrowswki (Granica Gdańsk) i Patryk Bednarz (Olimpijczyk R.).

82 kg: 1. Oskar Lubera (Śląsk Wrocław), 2. Piotr Przepiórka (Olimpijczyk R.)
3. Piotr Duk (Olimpijczyk K-K) i Bartłomiej Klimek (Olimpijczyk R.)

87 kg: 1. Arkadiusz Kułynycz, 2. Oskar Kucharczyk, 3. Wojciech Kański (wszyscy Olimpijczyk R.) i Adam Gardzioła (AZS AWF Warszawa).

97 kg: 1. Gerard Kurniczak, 2. Arciom Szumski (obaj Sobieski Poznań), 3. Igor Szeptun (Cement) i Jakub Antoszewski (AZS AWF Warszawa).

130 kg: 1. Tomasz Wawrzyńczyk (Unia), 2. Sebastian Warchoł (Sobieski), 3. Jakub Korcz i Rafał Płowiec (obaj Olimpijczyk R.).

UDANY REWANŻ BIWOŁA

BOKS

■ Rosjanin Dmitrij Biwoł (24 zw. - 12 KO, 1 por.) niejednogłośną decyzją sędziów (114:114, 116:112 i 115:113) wygrał walkę z Kanadyjczykiem Arturem Beterbijevem (21 zw. - 20 KO, 1 por.) o mistrzostwo świata WBA, IBF, WBC i WBO w wadze półciężkiej. Walka odbyła się w Rijadzie. Był to rewanż za pojedynek z 12 października zeszłego roku, który również odbył się w Arabii Saudyjskiej. Wówczas triumfował Kanadyjczyk rosyjskiego pochodzenia. W sobotę Biwoł, urodzony w Kirgistanie, doprowadził do remisu 1:1 w bezpośredniej rywalizacji.

Broniący mistrzowskich pasów Beterbijew był agresywny, ale Biwoł podjął walkę i w pierwszych rundach zadał więcej ciosów. Od czwartego starcia zarysowała się przewaga Kanadyjczyka, który był bliski posłania na deski rywala. W końcowych rundach w ringu była prawdziwa wojna, w której na każdy cios była równie mocna odpowiedź. Po końcowym gongu sędziowie wskazali tym razem na Biwoła. Wszystko wskazuje więc na to, że dojdzie do trzeciego pojedynku Biwoła z Beterbijevem. Ciekawie zapowiadała się walka o tymczasowe mistrzostwo IBF wagi ciężkiej. Pełnoprawny czempion tej federacji, Brytyjczyk Daniel Dubois, rozchorował się i w pojedynku z Nowozelandczykiem Josephem Parkerem (36 zw. - 23 Ko, 3 por.) zastąpił go mocno bijący Kongijczyk Martin Bakole (21 zw. - 16 KO, 2 por.). To on nawet był zdaniem wielu faworytem. Nie sprostał jednak Parkerowi, który znokautował go w 2. rundzie.

W innych walkach w Rijadzie Brytyjczyk Shakur Stevenson (23 zw. - 11 KO) pokonał przez TKO w 9. rundzie rodaka Josha Padleya (15 zw. - 4 KO, 1 por.) i obronił tytuł mistrza świata wagi lekkiej WBC. Carlos Adames z Dominikany (24 zw. - 18 KO, 1 por., 1 rem.) zremisował (118:110, 114:115, 114:114) – niezbyt zasłużenie - z Brytyjczykiem pakistańskiego pochodzenia Hamzahem Sheerazem (21 zw. - 17 KO, 1 rem.) i obronił tytuł mistrza świata wagi średniej WBC. Amerykanin Vergil Ortiz Jr (23 zw. - 21 KO) wypunktował Uzbeka Israila Madrimowa (10 zw. - 7 KO, 2 por., 1 rem.) i obronił pas tymczasowego mistrza WBC w junior średniej. Brytyjczyk Callum Smith (31 zw. - 22 KO, 2 por.) pokonał na punkty rodaka Joshuę Buatsiego (19 zw. - 13 KO, 1 por.). Niemiec Agit Kabayel (26 zw. - 18 KO) leżała na deskacj, ale wstał i znokautował w 6. rundzie Chińczyka Zhanga Zhilei (27 zw. - 22 KO, 3 por., 1 rem.), zdobywając pas WBC wagi ciężkiej federacji WBC w wersji tymczasowej.

(a)

Tarnobrzeski finał

TENIS STOŁOWY

Niemka Ying Han po wygranej z klubową koleżanką z Enea Siarkopolu Tarnobrzeg Rumunką Elizabetą Samarą 3:2 triumfowała w turnieju CCB Europe Top 16 Cup. Wśród mężczyzn w szwajcarskim Montreux zwyciężył Francuz Alexis Lebrun.

Finał zmagań tenisistek stołowych był wewnętrzną sprawą zawodniczek mistrza Polski, które w sumie cztery (oprócz nich Natalia Bajor i Portugalka Fu Yu) zaprezentowały się w tej imprezie. Pochodząca z Chin 41-letnia Han wygrała z Samarą pierwsze dwa sety, ale Rumunka doprowadziła do remisu. W decydującej partii zdecydowanie górą był Niemka, która wróciła do rywalizacji międzynarodowej po rocznej przerwie, spowodowanej zerwaniami ścięgien Achillesa, najpierw prawego, a później lewego.

W 1/8 finału odpadła Natalia Bajor, jedyna Polka w turnieju głównym. Uległa Niemce Sabine Winter 2:3 (11:3, 14:12, 12:14, 9:11, 12:14). Mecz sąsiadek w rankingu ITTF (Winter zajmuje 59. miejsce, Bajor - 60.) był niezwykle zacięty. Po dwóch wygranych setach w trzecim Polka prowadziła już 7:2, ale nie potrafiła utrzymać przewagi. W piątej partii Bajor ze stanu 7:10 doprowadziła do 11:10, miała piłkę meczową, ale jej nie wykorzystała i na przewagi uległa rywalce. Winter później dotarła do półfinału, w którym nie sprostała zwyciężczyni turnieju.

W eliminacjach do turnieju głównego odpadł 18-letni Miłosz Redzimski, który przegrał 2:3 z Anglikiem Liamem Pitchfordem. W finale Alexis Lebrun pokonał 3:1 Słoweńca Darko Jorgicia, który wygrał trzy poprzednie edycje Top 16.

Turniej Europe Top 16 rozgrywany jest od 1971 roku. Do 2014 nosił nazwę TOP 12. Jak przypomniał PZTS, biało-czerwoni są na liście triumfatorów - w 1985 roku w Barcelonie najlepszy okazał się nieżyjący już Andrzej Grubba, a w 2009 roku w Duesseldorfie zwyciężyła Li Qian, która - podobnie jak Grubba - dwukrotnie była też druga.

Wyniki finałów

Kobiety: Ying Han (Niemcy) - Elizabeta Samara (Rumunia) 3:2 (11:6, 11:9, 9:11, 8:11, 11:4)

Mężczyźni: Alexis Lebrun (Francja) - Darko Jorgić (Słowenia) 3:1 (11:8, 10:12, 11:9, 11:9)

(a)

Spotkajcie kobiety twarde jak faceci

Taką przygodę chciałby pewnie przeżyć każdy z nas.

Ewa Wachowicz oraz Klaudia Cierniak-Kożuch jako pierwsze Polki w połowie stycznia zakończyły zdobywanie Korony Wulkanów - najwyższych szczytów wulkanicznych na każdym kontynencie.

14 stycznia 2025 roku zdobyły Mount Sidley na Antarktydzie (4285 m n.p.m) i ten ostatni szczyt był prawdziwy wyzwaniem. Ekstremalnie niskie temperatury (atak przy -49 stopniach!) sprawiły, że było ciężko. Podczas środowego spotkania w kinoteatrze „Rialto" porozmawia z nimi o tym Alina Markiewicz. - Dlaczego warto przyjść na spotkanie? Bo to będzie opowieść o świecie, z którym każdy z nas ma małe szanse się zetknąć. Na Antarktydę przecież nawet trudno dolecieć... W dodatku dziewczyny na ten ostatni szczyt weszły w ekstremalnych warunkach. Doświadczony himalaista Tomasz Kobielski, który im towarzyszył, nigdy czegoś takiego nie przeżył, nawet w Himalajach. To będzie okazja, by liznąć świata niedostępnego - mówi Markiewicz.



Fot. archiwum Marka Kubicy i Ewy Wachowicz

Uczestnicy damsko-męskiej wyprawy na Mt. Sidley. W środku Klaudia Cierniak-Kożuch i Ewa Wachowicz, które zdobyły Koronę Wulkanów jako pierwsze Polki.

Ewa Wachowicz to prezenterka i producentka telewizyjna. Miss Polonia z roku 1992 znana jest z programów kulinarnych „Ewa gotuje". Jurorka polskiej edycji „Top Chef" jest autorką książek kulinarnych, miłośniczką podróży, uczestniczką górskich wypraw trekkingowych i wspinaczkowych. Z kolei Klaudia Cierniak-Kożuch - ordynatorka oddziału laryngologicznego w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Krakowie-Prokocimiu, lekarka medycyny ekstremalnej i medycyny podróży. Z równą pasją diagnozuje, leczy i operuje małych pacjentów, jak zdobywa szczyty na całym świecie.

Panie mają za sobą wspólną wspinaczkę na położony w Andach najwyższy wulkan świata - Ojos del Salado (6893 m n.p.m.). Zdobyły też Elbrus (5642 m n.p.m.) i Kilimandżaro (5895 m n.p.m.), które są na liście Korony Ziemi. Przebijały się też przez tropikalną dżunglę w Papule Nowej Gwinei, żeby stanąć na szczycie Mount Giluwe (4368 m n.p.m.). Poczuły siarkowy oddech najwyższego szczytu w Iranie - Damavand (5610 m n.p.m) i zaglądały do krateru Pico de Orizaba (5636 m n.p.m.) w Meksyku.

Spotkanie w „Rialcie" odbędzie się w najbliższą środę o 19.00. Impreza odbędzie się pod patronatem „Sportu". Cena biletów: 70 zł (parter przy stolikach) i 48 zł (balkon).

Tadej Pogaczar zwycięski

Najlepszy kolarz świata rozpoczął sezon od wygranej w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

KOLARSTWO

Po dwóch latach przerwy nie mogę się doczekać powrotu na trasę UAE Tour. Kluczowe powinny być dwa etapy kończące się na podjazdach oraz czasówka, ale na czterech płaskich odcinkach też musimy być czujni – mówił przed startem Słoweniec.

Okazało się, że wszystko potoczyło się tak, jak zapowiadał. Rozpoczął od sprawdzenia się na finiszu ze sprinterami, potem w krótkiej jeździe indywidualnej na czas był trzeci, następnie na szczycie Jebel Jais wygrał z niewielkiej grupy i został liderem imprezy, a na trzech kolejnych etapach nie tylko nie poniósł strat, ale zyskał kolejne trzy sekundy nad konkurentami, bo... zabrał się w ucieczkę i wygrał lotną premię. Wreszcie wczoraj przypieczętował zwycięstwo, skutecznie atakując niecałe 8 km przed szczytem Jebel Hafeet. Na mecie mógł celebrować sukces, bo zostawił rywali daleko z tyłu. – Tym razem odjechałem dość wcześnie, bo nie chciałem, żeby ktoś mnie zaskoczył. Lepiej było wspinać się we własnym tempie – tłumaczył kolarz UAE Team Emirates, dla którego start w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, czyli kraju, który sponsoruje jego grupę, był jednym z ważniejszych w sezonie. Pogaczar wygrał tam już po raz trzeci, wcześniej zrobił to w 2021 i 2022 roku. Jego kolejny start to klasyk Strade Bianche, czyli szutrowe drogi za dwa tygodnie w Toskanii.

Warto dodać, że dwa pierwsze etapy sprinterskie wygrał Włoch Jonathan Milan (Lidl-Trek), dwa kolejne Belg Tim Merlier (Soudal Quick-Step), zaś Brytyjczyka Joshuę Tarlinga (Ineos Grenadiers), który zwyciężył w czasówce i do ostatniego etapu utrzymywał drugie miejsce, zmogła ostatnia góra, co spowodowało, że zakończył rywalizację dopiero na 21. miejscu. Co ciekawe, pierwsze trzy miejsca w klasyfikacji końcowej były takie same, jak na mecie niedzielnego kończącego wyścig odcinka, co znaczy, że na podium stanęli Pogaczar, Włoch Giulio Ciccone (Lidl-Trek) i Hiszpan Pello Bilbao (Bahrain-Victorious). Filip Maciejuk, jedyny Polak, który wystartował w UAE Tour i skoncentrował się na pomocy kolegom z drużyny Red Bull-Bora-hansgrohe, zajął 82. miejsce.

Jonas Vingegaard też wygrał

Duńczyk, który w ostatnich latach toczył z Pogaczarem epickie pojedynki w Tour de France, także triumfował w pierwszym tegorocznym starcie. Kolarz grupy Visma zwyciężył w pięcioetapowym wyścigu Volta ao Algarve, ale – w przeciwieństwie do Słoweńca – nie zdominował rywalizacji w imprezie, która odbyła się na portugalskich szosach. Mało tego, kiedy w czwartek na szczyt Alto da Foia dotarł dopiero jako szósty i do tego pokonany przez aż trzech zawodników UAE Team Emirates, wydawało się, że zaliczy falstart. Czuł się rozczarowany swoim występem, ale w ostatnim dniu zdołał się zmobilizować i zdecydowanie wygrał czasówkę, która kończyła się podjazdem pod Alto do Malhao. W klasyfikacji generalnej Vingegaard wyprzedził Portugalczyka Joao Almeidę (UAE Team Emirates) i Belga Laurensa De Plusa (Ineos Grenadiers). Teraz Duńczyk będzie się szykował do wyścigu Paryż - Nicea, który rozpocznie się za dwa tygodnie.

Polka na podium w Hiszpanii

Dominika Włodarczyk (UAE Team ADQ) zajęła 3. miejsce w wyścigu Clasica de Almeria. Dla aktualnej mistrzyni Polski to kolejny świetny wynik w tym sezonie, bo rozpoczęła go od czwartej pozycji w australijskim trzyetapowym Tour Down Under. – Jestem bardzo pozytywnie zaskoczona, bo nie sądziłam, że zmiana przygotowań wpłynie aż tak dobrze nie tylko na moje wyniki na rowerze, ale też na moją psychikę poza rowerem. Przede wszystkim jestem o wiele bardziej spokojna. Wiem, że ktoś we mnie wierzy. Czuję, że mam za sobą dobrego człowieka, który zna się na swojej pracy i wie, jak mnie pokierować – wyznała zawodniczka. Kim jest ten człowiek? To jej nowy trener, a kiedyś świetny kolarz Sylwester Szmyd.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 24 LUTEGO

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
9.00 Boks: o pas WBC World w Tokio, waga kogucia: Junto Nakatani - David Cuellar Contreras, 18.20 Koszykówka: elim. ME mężczyzn, Macedonia Płn. - Polska (na żywo), 20.40 Gol - mag. piłkarski, 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
11.00 Tenis: 1. runda ATP w Dubaju, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, Barkom Każany Lwów - PGE GiEK Skra Bełchatów, 20.30 Tauron Liga: VolleyWrocław - Lotto Chemik Police, 1.00 Tenis: 1. runda ATP w Acapulco (na żywo)

POLSAT SPORT 2
7.00 Narciarstwo dowolne: PŚ w Beidahu, finały drużynowych skoków akrobatyczne, 17.30 Tenis: 1. runda ATP w Dubaju, 20.20 Piłka ręczna: Orlen Superliga mężczyzn, PGE Wybrzeże Gdańsk - Energa MMTS Kwidzyn (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
14.25 Pn: liga holenderska, Ajax Amsterdam - Go Ahead Eagles, 18.25 Liga czeska: Viktoria Pilzno - Slavia Praga, 21.30 Tenis: finał ATP w Rio de Janeiro (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
10.00 Golf: 4. dzień Kenya Open (na żywo)

EUROSPORT 1
7.00, 12.30 Snooker: 2. dzień World Open (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
21.00 Tenis: 1. runda WTA w Meridzie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Motor Lublin - GKS Katowice, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
18.30 Pn: ekstraklasa, studio i Motor - GKS Katowice, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
20.40 Pn: liga włoska, Roma - Monza (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
20.55 Pn: liga hiszpańska, Sevilla - Mallorca (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
21.10 Pn: liga portugalska, Porto - Vitoria (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
20.40 Pn: liga włoska, Roma - Monza (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Galopujący Teksańczyk

Mistrz The Open, Justin Leonard, kilka dni temu zdobył swoje pierwsze trofeum PGA Tour Champions.



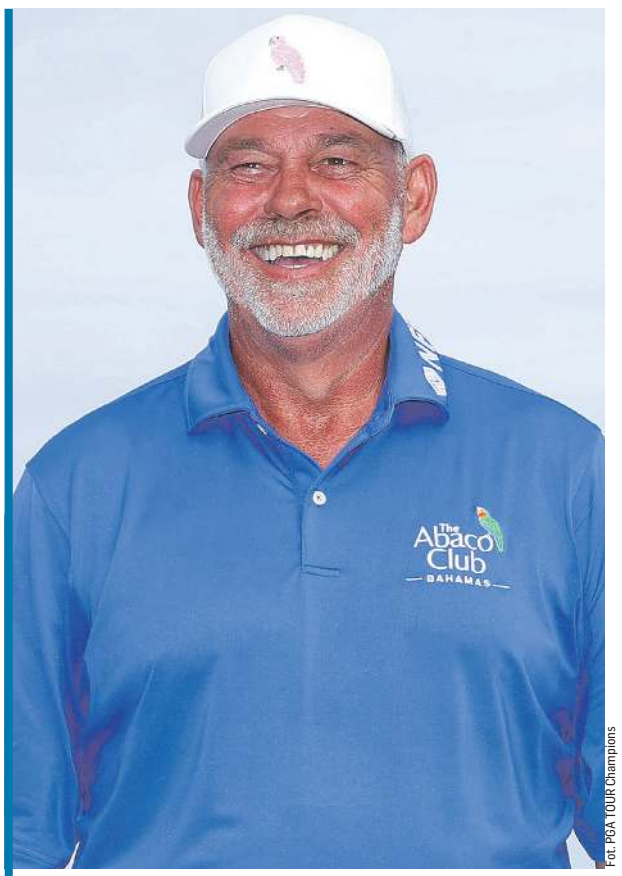
Fot. Facebook PGA TOUR Champions

Justin Leonard został mistrzem Chubb Classic.

Na Champions Tour nie występują wyłącznie legendy. Spotkać można tam również bardzo dobrych zawodników, którzy ukończyli 50 lat, a w przeszłości wcale nie byli gigantami golfa, nie mają zwycięstw wielkoszlemowych, występów w Ryder Cup czy w Presidents Cup. Po prostu zamarzyła im się rywalizacja po pięćdziesiątce, zakwalifikowali się do ligi i realizują marzenia, tocząc boje z niegdysiejszymi gwiazdami tego sportu. Dobrym przykładem jest Nowozelandczyk Steven Alker, nieustający podróżnik golfowy, z sukcesami w mniejszych ligach, ale bez zwycięstw na DP World Tour czy PGA Tour. Odnalazł się dopiero na PGA Tour Champions, wygrywając tam już ośmiokrotnie. Początek tego roku należy jednak zdecydowanie do gwiazd z przeszłości. W pierwszym turnieju zwyciężył na Hawajach gigant golfa, czterokrotny mistrz wielkoszlemowy – Ernie Els. W drugim, w Maroku, nie miał konkurencji legendarny Hiszpan, posiadacz 21 trofeów European Tour - Miguel Angel Jimenez. Teraz triumfował Justin Leonard, dwunastokrotny triumfator na PGA Tour, dwukrotny zdobywca Pucharu Rydera, mistrz US Amateur i The Open.

Bitwa pod Brooklinem

Ryder Cup jest bez wątpienia największym spektaklem golfowym w Układzie Słonecznym. Drużyny europejska i amerykańska wojują o zwycięstwo i honor, a jedynym celem każdego zawodnika jest to, aby przez kolejne dwa lata właśnie jego drużyna była w posiadaniu pucharu. W1999 r. w The Country Club in Brookline było podobnie. Jak to często bywa, emocje po prostu kipiały, a Justin remisował z Jose Marią Olazabalem w meczu singlowym ostatniego dnia Ryder Cup. Nagle, jak grom z jasnego nieba, Leonard wbił 14-metrowego putta na birdie na siedemnastym greenie, co jak okazało się kilka chwil później zakończyło zaciekłą amerykańską pogoń i zapewniło drużynie USA odzyskanie pucharu od oszołomionej drużyny europejskiej. Łamiąc w stopniu rażącym zasady etykiety, Leonard rzucił się w szalony galop po greenie, na który wbiegli natychmiast wrzeszczący członkowie jego drużyny, ich żony, kibice, kamerzysta NBC, a amerykański kapitan - Ben Crenshaw - padł na kolana i ucałował trawę. Wszystkiemu przyglądał się zaskoczony Olazabal i reszta Europejczyków. To, o czym Amerykanie najwyraźniej zapomnieli w tym chaosie, to fakt, że Ole miał jeszcze swojego putta z sześciu metrów, aby zremisować na tym dołku. Jednak po dzikiej erupcji Hiszpan chybił, co dało Leonardowi jednopunktową przewagę na jeden dołek przed końcem. To zagwarantowało USA pół punktu, którego potrzebowali, aby zdobyć Puchar Rydera i dokonać niemal niemożliwego. Poza tym Amerykanie wygrali tego dnia osiem meczów, a przegrali tylko trzy, powracając z wyniku 6-10 i wygrywając 14½-13½. Ole ostatecznie zremisował pojedynek z Leonardem, trafiając birdie na osiemnastym dołku. Do tamtej chwili żadna drużyna nie zdołała odrobić straty większej niż dwa punkty przed niedzielnymi singlami.



Fot. PGA TOUR Champions

Trzecie miejsce zajął inny zwycięzca The Open - Irlandczyk Darren Clarke, również uczestnik Ryder Cup z 1999 roku.

Niespodziewana szansa

Kilka miesięcy wcześniej podczas The Open w Carnoustie, uznawanym za jedną z najtrudniejszych aren golfowych na świecie, Leonard znalazł się niespodziewanie w centrum wydarzeń w prawdopodobnie najbardziej kuriozalnej końcówce turnieju wielkoszlemowego w historii.

Jean Van de Velde, prowadząc w turnieju od pierwszego dnia, wchodząc na piekielny 440-metrowy osiemnasty dołek, z podstępną wodą przed greenem, miał aż trzy uderzenia przewagi. Mimo niemal pewnej wygranej bezpieczna gra nawet nie przyszła mu do głowy. Spektakl się rozpoczął. W ruch poszedł driver. Piłka poleciała drastycznie w prawo i wylądowała tuż przed strumieniem, w zaskakująco dogodnym położeniu. Teraz wyciągnął dwójkę iron. Piłka pofrunęła 172 metry, odbiła się od trybuny i wpadła do wysokiej trawy przed wodą. Po trzecim uderzeniu, z gęstwiny piłka trafiła do głębokiego kanału. Francuz z ułańską fantazją podwinął nogawki, wszedł do kanału i stojąc prawie po kolana w wodzie długo zastanawiał się, czy nie podjąć szaleńczej próby wybicia. Zmienił plan, upuścił piłkę z karą przed wodą i z podobnej gęstwiny co chwilę wcześniej zagrał tym razem nad wodą, wprost do bunkra przed greenem. Stamtąd wylądował trzy metry od flagi i grając już siódmy strzał, trafił putta na trzyosobową dogrywkę, w której oprócz niego znaleźli się jeszcze Szkot Paul Lawrie i… Justin Leonard.

Pogodził ich Szkot

Atmosfera wokół piętnastego tee powoli się zagęszcza. Wszyscy czekają na rozpoczęcie dogrywki, która ma odbyć się na dołkach 15,16, 17 i 18. Najpierw przybywa Szkot - Paul Lawrie, którego runda zakończyła się półtorej godziny wcześniej i w najdzikszych snach nie mógł przypuszczać, że będzie musiał tego dnia jeszcze machać kijem. Wygląda na strasznie zdenerwowanego i zdezorientowanego. Chwilę później nadciąga Amerykanin. On ma już w swoim dorobku tytuł mistrza The Open, zdobyty dwa lata wcześniej w Royal Troon. Jest śmiertelnie poważny. Wita się z Paulem, po czym obaj zastygają w milczącym oczekiwaniu. Siąpi deszcz i coraz cięższe krople dzwonią o kolorowe parasole. Dwanaście minut mija w zupełnej ciszy. Nagle z szerokim uśmiechem pojawia się Van de Velde. Nie wygląda na kogoś, kto w kuriozalny sposób roztrwonił przed chwilą niemal pewne zwycięstwo w najstarszym turnieju golfowym globu: „Myślałem, że będziemy się trochę lepiej bawić" - mówi, jakby w reakcji na posępne i skupione oblicza rywali. „Czy naprawdę muszę grać osiemnasty dołek"? - przekornie upewnia się Francuz. Wszyscy dookoła wybuchają śmiechem. Nie śmieją się tylko Lawrie i Leonard. Szkot jest zbyt skoncentrowany, a Amerykanin wygląda wręcz na oburzonego niestosownymi żartami Francuza w tak doniosłej chwili. W końcu rozpoczęła się dogrywka. Wygrał aż trzema uderzeniami, sklasyfikowany w rankingu światowym na 159. miejscu - Paul Lawrie, a Justin i Jean finiszowali z jednakowym wynikiem. Jean na odwiedzanej ponownie osiemnastce uzyskał tym razem nie siedem, lecz sześć uderzeń.

Senior na szczycie

Od tamtego pamiętnego The Open zwyciężył jeszcze osiem razy na PGA Tour, ostatnio w 2008 r. w Stanford St. Jude Championship. Nie wygrał już na arenie wielkoszlemowej, ale ponownie był blisko podczas PGA Championship 2004, kiedy przegrał trzydołkową dogrywkę z Chrisem DiMarco i triumfującym Vijayem Singhem. Teraz, podczas Chubb Classic, sięgnął po pierwsze w karierze trofeum PGA Tour Champions. Po niemrawym początku rundy finałowej zaliczył birdie na pięciu z ostatnich siedmiu dołków Tiburon Golf Club i wyszarpał czteropunktowe zwycięstwo nad Billym Andradem. 52-letni Teksańczyk triumfował dopiero w 45. starcie w lidze. „Minęło sporo czasu, odkąd wygrałem, i cały czas powtarzam sobie, że zwyciężyłem" — powiedział rozdygotany, powstrzymując łzy na ostatnim greenie. „Po prostu włożyłem w to mnóstwo pracy. Mam na myśli to, że ubiegły rok był tak zły, że aż... dobry. To było dla mnie zbawienne. Wprowadziłem pewne zmiany w moim zamachu golfowym. To wielka radość, że w końcu tu jestem. Zawsze czułem, że tak będzie. Miło jest w końcu to zrobić".

Kolejny turniej PGA Tour Champions rozpocznie się 7 marca podczas Cologuard Classic w Arizonie.

Kasia Nieciak